Listy Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckiej do W. Karwickich

T. 2 : 1862-1869

Kozniów, 21. Stycznia 1862.

Kochani Wujostwo
Dobrodzieje!

Tymi dniami obchodziliśmy oboje uroczystość domową – 18 Stycznia – uroczystość podwójną: bo rocznicę 30tą moich urodzin – a 2gą rocznicę nowonarodzin mojego szczęścia – naszego szczęścia – rocznicę naszych zaręczyn! Do życzeń Paulinki – Kasiunia przyczyniła niespodziankę ze swojej strony dla swego Tatka – dla nas obojga – bo tego dnia pierwszy jéj się wykluł ząbek, szczęśliwie bardzo – bo bez poprzednich cierpień – prawie niepostrzeżenie. A i tym razem – wielki ten ewenement w rodzinnym domowém naszém życiu – przypadł jak wszystkie ważniejsze zdarzenia Bożém w Sobotę – w dzień Matki Bożéj! Drugi ząbek już także się wykluwa i lada dzień da Bóg wyjdzie na świat Boży. Kasiunia trochę zmizerniała ale została zdrowa i wesoła – i mało nawet marudziła. – A że od

czasu rozpoczęcia mojego zawodu gospodar-
skiego w Korniowie, co roku sąsiedztwo moje, łas-
kawe na mnie, zjeżdża się do Korniowa w rocznicę
moich urodzin, więc i w tym roku mieliśmy
nieco gości; ale dla pogrzebu w sąsiedztwie za-
ledwie ich przybyła mniejsza połowa jak zwykle:
bo tylko 13 osób oprócz domowych. A i tutaj
spędziliśmy wieczór przyjemnie, acz bez tańca
i pijatyki – niezbędnych dawniejszych czasów
dodatków – i o trzeciej godzinie dopiero – jedni
się rozjechali a drudzy rozeszli nocując u
nas. Że się znalazły w gronie gości naszych
i muzykalne talenta – więc były i próby
wokalno-instrumentalne, i instrumentalne.
Za łaskawą pamięć i serdeczne życzenia Kocha-
nych Wujostwa o dniu 1 Stycznia (w dzień-
nie moich imienin nie urodzin) z wdzięcznem
sercem a rzewnem uczuciem rączki oboj-
ga Wujostwa całuję – jako też za życzenia
dla Paulinki i naszej najdroższej dzieciny:
do czego i one obydwie się przyłączają.

Oboje zanosimy modły do Boga, ażeby jak
najdłuższe lata dozwolił Wam na tym świecie
cieszyć się naszém szczęściem! do którego
nie jedną w przeszłości dołożyliście cegiełkę –
Waszą rodzicielską opieką i radami serc
życzliwych: dając gruntowne wychowanie
Paulinie – które głowną jest podwaliną
szczęścia domowego małżeńskiego zawsze
i wszędzie. – Ileż to zmian nadeszło od
lat dwóch – w naszém domowém szczęściu:
Jesteśmy rodzicami prześlicznej dzieciny,
która już od paru miesięcy szczebiocze tak
słodkie wyrazy: „Tata i Mama" – „Baba"
„Poa" i codzień się rozwija – a naszej mi-
łości nowe dodaje węzły, miłości która z każ-
dym dniem pożycia domowego wzrasta!...
Paulinka zdrowa, hoża i rumiana – czasem
jej tylko katar i chrypka dokucza.
Zdaje się że od miesiąca znowu jest w stanie
błogosławionym.... i na nową Ją Waszém mo-
dłom, Kochani Wujostwo, polecić mi wypada.

Tak więc i w tym punkcie życzenia noworoczne Kochanych Wujostwa w liście Wuja do mnie rychło się ziszczają! — U nas w tym roku tak jak ubiegła jesień była długa i pogodna tak i zima mroźna i śnieżna. Drogi dosyć zawiane; dla tego też, a jeszcze bardziej że nam dobrze i najlepiej w domu — rzadko w sąsiedztwo wyjeżdżamy — nie zaniedbując jednak egoistycznie koniecznych wizyt dla utrzymania potrzebnych z ludźmi związków. Prócz tego Paulinka wzięła na czas zimowy dwie Zabłockie 13–14 letnie dziewczątka, córki ubogich rodziców, (pracujących jako rządcy ekonomowie w majątku mej babki na chleb powszedni niegdyś właściciele ziemskich a dziś bardzo podupadłych) i uczy je sama codziennie kilka godzin po południu. Rano obie gospodarujemy — po południu Paulinka uczy — a ja uczę się, lub załatwiam korespondencję różną; o 1szej jak zwykle objad; o 5tej herbata —; po herbacie raz należymy już całkiem do siebie; ja czytuję razem podczas gdy ona robi robotę; o 8mej kolacja a po kolacji do 10tej Paulinka grywa na fortepianie i Madzi — a ja czytuję gazety i opowiadam co ciekawsze.

Otóż i skończyć muszę list — i całując od nas tysiąc razy rączki Kochanych Wujostwa, zostaję z szczerem przywiązaniem, Ich zawsze przywiązany i życzliwy Mieczysław

367

Zydorówka – 11 Lipca – 1862 r.

Piątek

Najdrożsi Wujowie nasi!

Onegdaj na noc przyjechałem tutaj – ale wczoraj byłem tak zmęczony że żadnym sposobem napisać nie mogłem do Was mimo że tego żądała. Przyczyna mego zmęczenia jest <u>wesele</u> – które opanowało mnie tak bardzo – że już cztery noce oka nie zmrużyłem – i dziś dopiero wyspałem w tenczas – kiedy cała Zydorówka do śniadania zasiadała. – Pomimo że Zydorówka cała jest nam jakby drugim domem,

i czujemy się dumni że nas z tych
przeżył wierny - jutro koniecznie chcemy
wyjechać by jak najprędzej stanąć w
Czerniowcach - i już się wstrzymać aż
do katastrofy .... Jestem zdrowa
moja droga Siostro - a ten wieczór to pe:
wnie następstwo katarru - którego stopa:
tem we Lwowie gorszym jak przez roz:
palony - Państwo Aleksandrowie zasyłają
ukłony i pozdrowienia - wieczorowy
a ukochany nasz Swat zawsze ma
coś ładnie do powiedzenia o Wujach -

i widzę w Pani Wujence krewnej o
nie krwią ani interesem - ale sercem
i prawdziwą. - Kazimierka jest tu uważana
za dziewiąte dziecko - na wyścigi ją pie:
szczą - a Pan Aleksander wczoraj wsadził
ją na ręce - poszedł z nią do sadu - do
stajni - na gumna - i wrócił dobre w
godzinę w najświętszej rozmowie z gadułką:
nią chcąc nie gadającą baśnią - która
go się trzymała ręką za szyję - i
niechciała potem odejść do mamki. -
We środzie bawiliśmy tylko jeden
dzień -

366

bo już wielkiego z naszych tam nie było —
odebrał tylko Mieczysław list od jakiegoś
przyjaciela Pana Wilhelma Romera donoszący
mu — że także prosto z Krakowa zabrawszy
nieprzygotowany na podróż żonę i wszystkie
troje obwdowiałych dzieci wyjechał do Rzymu
w celu widzenia się osobistego z Ojcem Świętym.
Oby Duch Boży natchnął Papieża powiedzeniem
Słowa prawdy temu niedowiarkowi wszysto-
wi! — Do widzenia z Wujami w Księże
z Korniowa — a teraz kończę ucałowaniem
Ich rąk i nóżek wraz z Mojemi ~~Kochanemi~~
Mieczysławowa

Wczoraj Mieczysławostwo byli u mnie na chwilę we Lwowie — Stanisława tylko sama odwiedziła mnie

(42)

~~364~~ 365

Czerniów – 15 Lipca – 1862 roku

Wtorek

Otóż jesteśmy w domu złoci i najdrożsi
Wujowie – a z łaski Bożej cali i zdrowi!
Zmęczyła mnie trochę droga – i wczoraj nie:
mogłam teraz jak chciałam napisać do
Wujów – bo byłam jak Ewcia mówi Cierpska
aż dzisiaj odespawszy i wystękawszy się po
podróży zabrałam się do tego krótkiego listu.–
Wuja list zastaliśmy już tutaj z wielką ra:
dością – bo po wesołym czasie z Nimi spędzonym,
raptem przez dwa tygodnie nie mieć żadnej
wiadomości – to serce ani miło ani obojętne
być niemoże! – Czekamy z upragnieniem
drugiego listu ze Szczawnicy – bo wszyscy chcemy

~~368~~

wiedzieć jak się też Tam Twojemu zdrowiu
powodzi - i czy deszcze które za dawnych cza:
sów były normalnym stanem Szczawnicy - i
teraz Cioci nie bruzdzą w używaniu gór:
skiego powietrza. - Na naszem tutej Pokuciu
susza nad suszami! wszystkie moje kwiaty
przepadły niestety! bo i podlewanie niepo:
mogło - trawniki na dziedzińcu przypominają
kolorem Saharę - a jak wczoraj deszcz upadł
po siedmiu tygodniach niebytności - to Tobie
winszowano naprzajem. - Dzisiaj rozpoczęto
żniwo od żyta - i pójdę z Mieczysławem
przed wieczorem zobaczyć - jak też wygląda
pocznie żyto po takiej posusze. -
Listu oczekiwany z naszego powrotu -

takiej nas mile przyjmował – jakbyśmy się
w Krakowie rozmnożywszy w piętnaście naj:
mniej osób wracali.. Znalazł że Kazimiera
wrosła – wypiękniała – a mądrość jej w jego
przekonaniu zaćmiewa sławę dawnym Salomo:
na! a Kazimiera ma też za tę przyjaźń i
uwielbienie – nagrodziła pamiątką i przywiozła
starej Litwie szpinkę z portretem Kościuszki.. –
Cały dzisiejszy dzień kochana Babunia w ogrodzie
przebywa – i humor jest wyśmienity; ~~wy~~
wożą ją wózkiem w którym to zabawne
bobo wiecznie siedzieć tylko kładzie się – wy:
ciąga jak długa że aż nóżki opiera na
poręczy od przodu. —

godzina 9 wieczór.

Przerwany list przybyciem Państwa Odrzew:skich kończę teraz z ucałowaniem rączek drogich Wujów.– Proszę przypomnieć nas pamięci obecnej w Szczawnicy Mamy – i po:zdrowić wszystkich.. Co porabia Panna Konstan:cya? i czy Pan Wozniakowski już przyjechał? Nowakowi kłaniam się uprzejmie – a proszę Molinkę głaskam w komnacie wszelki i powiedzieć że jest pewna nad psami – bo już dziś że wielki chętnie wiele – ale jeszcze pamiętała żeśmy na drugiem piętrze mieszkali.

Przywiązana i wdzięczna

Mieczysławowa Kiedrzycka

Korniów – 12 Września – 1862 –

Piątek

Najdrożsi Wujowie!

Temi dniami we Lwowie umarła nasza przeszło stuletnia babka Pani Walerjanowa; pamiętna na bujności fantazyi improwizatorów krakowskich – i obawiając się aby ze względu na śmierć Pani Dzieduszyckiej – jaki ktoś przed Wujami mnie nie uśmiercił – co było by trochę za czasie… donoszę Im spiesznie – że dzięki Bogu ja jeszcze żyję – a z pomocą Jego – mam niezmierną ochotę żyć w najbliższe lata z moim Mężem i dzieciakami.

Jestem już po spowiedzi z łaski Bożej-
i od pierwszego Września pod opieką z
dworem Szanownej guwernantki. - Doktoro:
wie pozamawiani ci sami co pierwej na
wszelki wypadek - e Mieczysław już mnie
na moment nieodstępuje - Czasami czuli
się ze mną że zjadłabym już tako sentymentalnie
miłosierna i roztropna - a ja sobie gruba i
ciężka w ciągłych potach i zmęczeniu dla nie:
znośnego gorąca - Moralnie jestem spokojna
bo wierzę w modlitwę sprawiedliwych - a dużo
zacnych dusz modli się za mną... gdy zaś
biedną mdłą naturę moją przejdą <u>ciarki</u>

na wspomnienie urzczarów — to sobie spojrzę na Matkę Boską — i powtórzę słowa Ewangelii Świętej że niewiasta przez samo rodzenie dzieci zbawiona będzie — i znowu z dobrą fantazją i ufnością w dobroć Boga czekam na wielką moją podróż. — Mam nadzieję że jeszcze raz napiszę przed tem do Wujów — a tymczasem wraz z wszystkiemi memi — polecam się Ich pamięci i modlitwie.

Chciałam wyrobić teraz dwa wzorowe zgłoski — które jak tylko dowiem potrzebnej miary — odeszlemy do Boj pannie Katarzynie — bo już oni zgłosili całkowitych do gryzienia

~~374~~

posiadali będzie. – Doskonale wymawia już
pojedyncze słowa – a szczególnie: pan Bozia
przytem kłania się obrazowi Matki Boskiej –
a kiedy zobaczyłam że baba całowała ziemię
przy Pacierzu i biła się w piersi – i ona też
to samo robi z bardzo serjo miną. –
Mieczysławo pozwolił Sędzia Romanowskiemu
pochować prowizorycznie babunię we Zwo:
rze – a w jesieni gdy da Bóg będzie już ze
mną dobrze – sprowadzi jej zwłoki do Poto:
czyska – gdzie jest pochowany jej mąż Pan
Walerjan. – Przez całujemy drogich Wujów –
przypominamy się życzliwym – Państwo Woź-
niakowscy jak się miewają? – Mieczysławowie

(44)

Korniów, 12. Października, 1862. ~~375~~ 9

Najukochańsi Wujostwo
Dobrodziejstwo!

Na list mój detaliczny o przyjściu na świat drugiej naszej dzieciny Basiuni – nieodebrawszy potąd żadnej od Was odpowiedzi – oboje trochę niespokojni jesteśmy o wasze szanowne i drogie nam zdrowie!... My wszystko czworo dzięki Bogu zdrowi – i druga dziecinka dobrze nam się chowa. – Paulinka zaś codziennie do sił przychodzi – zachowując zresztą wszelkie przepisy ostrożności, – i wszystko normalnie i w porządku się dzieje; obydwie z nowonarodzoną przy dobrym są apetycie. Kasiuncia nasza śliczne i rozumne dziecko – codziennie za Bożą Łaską widocznie się rozwija; ząbek już 8my z kolei zaczyna dostać swej miary – na przyszły miesiąc da Bóg! zostanie odłączona.

–/.

Grzeczna to, żywa, i zawsze wesoła dziecina – pełno ma swoich konceptów wybornych, któ-remi serca nasze rodzicielskie niewymowną napełnia rozkoszą – i dzisiaj ma już wiele mi-łości u ludzi – za co Panu Bogu dziękujemy. Paulince i Basię niepozwolili lekarze żadną miarą karmić – jak sobie tego gorąco życzyła – bo prawie żadnego nie miała pokarmu – (a że była rozsądną i nie upierała się przy karmieniu jak niektóre matki – które chcąc własnej przyjemności dogodzić: dziecku krzywdę a sobie szkodę tylko przynoszą) mamy więc mamkę do Basinki – i to już drugą – bo pierwsza się była nie udała i po krótkim czasie trzeba ją było odmienić – na czem jednak zdrowie Basi bynajmniej nie ucierpiało. Teraźniej-sza mamka młoda i zdrowa, powolna łagodna i dobra kobieta i dobry i zdrowy ma pokarm, – czego najlepszym dowodem dobry sen i apetyt Basi – która zdrowa i tak już lepiej wygląda – jak Basinia ongi w piątym tygodniu – a skończy jutro da Bóg! przed północą – dopiero trzeci tydzień.

Kasinni zaś baba — ma zostać na dal[ej] jako
niańka; dobra to i bardzo przywiązana
do dziecka Kobieta. — Tyle o tém. —
Témi czasy, spodziewaliśmy się w Korniowie
K. Wandzi, i Aleksandra Dz. którzy nam swoją
bytność zapowiedzieli listownie ale (dla fatalności
jakiejś) projekt ten nie mógł przyjść do
skutku — bo Aleksander, jadąc w sąsiedztwo
potłukł się — i dojechawszy do Psieniak
(Włodzimierzów Dz.) obległ — i musiał wrócić
potém do domu. Wanda zaś na to miast, miała
pojechać do Wiednia odwiedzić Matkę Rafała;
ma być więc u nas później a nawet może
oboje z mężem; — Aleksander Dz. zaś obiecał
nam swój przyjazd do Korniowa teraz między
15 — 20 Października r. b: — Ex Dziedziczka
Karolina z Mężem — to jest pstwo Julianowie
Łotęscy wyjechali już do domu, do siebie do
Królestwa. Ślub ich odbył się był właśnie
w dzień imienin p. Wołoszynowej Dz. mej babki
a prababki Karoliny to jest 9. Września r. b.
Z resztą u nas nie wiele nowin w naszej okolicy
prócz smutnych kilka bliskich bankructw szlacheckich. —

Adres [illegible] Romera: — Roma Via Gregoriana N. 22.

Kolej do Stanisławowa już wytknięta — dalsza w kilku projektowanych kierunkach do Czerniowiec — zostaną na miejsce inżynierowie wytyczający.
Susza u nas ogromna — od 3. przeszło miesięcy nie mieliśmy prawie kropli deszczu; urodzaje tegoroczne mierne — obecnie ozime zasiewy w połowie nie zeszły — ledwo gdzieś nieco się zieleni — miejscami nawet brak wody. — Zaraza na bydło w kilku miejscach się pojawiła — wybuchła i w naszej okolicy to jest w Kołomyjskiem, jest już i w Korniowie. — Była na miejscu już urzędowa komisyja, porobiono środki ostrożności — ja moje bydło przestawiłem do [illegible] owczarni — dzięki Bogu potąd w mojej chudobie nie miałem jeszcze żadnego wypadku — ale Bóg raczy wiedzieć jak będzie na przyszłość. — Ruchu towarzyskiego i życia narodowego u nas mało — prócz zjazdów kwartalnych Tow. Czytelni ludowych w naszym powiecie. Mam teraz bardzo zacnego nauczyciela w szkole ludowej w Horodnicy przysiółka Potoczysk. Zgłosiwszy się sam do mnie założył u siebie czytelnię ludową i pełen dobrych jest chęci. Na rok przyszły da Bóg! stanie szkółka w Korniowie moim kosztem. — Kończę — do widzenia da Bóg w przyszłym liście! Całujemy oboje wasze ręce

Wasz przywiązany Mieczysław

1) Dyktando.

(45)

~~379~~ 11

Kornów, 7. Listopada 1862.
Piątek:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nająwszy sobie sekretarza za 100 całusów, odzywam się do drogich Wujów, po tak długim milczeniu. Nie piszę jeszcze sama, bo mimo minionych 6^cio^ tygodniowych rekolekcyi nie jestem jeszcze po formie całej na zdrowiu, i niczem wzroku fosować nie mogę, co mi jest wcale nie na rękę – i tylko będąc żoną takiego mężusia jak mój, mogę to znieść cierpliwie – albo, wiem, on za mnie czyta, pisze, i rachuje za mnie wszędzie patrzy i słucha – za mnie wszystko robi, a ja niepodzielnie

./.

:/

zostawiłam sobie tylko apetyt, i odjadam się na wszystkim, czego mi dotąd nie dawano, admirując przy tém, szczupłość mojéj figury która zanim poszłam do łóżka, przypominała ogromem swoim: „Wojciechowskiego z Łomna". Ale bo też jaką mam córkę!: Istny klocek! a o twardości jéj głowy - mogłabym była dużo powiedzieć po jéj urodzeniu. „Vox populi, vox Dei" - więc mimo że panna Barbara Dzie-duszycka, jest podobna do swéj szanownéj matki, jak dwie krople wody, muszę przyznać: że jest śliczna dziewczyna („bardzo natu-valnie", przypisek sekretarza) i wprost przeciwna urodą - Kasinni, zdaje się że na przyszłość

:/

nigdy jedna drugiej zawadzać nie będzie.
Co do Kasiuni, ta jest w tej chwili tak
nadzwyczajnie ładna, tak biała, wysoka,
i z wielkiemi oczyma, takie ma brewki
czarne i gęste jasne włosy, że temu dziec-
ku nikt się dosyć nadziwić nie może.-
Ja wiem tyle, że ta dziecina, to jest mój
ołtarz domowy bo nigdy się lepiej Panu
Bogu nie modlę, jak kiedy na nią
patrzę. Już zupełnie sama chodzi
bardzo szczebiotliwa, z wielką pamięcią
i niesłychanej żywości. Przychodzi do mnie
zawsze na dzień dobry, i na śniadanie, i gdy
ja wstanę, ona się kładzie do łóżka mojego,

382

X

wdziewa mój nocny czepek z wielką kokardą na główkę, moje pierścionki na swoje paluszki; przykrywa się kołdrą, i mówi leżąc: „Ka-siunia: Mama" – a potém dzwoni, i woła: „Juju!: Kawy!" – a taka porządna, że jak gdzie kurz widzi, to go ściera, choćby sukienką swoją. Słowem, widna łaska Boża nad tą dziecinką, takie to mądre i tak ją wszyscy kochają. Siostrzyczkę kołysze sama, całuje, okrywa, nazywa „lalą" – ale trocha zwykle nie kontenta jak się rodzice Basią zajmują; – a matka równie kocha obydwie i jak wprzód dla Kasiuni tak teraz i dla Basi improwizuje Krakowiaki.

X

2.)

37 ~~383~~
13

※

„Dwie piękne Barbary jak dwie gwiazdy raju,
Przymiotami swémi świecą w polskim Kraju;
Od wieków i dzisiaj znane ich imiona:
Jedną dała Litwa, drugą Ruś Czerwona.
Jakim skarbem była dla Zygmunta żona,
Jest dziś dla rodziców nowo-narodzona.

Wschodzi słońce wschodzi, i świat blaskiem krasi,
Jako niezabudki, są oczęta Basi:
Jak pszeniczne kłosy, są Basine włosy,
A jak lilja biała, taka śliczna cała.

Wysoko nad Dniestrem przeciągają chmury,
Mam ja z łaski Bożej dwie prześliczne córy:
Jedna jako róża koża i nadobna,
A druga do białej lilji podobna.

W sadzie wśród gałązek ładnie ptaszek śpiewa:
Pierworodna moja: Kasia czarnobrewa;
Piękne są przy blasku księżyca wieczory,
Druga moja córka ma złote kędziory;
Obie są cacane - niby malowane,
Jak aniołki z nieba - cóż więcej potrzeba?
O biedneż te chłopcy z sercami swojemi
Którzy się spotkają z dziewczątkami niemi!
I t.d. i t.d. i t.d. i t.d. i t.d. i t.d. i t.d...

- A cóż tam nowi Wujowie popisała
Albina o nas? ja się właśnie miałam
ochotę gniewać na nich wszystkich,
że przyjechali do nas w porę tak dla nas
niekorzystną, bo nawet nasz domek
stary nie był wtenczas wraz ze mną w normalnym
stanie

bo Kochany Mężuś, aby mi zrobić wszel-
ką możebną wygodę, wyrzekł się wszel-
kiego ładu i porządku, i przewrócił go
do góry nogami na czas mojej słabości.
Wkrótce po Hali odjeździe, przyjechał
do nas Wacław Dzieduszycki, którego
dotąd nie znałam, a zaraz za nim, nie-
oceniony nasz swat p. Aleksander z synem.
Bytności pana Aleksandra, była dla nas
wielką radością, ale mimo to, od wszyst-
kich tych co byli w tym czasie u nas
krewnych, ja się domagam powtórnych
odwiedzin, – albowiem będąc słabą – nic
a nic nie mogłam względem nich dopeł-
nić obowiązków gospodyni. ——

386

II

Za wszystkie listy Wujowe ręce Jego całuję; kawałeczek Ciocinego listu, który popadł w fatalną kąpiel atramentową całem sercem oceniłam i za niego jak za wszystko, Ciocine, ściskam kolana; a oboje wraz z córkami polecamy się na zawsze drogiej nam ich pamięci.

Mieczysławowa Dzieduszycka

Matka na dwóch córkach

Katarzynie i Barbarze

Pozdrawiam dwór cały i znajomych — jak tylko będę mogła napiszę do Panny Nowakowskiej w interesie —

32 ~~387~~

(46)

Kornicó - 21 Grudnia - 1862 r

15

Niedziela.

Drodzy najukochańsi Wujowie!

Człowiek strzela a Bóg kule nosi — tak się też mnie stało gdy przed miesiącem pisząc list pierwszy po mojéj słabości — zamierzałam rachując już na zdrowie — pisywać do Wujów po dawnemu to jest: często. — Tymczasem — piątego grudnia zaniemogłam dosyć ciężko — musiałam się w łóżko położyć którego dotąd nie opuszczam, ale dzięki Bogu jestem na dobréj drodze — mam nawet obietnicę że na Wigilję na

~~388~~

kilka godzin wstanę – i tylko mi żal że
niebędę już kuli ani łapusty z grzy-
bami.... Mój Aniół Mieczysławo zastał
mnie tedy słabą po powrocie ze Lwowa-
z czego oczewiście się smuciłam – chociaż
tylko dla tego że o kilka minut później
go zobaczyłam – bo się obrzewał z zimna
mi do mnie przyjść. – Wczoraj odjechał
doktór Semler z Zaleszczyk ~~???~~ który był
wezwany – już nie zażywam nic – i
pokazało się że miałam zapalenie cze-
goś tam wewnątrz skutkiem zaziębienia
niewiem gdzie bo nigdzie nie wychodziłam

Konkluzya zaś tego wszystkiego według
mnie jest: że dzieci powinny się rodzić
na wiosnę w raz z kwiatami – ptakami
i poziomkami bo nie narażają matki
na przeziębienia – jak to zrobiła Ka-
sunia; – chciałabym nawet w tej
materyi napisać traktat dla drugich,
bo sama – to już zgodzę się zawsze
z Wolą Bożą i przyjmę dzieciątko w
każdej porze – byle by mi go Bozia
jeszcze dał. — Za list drogich Wujów
i za <u>wszystko</u> dziękujemy. – Wzajemnie

~~33a~~

przesłany opłatek od nas i od córek
naszych dla Wujów najprzód — i potem
dla wszystkich na nas łaskawych i
pamiętnych i dla Anusi W: także. —
Kasinnia zachwycona ślicznym pudeł:
eczkiem — jak go w ręce ubrałam — wło:
żyła zaraz rzeczki w kieszonki i zdjęć
go nie chciała. — Panna Nowakowska
jest bardzo poczulona za swoje dobre
chęci i życzliwości dla mnie i miłości do
mojej Kasinni; trafiło z tem wszystkiem
na wdzięczne serce — bo ja ją umiem
cenić — i rzecz w tem samem za Kasinnię
zawczasu. —

A że wiem jaka jest chętna dla mnie przeto proszę - aby poszła do Bartla z temi dwoma biletami i dowiedziała się czy co na nie nie wygrałam - coby mnie bardzo bawiło - bo to ostatnie jakie były podobno z tej loteryi. — Kasunia wyraźnie ma ochotę napisać coś do Dziadziów bo ciągle włazi na stołe=czek przy biurku mojem - i zagląda co ja robię - mamrocząc przytem różne nie=zrozumiane frazesa. — To dziwne dziecko codzień coś nowego umie czego ją nikt nie uczy - a porządek tak lubi że wszy=stko każe kłaść

~~392~~

na właściwem miejscu — a prosi siera
chociby sukienkę ze swoich zabawek. Co-
dzień bywa u mnie na chwilę recepcya
dla moich córek; Basia która ma mocną
rękę często raptem zapłacze — wtedy Kasiunia
oddaje jej co tylko ma koło siebie z zabawek
prosząc by była: „cacana" a jak to nie-
pomaga — to ją całuje po rączkach i po-
kazując na jej czerwoną buzię mówi:
„Basia ma bubę!" — Bardzo często klę-
ka i każe Babom i Józi i Zosi klękać
i ze złożonemi rączkami głośno pacierz
mówić; kiedyś i mnie wezwała do tej
modlitwy — przy której gdy się Zosia

rozśmiała – ona brewki zmarszczywszy
dała jéj klapsa i wskazała paluszkiem
na obraz Matki Boskiéj.. Mając głębokie
przekonanie że da jéj modlitwa nie do:
kładna ale któréj już wilk nieskrył jest
pewno miłszą Bogu nad wiele innych
ze względu na niewinność dziecięcia –
zakazałam surowo aby się z tego śmiano
i żartem tego niewyrabiano – lecz gdy
się modli ona szczerze – aby to robiono
z powagą i uszanowaniem. – Raz przy
niéj oddano mi list z poczty od Mieczysławą,
a gdy jéj powiedziałam że to od Tatka
wzięła go z moich rąk i pocałowała. –

— Trzeba mi nareszcie pożegnać drogich
Wujów ucałowaniem od nas wszystkich
Ich rączek - i powiedzeniem że gdyby nie=
moja choroba - niebylibyśmy się Im dali
wyprzedzić z opłatkiem — ale niechcieliśmy
Wujom donosić o mojéj biédzie póki się
nie pokaże czem jest rzeczywiście - a właśnie
dopiero od wczoraj wiemy że niema już nic
złego; zresztą mój Mieczysław poświęciwszy
całe dnie przy mnie - niemiał na to nawet
materjalnie czasu. — Wdzięczni za błogo=
sławieństwo Wujów przesyłamy z opłatkiem
polecamy Ich Bogu i Najświętszéj Pannie

przywiązani
Mieczysławowie

Korniów - 27 Stycznia - 1863 roku.

Wtorek

Najdroższi Wujowie!

Jestem mocno niespokojna nie mając tak dawno bo już czwarty tydzień listu od Wujostwa - i proszę Boga - aby tylko zdrowie Cioci nie było tego przyczyną! - po nad to źle - jakbym wolała - gdyby mnie Ciocia nawet zapomniała chwilowo - w milszym Jej teraz towarzystwie Pani Romanowej i Kochanej Zosi Moszyńskiej; - ale jeszcze bardziej wolałabym - by ani jedno ani drugie nie nastąpiło wcale. - U nas wszystko dobrze w domu Bogu dzięki - prócz tylko marudzeni Czasi na nowe ząbki - i mojej

ciągłe kozy - z której ani wiem kiedy mnie
szanowne Eskulapy wypuszczą.. - Barbara
onegdaj ma zaszczepioną ospę; - sam doktór
nie mógł się nachwalić budowie tego ogromnego
dzieciaka - który już ropi zwyczajnie zeszła
odkrywszy szczęśliwie rodzicom sprawiły bardzo
bawię - tak bardzo sprawi że miałabym
ochotę na tym miejscu rozwinąć całą moją
zdolność pisarską - ale tu skromność
mi to niepozwala - bo Barbara jest tak
do mnie podobna jak Kasia do byu - i
z tego przychodzi czasami do burzliwych scen
małżeńskich między nami - bo ja utrzymuję
że Kasia ładniejsza a Mieczysław że Basia -
i na tym punkcie między jedno drugiemu

niedostępnego - Można się spodziewać że i tę Kasię i Basię wyjdziemy z czasem na Domejkę i Dowejkę z Pana Tadeusza...

— Na ostatnim wieczorku mieliśmy u siebie kilkanaście osób - mimo wypróżnienia okolicy przez Szyn- prosiłem bardzo o Kasinię - i ta wielka persona raczyła się ukazać wraz z babą wśród gości. Podczas gdy panna Krasnopolska bardzo ładnie śpiewała - siedziała Kasinia na fortepianie i okiem że śpiewającej nie spuściła; a gdy ta skoń- czyła - moje Bobo dalejże wyciągać trele - ale tak że się aż po pokojach rozlegało; - tu bardziej wszyscy się śmiali - tem ona więcej wyciągała wznosząc oczki do góry - i musia- łam ją kazać wynieść - bo nam już Todzio nie zjedli —

ale zapał wokalny niczem się odstraszyć nie:
dał – i kochane Bobo wśród swoich treli
zaśpiewało bardzo pięknie – a od tej pory codzień gdy
kołyszę Basię śpiewa jej tak samo. – Dzisiaj
przyszło do mego pokoju gdy mówiłam pacierz-
nic nie mówiąc uklękło sobie koło mnie –
złożyło rączki i zaczęło szeptać; lecz gdy jej tego
widać za długo było a czekało na mnie śnia-
danie przy którem ona lubi gospodarować –
pociągnęło mnie za rękaw i schylając się sama
ku ziemi powiedziało: „Mamo – już pa Bozin
i kawa." – Chociaż zachowujemy w praktyce
z dziećmi – tę zachwaloną teorję – aby dzieciom
od razu wszystko dobrze mówić – nam się
to nie przydaje – i czasami z niektórych

wyrazów tworzy sobie hieroglify najrozmaitsze.

<u>W godzinę późną</u>. —

Miałam długo i szeroko pisać – a tym-
czasem przyjazd mego Mieczysława do domu
z niedalekiej podróży przerwał moję zapędy.
Jeżeli drogiemu Wujowi żal za niedokończoną
mojej ramoty – to Im za to posyłam pewne-
go chłopca – którego sama głęboko noszę w
sercu – a który na tym portrecie wygląda
<u>à la Szewc Kiliński</u>! nieprawda? —
Wszystko czworo ściskamy się pod stopy —
Mieczysław – Paulina – Kasia i Basia

~~400~~

(48)

Worsiów – 18 Lutego – 1863 roku

Popielec

Najdrożsi Moi i Nasi Wujowie!

Wobec ważnych wypadków dzisiejszych – wszystko iżby się zbladło i zmalało wsze; ale Bóg chciał iżeśmy poznali obaj z Mieczysławem iż oprócz wielkiej sprawy narodowej można jeszcze przeżywać trwogę i smutek w domowem kółku; – dzięki Bogu że już złe minęło – iż Mogę Kochanym Wujom o Niem mówić jak o rzeczy minionej! – Nasza Kasieńka miała przez tydzień katar i ze swego pokoju zupełnie dla tego nie wychodziła – lecz mimo to doskonale się bawiła i apetyt miała – i przyjaciół codzień i komplementów przyjmowała. – Aż na raz jednej nocy niespokojnym zaczęła być we śnie – rzucała rączkami – skrobała paluszkami

a chociaż w chwili ja i baba zaglądałyśmy do
niej – nie przebudziła się wcale. Nad ranem już
się położyłam spać – przykazując babie aby mnie
zbudzono jak się tylko Kasienia obudzi.. Obu:
dził mnie po ósmej mówiąc że Kasia wstała
ale bardzo jakaś smutna... zerwałam się i po:
biegłam do niej – a wyobraź sobie Wujenie
mój przestrach i boleść gdy wbiegłszy do
pokoju zastałam poczciwą babę całą we łzach –
a przy niej tylko Kasieńkę zmienioną do niepo:
znania!... Ani śladu ze ślicznej dziecinki! – buzia
o połowę zmalała i zżółkła – usteczka zzie:
niały – a oczy one śliczne szafirowe tylko do
pół otwarte – miały kolor prawie maślany!!.
Natychmiast wysłałam po doktora – który mieszka
w najbliższem miejscu od nas jest o dwie mile

a gdy przytem drogi teraz okropne – więc mimo
wszelkiego możebnego pospiechu – doktór ledwo
po południu przyjechał – a gdy prócz tego Mie-
czysława w domu niebyło – tem więcej cierpiałam
patrząc przez tyle godzin na biedną w moich
oczach dziecinkę – która z każdą chwilą co raz
bardziej się zmieniała – a oczy przerażające
wpadały co raz głębiej – i gdy między trzecią a
czwartą godziną przybył doktór – a już za nim
Pan Bóg przyprowadził niespodziewanie Mieczysia,
już z biednej Kasiuni był tylko cień – a gdy
wszedł Mieczysław już go niepoznała – i ledwo
już mogła podnieść powieki. – Bóg dobry
dał że wyzdrowiała nasza Kochanka – ale
póki życia będę niezapomnę tych jej oczów

zupełnie ziemistego koloru na pół otwartych przez które najwyraźniej na mnie spoglądała śmierć — bo w tem ciałku doprawdy że już nie mogłam dopatrzeć mojej Kasiuni tej ślicznej jeszcze wczoraj dzieweczynki — która stojąc przedemną zasłaniała sobie oczy rączkami i wołała: „Mamo szukaj mnie". — Po trzech dniach odjechał doktór — kazawszy po siebie przysłać w piątek bo nie mógł go jeszcze nie chcieli — i zaręczając że już z łaski Bożej żadnego niebezpieczeństwa niema. — Do wczoraj żyła Kasiunia tylko ślazem z kroplami laurocerasi — dziś już jadła parę łyżek rosołu z kury — oczki już są znowu szafirowe i duże i otwarte — wszystko wieszczone — ale buzia przezroczysta jak alabaster i chudziu

Panny Konstancyi jeszcze u nas niebyło - czemu
się nadziwiemy - bo Romaszkówka od nas
jest za Dniestrem - przez który teraz jest zu:
pełna niemożność przeprawienia się na drugą
stronę. I z resztą - przyznam się - lepiej że teraz
jej niebyło - bo w czasie słabości Kasiuni nie:
miałam ani głowy ani czasu przyjąć kogokol:
wiek. — Przed parą tygodniami Rafałowi we
Lwowie okradziono w tak zabawny sposób -
że gdyby dzisiaj można się było śmiać z czego-
to ta kradzież warta figurować w jakiem
humorystycznem piśmiku. - Ręce i kolana
drogich Wujów ściskam w swojem i Myzusia
imieniu który znowu wyjechał dzisiaj - i
w imieniu moich dzieciaczek -

Mieczysławowa Dzieduszycka

niemowie – bo najprzód osłabiona okrutnie –
a potem na nóżkach przez całą jedną noc
była zgorączkowana! – Pierwszem słowem jej było
gdy mnie przysłała do siebie – „a dzie Tata" –
a potem zobaczywszy że przy niej siedzę w nocy
wskazała mi rączką na drzwi mówiąc:
„Mamo Tunia – Tunia już zasnęła" – bo
od jakiegoś czasu przezwała się sama Tunią. –
Ruchliwe dawniej bobo – teraz siedzi spokojnie –
po całych godzinach ogląda obrazki w książkach
w swojem łóżeczku – całuje swoją poczciwą babę
która wczasie choroby dzień i noc jej a tylk
nieopuszczała zalewając się łzami nad nią – i
do Zosi mówi (córki babinej) jakby przez wdzięczność za poczciwość jej matki: „Zosin – Tunia
ci daruje tolka"! –

49

~~407~~

25

Warszawa - 24 Lutego - 1863 roku

Wtorek

Najukochańsi i Najdrożsi Wujowie!

Wczoraj zrana przyniesiono do nas wieść o synu Pana Moszyńskiego z dodatkiem że był szesnastoletni;- a więc że młodszy;- Wiadomość tę która nas do głębi serca przejęła - odpychaliśmy oboje od siebie - bo ten w jej przyniósł zrana jest tutaj z fałszywych nowin.- Mimo wszakże chęci niewierzenia temu cały dzień chodziłam jak struta - i nawet na list do Wujów zdobyć się niemogłam.- Dziś odebrany list Wuja potwierdził niestety! tę bolesną prawdę że [illegible] tylko na Emanuela!

408

a trzy moje serdeczne i gorące oby wyjednały
u Boga choć małą ulgę dla nieszczęśliwego
Ojca - który znać z Woli Bożej musi przejść
na tym świecie przez wszystkie próby cierpień
i boleści! Biedny stary Pan Łukasz i biedna Pani
Pankowiczowa - żeby przynajmniej te straty
były okupione zwycięstwem nad Moskalami;
ale tę młodziutką młodzież poprowadzono jakby
na rzeź prawdziwą do Miechowa! Mój drogi
Wuju za każdy list Wuja dziś do nas pisany
które tak dziękujemy jak dawniej; gazety
mnie drażnią tylko - bo mi dość że w naszym
kącie tak bardzo oddalonym wszystkie nas
wiadomości późno dochodzą - ale jeszcze z
wszystkiemi dziwnych memoriałów

bo się nawet w samym Czasie nie zawsze
pewne - i my wtenczas się cieszymy kiedy
okropności nowe a niesłychane dzieją się - które
my kiedy w cztery dni później się dowiemy. -
Wyobrażam sobie i czuję całem sercem co się tam
z biedną Matką dzieje - a ile cierpi mój drogi
Wuju że tych dni ciężkich smutku i
żałoby z Wami dzielić nie mogę! - a jednak
prawdą jest że nie mogę!.... Już od jakiegoś
czasu myśl jechania do Was ciągle mi chodzi
po głowie - a dziś - to - że jechać w tej chwili
jest mi niepodobieństwem - stało się dla mnie
krzyżem cierpienia; - Niepodobieństwem jest
chociażby z tej jednej przyczyny że mój Mąż

410

acz kolwiek ciągle na wózku a w domu
gościem tylko - w tej chwili nie może się ze
swojej okolicy wydalić... Wuj to rozumie...
nietracę wszakże w Bogu nadziei - że za
dni kilka lub za tydzień będziemy mogli a
przynajmniej Mieczysław lub jedno z nas
odwiedzić drogich Wujów i wszystkich - to
jest wyjechać z tąd dla widzenia Ich w Kra:
kowie. - Czy znaleziono Michała Dobrzańskiego
i czy ciało Mancia przywieziono do domu -
niechże mi Wuj raczy napisać. - Mieczysław
wczoraj w nocy wróciwszy - przed godziną dziś
znowu wyjechał o 7 mil z tąd - Kieszczyński
mi Wujów ręce wszystkich. - Bóg łaskawy i
kochanej zdrowie - wraca do sił pospiesznie.
Mieczysławowa

(50)

Korniów - 29 Marca - 1863 roku -

Niedziela

Drodzy - Złoci - Kochani Wujowie!

Już drugi dzień minął jak przeczytałam o owym pochodzie duchów płomiennych z Pod Tyńca - a takie to na mnie zrobiło wrażenie że ciągle o tem myślę - chciałabym z nowu coś zasłyszeć - coś się dowiedzieć - bo jestem z liczby wierzących że w Boga wszystko możebne - i tylko od Boga czekam zbawienia Polski - wszystko i wszystkich u:ważając tylko za narzędzie Jego woli - Ręką Jego wsparte!... Wczoraj nie dostaliśmy Czasu dziś poczta jeszcze nie przyszła - a ja w

gorączce czekajcie czy w niepowtórzy Czas
o tem cudownem zjawisku – proszę Wuja
tymczasem – niech tam Wuj drugi ze swej stro:
ny doniesie co słyszał o tem prywatnie –
bo wiem że i Wuj niepogardza równie jak
my wieściami z tamtego świata – a na
pana Boga więcej liczy jak na wszystkie
a szczególniej na ślamazarną dyplomacyę
Napoleona..... Cóż Wam powiem moi
najdrożsi – zacni – Kochani Dobrodzieje o
sobie? – Jestem żoną młodego prawdziwego
Polaka – sama kocham mój kraj i znam
wszystkie mego obowiązki święte – też uczę
moich dzieciejszych Wam drogich moi Wujowie

Tatko się domyśli... zwłaszcza gdy wie że
że Bóg dał że jestem żoną najszczęśliwszą!..
Mam wszelką bliską nadzieję że razem
z Mężem bliskie Święta spędzę — szkoda — i
żal — że niemożemy i z Wami takowych obcho:
dzić! — Bóg niech da: raczej byśmy w roku
w radości winszowali przynajmniej — czego
jak my Wujowa oto — tak Wujé nam pewnie
życzy. — Gdyby Mieczysław był we zdrowiu —
aż nadto pewno zjechał by do Krakowa
czego serdecznie pragnie — i miał nawet na:
dzieję że jechać będzie musiał... ale poje:
chał kto inny — a słuchać trzeba — bo bez
tego źle wszystko — a będzie się poprawić
z tego także niechaj. . . .

Wiesiunia ciągle słaba – doktór mi mówi że: każe bo zwyczaj że tylko owe ząbki których dostaje są przyczyną słabości – i że to przecierpieć musi. – Biedna dzieciunka zrobiła się przezroczysta jakby z alabastru – połowę jej ubyło – nie może od kilku dni ustać na nóżkach – a jeść nie chce – i zawsze tak nadzwyczajnie ruchliwa i gadatliwa – leży teraz spokojnie cichuteńko w łóżeczku aż się mi serce kraje! czasem tylko powie: „oj matko! matko!" i uśmiechnie się jak Aniołek lub każe prosić Ojca do siebie. Próbujemy dawać jej różne rzeczy: – rosołek – potrawkę z gołębi – kakao – żółtkową kawę – bulion świeży domowy z drobiu i mięsa w butelce gotowany, – ale ona nie nawet nie chce

skosztować - i prosi wody i trochę mleka samego mi do ust wziąść. Wierzcie od dni kilku - a dziś zjadła parę łyżeczek rosołu ledwo.. - Teraz śpi mała kochanka od dwóch już godzin - z czego się cieszę - bo przecież może sił trochę nabierze. - A jaka ona śliczna moja Ewcia! - to prawdziwie jakby coś niebiań:skiego teraz ~~jest~~ było w tej twarzyczce prze:zroczystej - z temi bujnemi blond włoskami przy których jeszcze wydatniejsze czarne brewki, długie czarne rzęsy - i te oczy jak bławaty.. Ale gdyby Bóg pozwolił - jabym ją wolała rumianą i czerstwą - nad tę jej tak bardzo estetyczną piękność. — Barbara kicha sobie

~~416~~

i trochę kaszle także - ale ten klocek ko:
chany bo twardy jak dąb. - Od kiedy się śmiać
zaczęła - to się śmieje jak huzar - a od kąd
głowę już nosi - to tak rękami wywija
a tak swoją babę szarpie za pukle które nosi
(bo ona nie tutejsza tylko ze Stanisławowskiego)
że baba gwałtu wrzeszczy i w obronie zwyczajowi
włosy dłuższy pochowała. - Basia ma wielki
malusieńkie - ale rączki dziś już większe od Kasi:
nych - a wszystko razem w tem dziecku dowodzi
mi że to miał być chłopiec - lecz że się urodzi:
ła o północy - przeto kur zapiał - i zrobiła
się dziewczyna. Niemniej przeto polecam się
ona sercu Dziadziunio - wraz z Rodzicami
i siostrzyczką ——— Mieczysławowa

1.) (51) ~~411~~ 30

Kornów - 10 Maja - 1873 roku.

Niedziela

W takim rozgardyaszu żyłam od czasu mego ostatniego listu do najdroższych Moich - że dziś pierwszy mam dzień spokojny i samotny bo Mę: żczyzn żadnych w domu niema! - Najprzód uwolniłam z siebie Kochaną Wandzię - która przyjechawszy tu na Połowie w towarzystwie Pani Olgi Borkowskiej - po pięciu dniach pobytu wraz z nią odjechała. W poniedziałek uwolniłyśmy zupełnie wszystkich dozy- wane towarzystwo w Kornowie - a mianowicie tez Panny Borkowskie - i Pana Józefa Jabłonowskiego także z Podola i z Szczeritowa Wandzi. - Ok: to pór: nowy większa część gości odjechała - została tylko Wandzia - Pani Olga i jej brat - który mazajstrzy

przed południem odjechali – zwiedziwszy pierwej
naszą śliczną Zakładę – i odprowadzeni przez nas
do Dniestru.. – Z powrotem do domu dostałam mojej
miłej migreny – a będąc cały czas przy Wandzi
niezdrowej – uważam ją teraz silniejszą.. – We środę
lekko wstałam ozdrowiała koło południa – nadje-
chał niespodzianie Mieczysław Pawlikowski – radość
nasza była wielka – ale zaraz potem przyszło zapro-
szenie na nabożeństwo żałobne o trzy dnie
mile stąd do Żurkowa – za poległego pod
Józefowem w Lubelskiem Mieczysława Romano-
wskiego młodego poetę ukochanego syna
u rodziców. We czwartek tedy żeby zdążyć
na czas wyjechaliśmy rano bardzo – i po
nabożeństwie musieliśmy być na obiedzie u

wszystkich rodziców i siostry poczciwego - gdzie
była liczna zgromadzona rodzina jego - a wszyscy
z przykładnem poddaniem się Bogu a nawet
z radością chluby znoszą ten drogi cios Ob-
lub. - Z burzą i ogromnym deszczem po mojej:
dziwej górzystej drodze późno wróciliśmy do domu,
i ja znowu nazajutrz odpokutowałam swoją migreną.
Wczoraj Mąż i Mieczysław rozjechali się w dwie
przeciwne i oddalone strony - a ja zostałam znowu
ze słabą Kazimierą - której nawet ząbki zaczynają
dokuczać - i doktór nasz stary poczciwy Marcel
zapewnił nas że niema najmniejszego niebez-
pieczeństwa. - W tej chwili jest na dworze moja
droga Tunia i zagląda do okien z ciekawością
co też Mama robi? - ale jest na rękach u

cały-bo na podeszewkach zawsze były szczęśli:
zmy.- Wandzia nie mogła się mną nacieszyć — po
całych godzinach siedziała w jej pokoju admiru:
jąc tę najmilszą dziecinkę — która długo przypatry:
wała się tej „Cioci Dzi" ale raz się z mną poznawszy
wszystkie swoje rozumy przed mną produkowała.-
Mieczy Pawlikowski chciał się wdawać w bliskie
konfidencye ze swą chrzestnicą Basią — a gdy mimo
przestrzegania że to jest kawałek hajdamaki
ta Barbara — nadto zbliżył się do niej — Jak
go obiema rączkami chwyciła za brodę że aż
kilka włosów w rękach zostało.- Ten kochany
klocek Basia ma teraz już pretensyą żeby
się z nią ciągle bawić — a mnie zna nawet
po głosie — i gdy ja wchodzę — odrywa się od

2.)

~~421~~
32

prosi aby na mnie patrzeć — mimo że jest
zapamiętale żartowny. — Jaka jesteś ciekawa
jak się też drogim Wujom nasza Basia
kiedyś za widzeniem spodoba? ona jest zupełnie
inna jak Kazimcia — żadnego niema nigdy
niemiało podobieństwa — a chociaż mówią że
Basia będzie da Bóg piękną panną — to ja
wolę że zawsze cery i wejrzenie Kazimci
zakasuje siostrzyczkę z kretesem. — Panna Kor:
skowska jechała do nas z pewnością — i mam jej
list do mnie pisany z Chmielowy nad Dnie:
strem stąd tylko dwie mile — gdzie ich obie
z Panią Olejdrową zatrzymała warta chłopska
na przewozie; byliby się Argusy dały ułagodzić
lecz gdy Pani Olejdrowa się raptem rozchorowała

~~422~~

a Pannie Konstancyi dano znać coś Leon u
Młodzieży ..... więc retro do domu się nawró:
ciły.- Jeżeli będę głupsiteńka z mojem zdro:
wiem - nie zapraszam nikogo bardzo do siebie -
bo czuję że roli gospodyni nie mogę spełnić
jak się należy.- Co się tyczy rad Wujowych
i wody Szczawnickiej: mój drogi Wuju - wszakże
cierpiałam od dawna na głowę - z każdym rokiem
więcej - i od dawna piłam z polecenia Pana Woź:
niakowskiego różne wody i w Salzbrunie i
w Marienbadzie i w domu w Krakowie - a
cóż mi pomogły? Wszakże kochani Wujowie
mi nie szczędzili na moją kuracyę - byłam
wszędzie z biedną głową - a głowa boli i boli:
Panu Woźniakowskiemu podobało się szukać

źródło moich bolów głowy w różnych przy:
czynach które go zawiodły wszelako — bo
jestem dziś matką dwojga dzieci — a głowa
coraz mocniej boli i coraz częściej — że nawet
niewiem jak dotąd nie jestem łysa lub przynaj:
mniej siwa. — Trzeba mi się leczyć — bo z tego
częstego bólu może się nawet jakiś obłęd przy:
plątać; — ta migrena jest taka że nawet dziećmi
zająć się przy niej niemogę; — a gdy wody już
różne piłam bez skutku — muszę się udać do czego
innego. Morison trafia mi do przekonania —
a gdy tej zimy widziałam nadzwyczajne jego
skutki na naszym proboszczu którego doktorzy
na śmierć skazali za dni parę — a brat jego
z desperacyi dał mu jeszcze Morisona i
uratował mu życie i władzy od dwóch miesięcy

przy Mszy Ś: odprawia – tem bardziej utwierdziłam
się w mojej chęci – i prosiłam Mieczysława o Mo:
risona... Mieczysław robiący wszystko z zastano:
wieniem radził się o to lekarzy... I doktór Semler
tak mądry jak jest – i stary Menzel zgodził się
dla mnie na Morisona mówiąc: że gdyby to był
ból niedawny i ~~da~~ nie tak częsty – wody Marien:
badzkie lub Szczawnickie byłyby dostateczne;
lecz na takie bóle których przyczyny nawet
wynaleźć niepodobna – wszelkie wody się zakazało. –
Przekonawszy się tego – rozpoczęłam onegdaj ku:
racyę z nadzieją przynajmniej ulgi jeżeli nie
zupełnego zdrowia; a gdy robię wszystko co
mi każą i co sama uważam za dobre – nic
mi to nie pomoże – będę nosić ten srogi
ból uważając go za dopust Boży na mnie!

(52) ~~425~~ 34

Korniów - 18 Maja - 1863 roku -

Poniedziałek

Najdroższi Wujowie!

Dziś rano odjechała ztąd Panna Konstancya przyjechawszy w sobotę; spieszyła się do Pani Waleryszki spodziewam kilka dni w Romanówce a co dalej ze sobą zrobią te panie - same jeszcze nie wiedzą. Biedna Kochana strwożona o swoich na Wołyniu po ostatnich pewnych wiadomościach powstania; ale któż dzisiaj nie strwożony o kogo ze swoich? - ja Bogu dziękuję - że na teraz dał mi uspokojenie - to znać za przyczyną Matki Boskiej do której pomocy wzywałam ciągle - Rzeczy wzięły inny obrót - i choć się jest tymczasem bez: do - nie grozi przynajmniej niewiadome niebezpieczeństwo...

Od Krestyny dowiedziałam się o nieszczęściu Państwa Woźniakowskich i serdecznie jestem niem przejęta! Całem sercem matki dzielę boleść z biedną Kochaną Helenką — i Bogu ją polecam aby ją pocieszył zawsze; — niech jej Twoi będzie łaskawa odemnie powiedzieć wszystko co może być najprzyjemniejszego. — Nasza Kochaneczka wielka mizerotka — siedzi na dworze i na słońcu po całych dniach — i zaczęła brać kąpiele według rady lekarskiej. Uszczęśliwiona z Kapelusika — ani na moment z nim się rozstać nie chce — powtarza że „Musik od Babci" — a tak swawolna i gadatliwa jak jest — do Panny Konstancji ani słowa mówić nie chciała siedziała poważnie jakby trzech nie umiała zliczyć.

Aż mnie to trochę ożywiło; za to że smę-
cę kwiatami w ogrodzie zabrała znajomości
zmierzwione i gadali - i ona Marysia zda
mnie lepiej a mój raport w Krakowie jak
jej przypadku.. - Mój Mężuś ciągle ma
trochę niebył przy Pannie Konstancji
w domu - bo chce ją spotkać jeszcze jeszcze
we wsi - niewrócił się bo - niemógł.....
Ja go widzę czasem tylko kilka godzin
na tydzień.... Jestem więc ciągle sama - i
dla tego niemogłam odpisać drogiemu Wujowi
zaraz na przesyłkę i na list - bo musiałam
być z gośćmi - gdyż i stara Litwa włóczy
się bez przerwy - a to był znowu i Mieczy
Pawlikowski i Pan Dziedzieszycki i wiele
innych po kolei. - W czasie bytności Kostusi

tak mi na wszystkie strony porozjeżdżali i
rozebrali konie – że już nie miałam czem
zawieść na stacyę Żakle – i aż nam Pano:
ski ekonom skompanował czwórkę – bo
moje konie nawet nigdy nie wyszane – teraz
już wychodzą z przyzwyczajenia – bo wszystkie tak
ich zajeździli... Moja złota Ciociu! –
Odkąd trawniki nie były koszone – bardzo się
wodziło że jeszcze – jeszcze może Ciocia to
ujrzy. Straciłam teraz już nadzieję – Kasztan-
kowa od dzisiej i łaskawie tam trzyma; –
bardzo jej się podobał mój niezgrabny człowiek
ale zgrabny kosiarz Onufry. Poczciwy niezły
parobek – zaczepia go ciągle i pokazuje że
ona tu także tak jak on „musik od
Babci" – a że „otkę oddała Bali" to jest

2.) że parasolkę oddało Basi. – Pan Hennessy
mój Wujo wuj że się zna nie tylko na
polityce ale i na pięknych koronkach –
bo ślicznej i bardzo w moim guście kołnierzyk
dowiózł bez szkody – i miał przyjemność wi:
dzieć moją Ulieńkę i przekonać się że jako
prawdziwą amatorkę koronek umiem je
mieć w poszanowaniu. – Ściskam wszystkich całuję
za niego – a jeszcze bardziej za Jej czyste
a tak miłe pamięci o mnie i dzieciach
moich. Tylko moja droga Ciociu – Mie:
czysław mówi że to wyglądało na spekulację
z mojej strony to zamawianie sprawunków
przez Panią Nowakowską – bo zawsze za
przesyłkę dostaję prezent od Cioci! – Ale

Sądzę że mnie a Tobie także tego nie:
umyśli nieprzewodzi moja Tobie? – Od nas
Stanisławów gdzie można co kupić jest o 7
mil – i nie mam tam nikogo ktoby mi co
kupił – a samej jeździć lub panny posełać
za drobiazgami czyby warto było i czyby się
opłaciło? gdy wiem przytem że Panna Nowa:
kowska tak chętna jest dla mnie. Mnie tak
żal od dzieci i z domu wyjeżdżać – że w sąsiedz:
twie jeżeli zebrać się niekiedy – a dopiero aż
do brudnego Stanisławowa. – Zapomniałam
napisać Wujcio że Wandzia kazała mi Wu:
jowi powiedzieć „wszystko" dodając że Wujowie
zrozumie całą wartość tego słowa. – Ściskam
mocno i wszystkich Najukochańszych

Mieczysławowa

(53)

431
37

Kornów - 27 Maja - 1863 roku
Środa

Zatem mój list wysłałam na pocztę
zjawił mi się mój Anioł Mieczysław
w domu - ale znowu zniknął na kształt
meteoru - a ja miałam tyle szczęścia
że list przez wczoraj przeleżał. - Mie:
czysław tyle Wujcio ściska - i serdecznie
prosi - aby Wuj odebrał sam wyjaśnie:
nia swej przesyłce które przez Smolke
Wuj odbierze: (- Oblig: indem: Kornowskie
2,650 fl: z kuponami już za rok zaległemi
także za wylosowaną i zdewinkulowaną
obligacyą indem: Potoczyską 5,000 fl: M: K:

~~432~~

czyli 5,250 fl: W: Au: gotówką:)

Jak się ma kochana droga Siostra — by w liście Wuja do Krystyni stało że znowu słabszą jest — a czekając nowego listu od Wuja do dzisiaj — smutno mi. Krystynia powinna by się uczyć sama — bo codzień to nowy ma wymówki — a jeść mi nie może. — Ja od blisko dwóch tygodni zażywam Morisona czuję się trochę lżejszy — i nie tak mi ciągle bije do głowy — choć głowa jeszcze nie ustatkuje

Panu Pułkownikowi Dobrzańskiemu
jeżeli jest jeszcze — proszę oświadczyć
moje uszanowanie — Biedny Ojciec!
niechże go krzepi Bóg i to uczucie
że synów zgubionych na prawych polskich
wychował. — Dziś miałam list od pewnej
Matki która trzech synów na walkę
wysłała a teraz wyprawiła; sama Matka
sama ich zachęca — a i dusze chłopięce
rwą się jak do tańca! Bóg niech
będzie z Nimi!... Jedna dama z Zabor:
nych prowincyi bawiąca tutaj miała dziś
list od księży z Oleśniatyczu — w którym

jej donosi że cała Ukraina w powstaniu
i część powiatów Wołyńskich – a chłopi
wszędzie pokazują się nam przychylni...
Życzenia drogich – najdroższych Wujów
ach! jakże byłem szczęśliwy być choć na
chwilę w najmilszym Krakowie by
malować na jawie Ich życie! Dziś
właśnie rok jak wyjeżdżaliśmy z domu
do Krakowa – a to to zmian! i jakich
zmian!! —— Polecam nas wszystkich
modlitwie i sercu Wujów – przywiązana
i wdzięczna Mieczysława

Wujcy Mokrzeckiej głaskam w [illegible] [illegible] —

Wiechłuń tymczasem będzie dobre przyjęcie próbek popielatych, [illegible]

Do Pani Mokrzeckiej uściski [illegible] tam dziś [illegible] [illegible]

1.) (54) ~~435~~ 39

Korniów – 9 Czerwca – 1863 roku

Wtorek

Drodzy najdrożsi Wujowie!

Dzisiaj jest rocznica ślubu naszego! a ja sama bez mego Anioła – któren musiał wczoraj wyjechać do Stanisławowa w niezdrowiu – i w trzygodzinnym ale w obcym i cudzym interesie – i zrobiła nam się obcym krzywda – którą trzeba znieść dla miłości bliź: niego – Jest godzina dziewiąta teraz – będę czekać do północy – bo może się Go dziś jeszcze doczekam – a tymczasem na świecie wiersza jak z sobą po ogro: dnych spacerach – a przed niedawną chwilą byliśmy jeden za drugim; biedny mój Mężuś chciał w podróż – aż mi się płakać chce serde: cznie! żebyż Go Bóg szczęśliwie przyprowadził bo co by się najeździ – to mi zmizerniał i zbladł. –

A pamiętają Najdrożsi drodzy że rok temu byliśmy
z Ninią? co to zmian – co to zmian na świecie
a szczególniej w naszej Polsce!! i zmian w
moim domowym kółku – to druga córa której
wtenczas niebyło – dziś już zaczyna mówić – i
ją zaczynam spostrzegać że ona jest ślicznem dzie:
ckiem – i Panu Bogu składam za nią codzienne dzięki.
Powtarza już cztery słowa bardzo wyraźnie – zdrowa
jest zupełnie – ciałko ma istnie marmurowe wy:
kute – a mnie dała słodka że gdy głos mój usłyszy
to już się w tę stronę obraca. – Kasiunia mnie ją
też ciągle rozkazuje – i chce ją koniecznie sama brać
na ręce z wielkiej miłości. – Po ostatnim świętym
które na trzeci dzień już dwie kozy białe ładne
i z koziętkami były w Kornowie dla Wielkiej
Kasiuni – przyprowadziły i dają przy Kasiuni

i podług przepisu twoim od jednej z tych zaczęli-
śmy dawać jej pić; - ale mała Bobo woli patrzeć
jak dziś widzi się dojone mleko - codzień wię-
cej traci do niego smak i mówi że: „krowia lepsza
jak kozia" - że jest że od krowy lepsze mleko
niż od kozy. — W ostatnich tych dwóch tygodniach
bardzo Kasieńka się poprawiła; łydeczki już nawet
wypukłe się zrobiły - a buzia to taka czerwona że tylko
zjeść.. - Cały prawie dzień z wyjątkiem godzin południo-
wych przesiedziałam z dziećmi na dworze dzisiaj -
obchodzę rocznicę mego ślubu z temi dwoma Anioł-
kami kiedy drugi Anioł mój musiał ten dzień
dla nas uroczysty z dala od domu przepędzić! —
Kasieńka w koszulce i na bosaka ale w nierozdziel-
nym kapeluszu na głowie - gonitwy wyprawiała
z Erką po trawniku - z którą zawsze jest w przyjaź-

438

Nie pisałam do drogich Wujów zaraz po odebra-
niu ostatniego listu i aż dotąd – bo nie mogłam.
Wiadomość ta mimo wszystkiemu o śmierci Gustawa
nie mogła mi być obojętną. Żal mi tego życia zmar-
nowanego – żal wielki człowieka, któremu Pan Bóg
inną drogę naznaczył – a który dobrowolnie z niej
zeszedł i tyle nieszczęść – i tyle nędzy fizycznej i
moralnej sobie zgotował! – Wiem ile on zgryzot
Cioci był przyczyną – i że niewdzięcznie za wszystko
się sprawiał – ale on już dzisiaj na sądzie Bo-
żym – a drodzy Wujowie niech mu wszystko już
przebaczą i o jego biednej duszy pamiętają – Bóg
to sowicie Cioci Wujowi wynagrodzi. – W sobotę było
zamówione za niego nabożeństwo w Skrodence –
ale tak mocno mi bok zasłabłam – że tylko sam
Kochany Mieczysław pojechał i modlił się.

10 Czerwca – Środa

Mój drogi Wuju!

Już był list zapieczętowany i Lidrze oddany – i zrobiło się już dużo z popołudnia – kiedy za-turbowany o Mieczysława dowiedziałem się że Go Marcinie dzięki Bogu! – Ledwo zesiadł z bryczki i napił się herbaty i miałem czas pokazać Mu list Wuja – i on miał czas powiedzieć mi co Wujowi odpowiedzieć – już mu zaprzęgli inne konie – i już wyjechał w ważniejszych interesach jak te które musiał odbywać w Stanisławowie. Szczęście to i chluba mieć takiego Męża mój Wuju – ale że za Nim tęskni to jedno serce – to także prawda.... Kazał wiele Wujowi drogiemu powie-dzieć – że – jeśli Go Wuj w Krakowie się niedoczeka

przed wyjazdem do Salzbrunn — to wiesz Moja będzie
Feliksem zdaj plenipotencyą na Pana Marcelego.—
— Spotkało nas zmartwienie — i kłopot dla Mie-
czysława; — między listami które dziś zastał czekające
na siebie — był jeden donoszący mu o śmierci Za-
błockiego którego Mieczysław zrobił rządcą Ły-
kotyszy majątku Babki;. Ten człowiek miał nie-
gdyś swój własny ziemski majątek — nie z własnej
winy stracił wszystko zupełnie — był bez kawałka
chleba z całą familią — i przyjął ofiarowaną sobie przez
Mieczysława służbę jak dobrodziejstwo.. Swoją pracą
utrzymywał żonę i dziesięcioro dzieci — a śmierć
jego pogrąża w nędzy tę nieszczęśliwą wdowę
dwóch synów i ośm córek z których najstar-
sza jest w wieku mojej Basi.— Że to był

człowiek bardzo poczciwy i przyzwoity - cichy - pra:
cowity i nigdy nieskarżący się na to co stracił -
Mieczysław cenił go bardzo - a ja miałam dla niego
wielką życzliwość; - to też tam go żal szczerze. -
Póki Cyklotypie nie będą sprzedane - Mieczysław
ich tam zatrzymać może - ale raz z tamtąd
wyszedłszy - nie mam pojęcia co ta nieszczęśliwa Ko:
bieta pocznie ze sobą! - Niech Wuj Kochany za
widzeniem powie Pani Eugeniuszowej o biednych
Zabłockich! (to jest o jego śmierci) Ze wszech strony zanosiło wieści
z Krakowa że floty: francuska - angielska - i
szwedzka wypłynęły na Bałtyk. Kurjery z
domu do domu latały z tą wieścią - czekali:
śmy na gazety usychając z niecierpliwości -
a tymczasem od gazeciarzy ani mruczenia...

4421

Czyż rzeczywiście w Krakowie była do przyjazdu? — Nie było też Wuj listu temi czasy od Panny Konstancyi? — Wymordowano całą familię Abramowiczów w Sołowjówce pod Berdyczowem — bojąc się czy to więcej jej siostra i szwagier. . .

— Kazimiera była dzisiaj tak śliczna — taka przymilna — tak mnie pieściła — całowała — ściskała — a także ślepki figlarne robiła — że myślałam iż mi serce do niej wyskoczy — ciągle sobie myślę: czemu jej Najświętsze drogi teraz widzieć nie mogą! Dzięki Bogu z każdym dniem przychodzi do siebie a dzisiaj była już nawet rozmowna! Oczy jej to czyste dwa bławatki — a jak mi powie: „Mamo, kocham się dzisiaj tak" i rączką mi przesyła całusa do czuję iem w tej chwili lepszą jest jak zwykle.

Serce całuję — Paulina Mieczysławowa

Czerniów – 5 Lipca – 1863 roku –

Niedziela

Moi i Nasi drodzy Wujowie,

Listy i Wuja i Mieczysława odebrałem dzisiaj – a z nimi portret Wuja w Kontuszu. Jakże to dla mnie miła a radosna niespodzianka – ten Kontusz na Wuju – że nie mogę dosyć mu się napatrzyć; – a tak Wujowi pięknie i wspaniale i taki z Wuja śliczny Polak – że pewno żaden Jego prapradziadek lepiej nie wyglądał – chociaż całe życie tylko kontusz nosił... W tym stroju zrobił się Wuj podobny do swego Ojca Pana Generała którego portret pamiętam w Chybickim Kościele – tylko że Pan Generał ma dziś twarzy większego marsa

~~444~~

na czole. – Aż się ucieszyłam że obok virtuti mi:
litari niema na Wujowych piersiach medalu
S: Heleny – bo Wujowa niesympatię do Napo:
leonów podzielam sercem całem – a stara Pitra
zazdroszcząc mi Wujowego portretu powiada na to
iż przyjdzie czas że Wuj go przypnie jeszcze z
przyjemnością. Kiedy? pytam go – czy może do
teraz jak już ani jednego młodego człowieka
a przynajmniej zdolnego broń nosić w Polsce
nie będzie? – Ja już zupełnie przestałam czytać
noty i przypuszczenia dyplomatyczne – bo czuję że
nie ma do wszystkiego zdrowia i życia ubywa – tak
jestem obarczona i wzburzona bezczelnością Napoleona.
– U nas przed tygodniem wyłonił się okolica
a teraz gazety biorę do ręki ze drżeniem mamy

podrożonem – bo tam poszli sami Drzyjani i
Krewni – i podobno już się bili – jak wczoraj
chodziła pogłoska...... Serdecznie mi żal Ju-
liusza Tarnowskiego! znałam go także prawie
od dziecka; złote to było serce – a śmiercią
swoją pokazał że wart był mienia które
mówił. – Czy Edward Dunajewski był bratem
Księdza mój Wuja? — Jutro trzy tygodnie
~~wcz~~ jak wyjechał mój Mieczysław; i zrobił
mi nadzieję dziś rano że na noc przyjedzie.
Wybieram się na przechadzkę wieczorem – prosząc Boga
aby się spełniła nadzieja moja – bo mi już
bardzo a bardzo tęskno za moim Aniołem – a
tak strasznie i okropnie teraz na świecie że
biedna moja dusza potrzebuje ciągle jego słów

i widoków - słów pełnych prawdy i wiary - aby
wiernie stawali i wytrwali do końca bez zwątpienia.
Jeden z naszych sąsiadów - zostawił młodą żonę
i śliczne dziecko i starą matkę i poszedł - bo zna:
jąc dobrze służbę wojskową czuł się w obowiązku
pójść. - Widok tej żony serce rozdziera - choćby
mi nie mówić; - a jabym rada jak najprędzej Mie:
czysława ożenić - bo mi się zdaje że mi go tam
kto porwie - że jeszcze jestem niezapewniona....
Dzieci zdrowe dzięki Bogu! Grasunia zawsze
bosa i w koszulce zaczyna kamieniów dostawać -
ciałko ma jędrne choć jej chudy nie jest; tak z każ:
dym dniem przybywa jej zdrowia i rozumu iż
myślę że Pan Mieczysław po trzech tygodniach
znajdzie nie małą różnicę. - We mnie kończę się
wyraźnie

2.) od jakiegoś czasu; mi bez Mamy nie jest mile-
niemam czasu było napisać ani cokolwiek ro-
bić chyba w czasie jej snu - bo ta mała ko-
chaneczka ani kroku bez Mamy.- Ciągle już wszę-
dzie z Nią lub po ogrodzie wózkiem wożę - bo
ona mi się o to niemiłosiernie naprzykrza - ale jak mi po-
wie swoim słodkim głosikiem: „Mamo Kochana -
Tunia się dziś prosi" i jak przytem spojrzy na
mnie swemi szafirowemi ślepkami i ząbki po-
każe - tobym musiała chyba serce mieć dzi-
rawe jak rzeszoto - żebym nie zrobiła to co ta
tajemnicza dziecina chce odemnie.- Co tylko widzi
że ja robię - zaraz robi to samo; kiedyś przypa-
trywała się z rana jak ja kwiatki przesadzałam
z jednego klombu na drugi - i potem podlewałam.

~~448~~

Jak tylko skończyłam moją robotę – ona zaczęła zrywać trawkę i przenosić ją na inne miejsce i przyszła mnie prosić czy może polewać tak jak Mama polewała; oczywiście pozwoliłam z matemi zastrzeżeniami – i długo ją potem trzeba było oderwać od tego zatrudnienia. – Dzisiaj wysłałam ją na szkło – a ona mnie prosiła aby z nią pójść do Mieczysława pokoju; – gdzieśmy teraz weszli złożyła rączki przed Matką Boską mówiąc: „Boziu, Boziu daj nam Tatka" – W sobotę jeździła ze mną po raz pierwszy do Dzieciątka do Kąpieli – które bardzo opadł i jest przez to czyste; mi się nie bała bardzo ją wszystko zajmowało i góry i las i woda – i teraz pyta mi się co godzina prawie: „Mamo a kiedy Tunia będzie znów do Kąpieli?"

Basię bardzo kocha - wszy ją to sama umie - kaprysi-
entyę - ale trzeba tej serdecznej miłości dużo dozo:
rować - bo pewno by sobie oczy powybijały niewie:
dząc o tem. Kazimiera ma duże bardzo - śliczne jak
złoty jedwab włoski - i które rosną jak na droż:
dżach wzbudzając powszechny podziw; zdaje się że
Basi matkę już <u>poważnie piękną</u> bo do tych
włosków zamorskich rączki wyciąga i której dorwą
się do nich rączka - pociągnęła z całej siły. Kazimiera
mocno się skrzywiła - wyrwała włosy z objęć zbyt
energicznych Basi - i uczyła cyrkowe dłuższe odpro:
wadź siostrzyczce - której nikt z nas nie rozumiał
a najpewniej najmniej Basia.. Kazimiera pokazuje
gdzie ma rozum a gdzie serce - a ten rozum obja:
śnia się rzeczywiście - bo parę dni temu oglądając
ze mną albumy - w śród kilku dziesięciu portretów

poznała Ojca i Moniuszkę którego wszyscy przedtem
widziała na portrecie – a z którym jest w wiel:
kiej przyjaźni. – Bardzo jej się podobała malowana
papuga – więc dzieciny pieszcząc się z nimi powie:
działa mi: „Mamo to jest Kakurba" a gdyśmy wie:
wiedziały z babą obie co to znaczy – pokazała nam
malowaną papugę mówiąc że: „Mama cacana
Kakurba" ———

9 Lipca – Czwartek –

Mój Kochanek przyjechał w Niedzielę
w nocy o pierwszej – właśnie tylko co byłam
zasnęła oczekując do północy na niego i
zmęczona wyjściem na przeciw niego aż do
Krakowa. Oczywiście zerwałam się uradowana
i jak niejedną ze sobą gawędkę – tak

3.) 451 47

przeliśmy spać gdy już słońce było wysoko na niebie. – Niemogłam się nacieszyć Twoim Antkiem – aż oto już go niema w domu – wyjechał dziś o 7 rano wśród prawdziwie listopadowego powietrza i deszczu. W pojechał do Horodenki na egzamina w szkole powiatowej której jest współfundatorem – i zawiózł ze sobą całą kopę książek na premia. – Da Bóg powróci jutro – a w poniedziałek ma wyjechać do Stanisławowa w interesie – potem znowu musi zajrzeć do Szykowego zrobić trochę porządku – i oto ledwo co Go zobaczę to już go niemam! – Kazimiera Wszeteczniówna była ze swego ojca – i wetknęła z dużej laski – z pięknego wózka od Miesza Przystanego –

~~4521~~

i z dwóch dni dużych Cistanych koni do
tegoż wózka przez Ojca kupionych. Mała
sobie z uciechy się uśmiechała – hałasowała
po całym domu biegając z turkoczącym
wózkiem – aż nareszcie powiada do mnie:
„Mamo – Tato Aniół – Tato duży Aniół"
co miało znaczyć że Tatko jest Aniół – co
często słyszy odemnie – a co pierwszy raz powtó-
rzyła. – I dziś gdy Mieczysław odjeżdżał rano
a ona już była w moim pokoju – i jej mówiłam
że mi smutno bo znowu Tatko jedzie – ona
powiedziała kilka razy „Tato Aniół – duży Aniół".
– Mężuś zrobiłeś Kasinię niedopoznania w
wyglądaniu – aż jej się buzia świeci z czerstwo-
ści – choć zawsze delikatną ma bardzo płeć

i biała jak lilja. – Wiemy wszakże całyję za
Mańkutę – a dzisiejsze wszystkie całyję ich za
list Twój. – Da Bóg zobaczyć nam się kiedy
to pogadamy o tem co nas boli. Moja Droga
a propos Zosi; wszyscy niebyły w błędzie
mi o tem – ale fatum nieszczęsne zrobiło co
jest – a Ukraina tak była potrzebna jak dzi:
siaj morze – a mnie jeszcze co więcej....
– Pisał mi Mieczysław z Krakowa i mówił
teraz że Twoi Ona bardzo miły towarzyszka
podróży do wód Panny Czaplickiej; – jeśli to
jest Panna Stefania córka Pani Michało–
to proszę przypomnieć mnie jej pamięci – albo:
wiem zobaczymy się jeszcze za życia Moja
Matki. –

Bardzo mi trochę zmizerniała - bo zaczęła
ząbków dostawać i to naraz dwa wyjdą
zdaje się; trzonowych już tylko jednego brakuje.
Biedne dzieci od niedzieli siedzą zamknięte -
bo czas mamy gorszy jak w listopadzie -
Czego słońce nie wypieka - to może deszcz zgasi.
- Drogich - kochanych Wujów - żegnam sto
razy całując Ich całych - i serca Ich pole-
cając się z całą moją gromadką serdecznie.

Wdzięczna i kochająca

Mieczysława Dzieduszycka

Pannie Nowakowskiej kłaniam

Mojej Molcie ściskam w kosmate uszy

(56)

Kromołów – 11 Lipca – 1863 roku – 455 43

Sobota

Najdroższy Wuju,

Brat naszego spowiednika, bardzo dawnego Księdza-Marcinkiem [?] Julian Neuborg – dawniej w oddziale Łopackiego Ignacy [?] – a potem w oddziale Czachowskiego ranny pod Bobrzą 16 Czerwca – leży chory w Chybicach – a dostał się tam za pośrednictwem Gurskiego z Kleszczowa [?] p: Mieler [?]. – Jeżeli to być może – jeżeli Wuj jest jeszcze w Krakowie – czy nie mógłby Wuj tego biedaka sprowadzić do Krakowa – może właśnie tą samą drogą przez Gurskiego z Kleszczowa; bo rodzina lęka się czy on tam w Królestwie jest bezpieczny od Moskali. –

Niech mi Wuj dobrze

odpisani słowo kilka w tym względzie – bo brat
księdz Neuborny niespokojny bardzo o niego –
i wielką łaskę wyświadczysz mu Wuj Kochany
jeśli będzie mógł przyczynić się do uratowania
rannego. – Nie piszę tu dziś dłużej – bo już
przed odejściem poczty niewiele czasu – a
w tym interesie jeden dzień stanowić może.
Mieczysław znowu na usługach ogólnych –
swoje sprawy i interesa musiał odłożyć –
i jeździ dzień w dzień – właśnie on mi
teraz oddał notatkę o rannym powstańcu
z którą żeby się widział z Neuborowskiem
Całuję ręce Wujasiów drogich w raz

~~467~~
50

z wszystkiemi względami —

Mieczysławowa

Dzieduszycka

Korniów – 6 Września – 1863 r.:

Niedziela

Najdroższy Wujowie!

We wtorek wrócił mi przecie Mieczysław ze swej podróży – a we środę niespodzianie przyjechał do nas Pan Moszyński z Mi: ryniu. Przyjaciela drogiego Wujowi jakiem sercem przyję: liśmy tak wielkiego gościa w naszym domu – który dla nas zniósł trudy szkaradnej drogi siedmiomilowej wśród zaduszającego skwaru i wszystkożerczej kurzawy. Myślałem że go zawiodę we wszystkiem – i dopiero gdy pier: wsza radość minęła – spostrzegłem iż go tak

samo

460

wyściskałam jak moje dzieciaki ściskam –
ale gdy mi tak serce bez namysłu zrobić
kazało – tom już potem i nieprzepraszała
umyśl za moją gwałtowność w przywitaniu.
Bawili u nas przez cały czwartek – jeździli
z nami na Załęż która się bardzo podobała
Panu Moszczyńskiemu – a w piątek rano odje-
chali do Rychcowic odprowadzeni przez
nas do Dniestru – zapowiadając w krótce
wizytę Zosi znowu z Maryjną. – Pan Mo-
szczyński mnie się pytał czy Wujowie wyjeż-
dżają i kiedy do Pesztu czy Baden na
winogrona? niewiedziałam co na to mu
odpowiedzieć – i proszę Wuja bardzo aby

mi zaraz był lekkim odpisać jakże się
zamiary Wujcio w tym względzie. - Wszyscy
mizerni i strasznie szczupli - ale w główce
dobrze i bardzo zabawni - opowiada różne
rzeczy doskonale. O Mani mówi zawsze
ze łzami - dziś rzeczy dowiedziałam się od niej
interesujących i pocieszających - daj Boże żeby
się sprawdziły wszystkie! - Po ich odjeździe
moja miła Migrena męczyła mnie cały piątek
i sobotę okropnie - dziś niedziela - a jutro
już zamówiony notarjusz - potem Mieczysław
znowu wyjeżdża. - Żal mi było że Kazimiera
bledniutka i mizerna po swej słabości - nie
zaprezentowała mi się w zwykłym swoim blasku.

462

Za rzewną Twoją na Wiliję pamięć
niech Bóg Ci zapłaci — Wszelką mam
w niej nadzieję — i puszczę się w drogę z tą
małą kochanką zupełnie spokojna. — Dostała
mama to tajemnicze pudełko przez posłańca
z Romaszówki zawierające osiołka owego
z małą dziewczynką — i broszkę z motylkami
żałobnemi; — niech się Wuj kochany dowie od
Ciotuni kto to jest autorem tej przesyłki —
bo coś je mam na tym podejrzenie. — Dro:
gich Najdroższych — Kochanych i Najukochań:
szych Wujów Tyle obuje i z mężem razem
całujemy po tysiąc razy

przywiązana i wdzięczna
Mieczysławowa Bieleszewska

Prosiłam Pani Marcelinie i Pannie Karolinie ukłony

58

~~463~~ 53

Korniów - 11 Listopada - 1863

Środa

Najdrożsi Wujowie!

Pisałem z Tłumacza drugi mój list do Wujów - wiedzą przeto Kochani i Ciocia i Wuj - żeśmy szczęśliwie przyjechali na nasze Pokucie; mieliśmy tylko ostatni dzień szkaradny prawdziwie listopadowy - który sprawił że jeszcze do dzisiaj nieustannie kichamy i obcieramy nosy! Ale to przejdzie i nic więcej:

~~464~~

Dosię zostaliśmy zdrowi dzięki Bogu,
a teraz znakomicie podrosły – że pier:
wszym mojem dzieckiem – było – przenieść
ją z kołyski na łóżeczko – bo ona już
w kołysce się nie mieściła. – Ma sześć
zębów – zajada za piętnaście Kasi:
mira – raczkuje po pokoju wyście:
konym – i ma niezmierną ochotę
przejechać się na rok przyszły
do Dziadziów – aby im swoją
nadobną figurę sprezentować –
Kazimira nie może się pojąć

gdzie się podzieli nagle i Babcia
i Dziadzio i Henia — codziennie
pyta się o wszystkich — i ubiera
się w czarny kapelusik aby
pójść do Babci. — Zrobiła się
tak nadzwyczajnie grzeczna i dobra
przy Babci — że ani chwili nie zapłaka-
wszy — jakby się czuła w obo:
wiązku dawać siostrze dobry
przykład. — Babci zarywa Sena
klasycznego hajdamaczka — stanie nam

[illegible]

Za parę chłopaków są ogromne
szwendy. – Piotr i Pan Ostaszew:
ski zaszkodzą Wujom swoje uszka:
nowanie. – Zostaliśmy zamiane
w naszem sąsiedztwie – bo Panna
Aniela Wyleżyńska – owa prawdziwie
święta panienka – uzyskawszy po:
zwolenie rodziców – wstąpiła tami
czasy do klasztoru nowego w Ja:
złowcu – zobowiązałem wzajemnie:
ki. Zostawiła dla nas obojga ślicz:
ny list z przypomnieniem – Ręce całujący
Mieczysław

[illegible]

29.9.1863

59

467

55

Najukochańsi Wujostwo!

Za łaskawe doniesienie kochanego Wuja o zdrowiu Paulinki i Kasi, jako też za zachętę daną mi do odwidzenia Kochanych Wujostwa przy sposobności jaką bytność w Krakowie Paulinki z Kasią nastręcza — serdecznie całem sercem dziękuję. Wielką tęsknotę za memi domowemi skarbami — osładza mi tylko myśl, że tym długim oddaleniem się ich, i rozłączeniem ze mną, kupiłem kilka chwil miłych, Wujostwu — a i zadość uczyniłem pragnieniom serca Paulinki. Bardzo a bardzo żałuję, że nie mogę obecnie podzielać osobiście szczęścia Pauliny i Waszej radości Kochani Wujostwo. Po wielkiej tęsknocie jaką mi sprawia każde rozłączenie się z Paulinką i Kasią — poznać możecie wielkość przeszkody w towarzyszeniu

468

Paulisia w tej podróży, która by słuszne oddalenie się moje z domu za sobą pociągnąć musiała. Czy ta przeszkoda w końcu przyszłego miesiąca da się usunąć, Bogu tylko wiadomo; z serca pragnę aby tak było, a tem razem, wierzajcie mi Kochani Wujostwo z pobudek nie całkiem egoistycznych. —

Z listu mojego do Paulinki łatwo Adam będzie zrozumieć że w tej chwili obowiązki ważniejsze kazały mi pozostać w domu.

Basia okrągła rumiana i zdrowa, i przy dobrym apetycie. Tęskni także za Matką, a to tem bardziej że i Ojciec jej nie bardzo może pieszczotami wynagradzać pieszczoty nieobecnej Matki przy dzisiejszym zajęciu i częstym oddalaniu się z domu. Kazała Matce i Wujostwu powiedzieć że się bardzo ucieszyła ogłoszeniem w dziennikach krajowych że od pojutrza za rok kolej ze Lwowa do Stanisławowa będzie otwartą — po wyjątkowo razem tymrazem dzielności Siostrzyczce podróży do Krakowa i znajomości Dziadziów,

Dowiedziawszy się że jéj siostrzyczka robi
furorę swoim śpiewem – w stolicy Jagielonów,
a w szczególności w domu po № 101 na ulicy,
gdzie w któréj pobliżu, znajduje się Colegium
juridicum i pierwotna „Alma Mater" –
zawzięła się, „na łeb na szyję" uczyć także kra-
kowiaków – a chcąc prędzéj cel osięgnąć za-
częła od końca, i umie już z precyzyją:
„Danaż! dana!" –

A propos kolei – to wyrachowałem –
że jeżeli pociągi będą porządnie urządzone:
to inclusive drogi kołowéj – będzie można
z Korniowa do Krakowa stanąć w przeciągu
doby. –

Paulisce niech będzie łaskaw Kochany Wuj
przypomnieć: 1mo) ażeby wcześnie kładła się spać;
2do) ażeby się starała codzień z godzinkę zrobić
pieszo spacerem; 3tio) ażeby Kasi przypominała
żeby była „cacona" jak to obiecała że będzie u
„dziadziów" – bo Tata w domu będzie znowu jak zwykle trzymał
krótko. – Kończę całując z uszanowaniem Wasze
drogie ręce najukochańsi Wujostwo

Wasz przywiązany
Mieczysław

24/IX 1863. Dzieduszycki
Kołomyja.

Wielmożny JW Pan

Wincenty Karwicki

Wielmożny Pan i Dobrodziej

w Krakowie.

Lwów – 28 Stycznia – 1864 roku.

Czwartek

Najdrożsi – Najlepsi – Kochani Wujowie!

Zaczynam od ucałowania rączek i wszystk-
i na tem samem skończę zapewne – a tym-
czasem powiem Wujom – że chociaż dzień cały
wczoraj chodziłam z gorączką – bo mi trudny
był odjazd z Ich domu – to przecie mimo
niewyspania się dzisiejszego – czuję się zdrową – i
da Bóg szczęśliwie tak samo zdrową zajadę
do domu. – Na kolei czekał na mnie ekwipaż
Mieczysio – w hotelu ciepłe już mieszkanie –
z kąd wypiwszy uczciwą porcyę kawy – i

poprawiwszy więc błędy mojej ~~…~~ tegoż pojechałam na obiad do moich Mierzeniowych Mieczniów – gdzie zastałam na mojej wizycie zaproszonych Państwa Antonich Jabłonowskich. – On biedak mizerny tak – że Miecz przy nim wygląda jak [illegible] róża! – a ona bardzo zestarzała – ale zawsze ładniutka. – Przy obiedzie dano znać że nadjechała Pani Aleksandrowa z córkami cieszę się mocno ucieszyłam – a o piątej pojechałam z Kaliną i zrobiłyśmy tyle wizyt: u Włodzimierzo u Pani Mycielskiej – u Załęskich – u Maurycych, u Matki Mieczy i u Pani Aleksandrowej – ale wysiadałyśmy tylko u Pani Włodzimierzowej i Aleksandrowej.

gdzie nam czas mile upłynął – bo nam
ostatnie radzi byli – i gdzie dalej się dla mnie
dobrzy – że gdyby nie twoja tęsknota w sercu
za Twoją drogą i drugim Wujem – i nie:
pośpiech serdeczny do domu – tobym nie
prędzej wielce żądani wszystkich ~~tylko~~
zostało trochę z nimi. – Panią Włodzimierzową
przeszłam – zastaliśmy w gronie ładnych
wnuczek jak Królowę ze swym dworem –
a Panią Aleksandrową z całym pocztem
córek i wnuczek na wychodnem do
mnie. – Pan Włodzimierz w Bieniakach. ——
U wszystkich pierwsze do mnie pytanie

474

jak się ma Ciocia? Włodzimierzowa rzekli
Ciocinie kazała uściskać i prosiła Ciocię dawno
Jej znajomą — naszą kochaną Stryjenkę. — Wujaś
się kłania i prosi o przysłanie swojej fotografii
bo Pan Włodzimierz zabrał tamtę i niechce jej
oddać. Niechże Wuj będzie łaskaw wybrać
dwie najbledsze i przyśle ~~się~~ Pani Włodzimie-
rzowej — bo droga dla niej wszystko. —
Stasia siedzi się pod stopki — siedzi przedemną
i robi projekta w kraju na Medykę dla
Wujcia — a ja moich najdroższych — moich
najukochańszych całą duszą i całem sercem
ściskam — całuję — do nóg Im padam — i trzy
mam w oczach bo mi tęskno za Wami!

Serdecznie wszystkich — i Stefci całuje przesyłam.

i Alfonsyna Dz.

(61)

~~1175~~

59

Lwów – 13 Marca – 1864 r

Niedziela

Najdroższy – Kochany Wujaszku!

Przyjechaliśmy tutaj szczęśliwie – o czem donoszę Wujowi z Córką Pani Wodzino-wskiej, do której zaprosiliśmy się na obiad – i razem z Nią idziemy zaraz do Pani Mrozowskiej. – Z domu zastaliśmy list od Ciotki z doniesieniem o zdrowiu Dzieci – jutro mamy z tąd wyjechać – a w Korczowie pragnęli-byśmy zastać wiadomość od Wuja-

476

jak tam ze zdrowiem Twoim najdroższy?
Całuję gorąco Obojga Wujów całem
sercem i wszystkiemi siłami — pozdrowienie
wszystkich dobrych krewnych — i proszę
o te najprzywiązańszej i kochającej

Mieczysławowej

Pani Włodzimierzowa kazała mi skrzeczy
nad głową że sama wierzy w szczę-
śliwych dniach będzie z tym oddać te
dwa wielkie prace Antosi z której
zapomniałam się wyznać. —

~~4911~~
60

Ja korzystam z bytności Paulinki żeby, i podziękować i przeprosić że tak długo nie dziękowałam za łaskawą pamięć w przysłaniu mi fotografii Paulinki za którą bardzo serdecznie jestem wdzięczna i byłabym zaraz podziękowała gdyby nie rozmaite prywatne i publiczne smutki, z których trudno się otrząsnąć. Teraz polecam się łaskawej pamięci szanownych Państwa, z głębokim uszanowaniem, sługa prawdziwa

Alfonsyna Droz

~~548~~

Kornsiów — 25 Marca — 1864.

Wielki Piątek

Najdrożsi — Kochani Wujenowie! —

Cała Galicya jest w stanie oblężenia a w ogólności — a nasz Kornsiów w szcze: gólności! — Rewizye jak szarańcze szwajcarskie spadają na nas nie: dają nam pokoju — ale ta która w tej chwili odbywa się przeszła wszy: stkie pewno jakie dotąd spadły na biedną Galicyą! — Wczoraj około jedena: stej w nocy — żołnierze otoczyli dom

naokoło —

480

i gromada chłopców z pałkami zaległa dziedziniec – wszystko w największej cichości – czatowano pod oknami Mic: czystanca póki światło było choć dłużej niemniejkne dał mi na to czekać – a dopiero w godzinę gdy się położył wpadł urzędnik – oficer – żandarm – i wójt – i dopuszczono rewizja bałka z dołu – ale już jest po godzinie piątej z południa nie wyszedł z jego pokoju. – Jest prawdopodobnem że cały dom ulegnie temu losowi. – Je-

straszny aż nadto spokojni że nie
nieszczęście — lecz nieprzyjemność wielka —
a biedny Mieczysław cały noc i pół
dnia cały prawie nieprzytomny z
z okna — bojąc się by mu czego
nieprzewidzianego — Już myślałam że przed
Świętami nie będę mogła uratować
wszystkich naszych najdroższych Wujów,
ale los mi nadarzył Pana Sewery-
na O: którego przepraszamy przez
te niezwykłe straże dworowe
do dworu — przyjął mi też
wziąć ten list

482

i prehin na porstę. — Myśtę

że ci nieumożliwie złożyszę się

w duszy niemiało że było prawy

niekonkretnie — a powiedzę mi

skrzynę że chłopy takie niemowe

na czem świat stoi — że tak

muszę wartować na drodze.

Ręce całuję mój Najmilszy

i polecam się w Twem

z mojemi Matczcom sercem

i pamięci drogiej Wyśmienie

Stanisław

Korniów – 28 Marca – 1864 roku

Poniedziałek Wielkanocny

Najdrożsi – Kochani – serdeczni Wujowie!

Od wyjazdu waszego z Krakowa aż dotąd miałam tylko jeden list od Wuja – i to je: szcze z 14 Marca – w wigilię przed dwoma tygodniami pisany. – Smutno nam z tego powodu – bo nam zaraz strach się robi o zdrowie Cioci – i z dnia na dzień czekamy poczty a z niej listu – jak ziemia czekać zwykła wody. – Ja pisałam do Wujostwa zaraz nazajutrz po naszym powrocie i zrobiłam zdaje mi się wielkie głupstwo wkładając list do pudełka – gdyż tym

~~1184~~

sposobem pewno Olusię będzie musiał podró:
żować po świecie. – Mea culpa! – ale pro:
szę to głupstwo złożyć trochę na karb
mojego zmęczenia – a wina moja się zmniejszy,
i proszę powiedzieć Stefci którą pozdrawiam –
że tylko z samego dziś silnego zmęczenia – napisałam
dwa listy do jej Matki – i posłałam dwoma
drogami przeznaczenia – z życzeniem dla niej
aby pożądany skutek przyniosły. – Trzewiki
od Stanisławy odebrałam – i winnam za nie
Wujaszkowi 5 reńskich – które nie oddałam zwa:
żywszy że się moje długi zwiększać będą –
i że z Wuja taki wyśmienity wierzyciel
co się nawet o wszystkie procent nie upo:
mina. – Wszyscy tu zdrowi dzięki

~~485~~ 64

Boga – prócz nerwi z których kościami dziwnie rzeczy się porobiły – nie mogę ruszyć się bez bólu – nogi mam jak kozy podcięte – i robi mi zupełnie nie mogę – a piszę stawiając litera po literze zupełnie jak się stawia domki z kart parobi – aby się nie przewróciły. Na to wszystko mają pomódz kąpiele – których wszelako brać jeszcze nie mogę – bo pora brzydka – a ja ciągle mocno kaszlę – Wielki tydzień od początku do końca trapiono nas rewizjami – a ta ostatnia – o której pokrzyżowano uprzednio donosiłam Wujenio – była prawdziwie warta i godna rodzonych braci Moskali.... Mój sypialny pokój uległ takiemu skrupulatnemu poszukiwaniu – że

żaden trzewik ani rękawiczka nie zostały po:
minięte – saszety porozdzierane – pudełko duże
pudru do włosów znalezione w jednej z sza:
fek na kratkę był rozrzucany – perły
wyjmowano czy czasem pudełeczko nie ma
dna podwójnego – zegar mały wiszący na
ścianie dla tego że nie szedł stał się podejrza:
nym i otwierano go – słowem – była to
rewizja _ne plus ultra_ – przynosząca sławę
takiemu tajnikowi jak był ten urzędnik
a który niestety! nazywa się Dobrzański!..
Różne chodzą pogłoski o tej rewizji – po:
wiadają że ten urzędnik sam prosił _wyższej_
władzy aby jego raz jeszcze posłano
do Tarnowa – gdzie jak mówił jest

~~484~~
65

gniazdo i źródło wszystkich agitacyi w Koło:
myjskiem; — mówią inni że nakaz nagły
przyszedł do Obwodu wprost z Wiednia czy
ze Lwowa; — zkąd przyszło to przyszło —
dosyć żeśmy byli w oblężeniu — i żeśmy z
przyjemnością widzieli odchodzące te całe zgro:
je po dwudziesto przeszło godzinach oblę:
żenia — a kto wie czy matki Basi nie wpły:
nęła do prędkiego ukończenia tego arcy dzieła
szykany! — W miarę jak rewidowano pokoje —
ja się wynosiłam coraz dalej — i ci szanowni
panowie nie mieli szczęścia oglądać mego
oblicza ani dzieci; — dużo było trudu Mieczy:
sława — który sam zato nie odstępował
ich ani na chwilę. — Gdy ~~[illegible]~~ weseli

~~488~~

w mego sypialnego pokoju – ja byłam w
dziecinnym pokoju który jest oddzielony
jedwabną portjerą. Już to było przy
świecach – a dzieci usłyszawszy naraz ha:
łas niezwyczajny tamże ruch – gwar – szczęk
pałasza – zaraz się przestraszyły i tuląc
się do mnie pytały po cichu: „Mamo
kto to? kto to?" – ja im odpowiedziałam
po cichu że Szwaby – i Kazimierz wyrwał
szy się na kołderku ręce i powiedział
mi że to „brzydkie tate" stała sobie
cichuteńko – ale mała Basia która
niedawno dała o sobie znać po raz
pierwszy 3 maja – zaczęła najprzód

każdej z kobiet osobno gadał do ucha
po cichu że: „tam są śwaby" — aż
naraz pobiegłszy pod zasuniętą portierę
jak zacznie na cały głos wołać: „śwaby!
śwaby! śwaby!" — tak powstał między
kobietami taki śmiech — że kładły się od
niego. — W pięć minut potem rewizja
wyniosła się — nie zaglądając do dziecinnego
pokoju — a przeniósłszy się do kredensu i
piwnicy — z wielkim żalem piastunek że
Basię odstraszyła od zwiedzenia szafek
koło łóżek ..... Zostaje teraz panu wrze-
śnikowi zaskarżyć małą Basię do
wyższej władzy — jako niebezpieczną rewolu-
cjonistkę. —

~~430~~

A mnie zostaje malować się Drogich
Wujów — i polecić się Ich sercom jak
zawsze wraz z Mężem wszystkiemi —
bo oto już pierwsza godzina z południa
Mieczysław wraca z Kościoła — gdzie
mnie być mimo wielkiego święta
niepozwoliły moje słabości — Ściskam się do
stópek — i piszę się zawsze wdzięczną

i przywiązaną

Mieczysławowa Dzieduszycka

Apropos tej paczki: Zapowiadam że mnie
Wuj musi przeprosić za tego zwierzątka
i tylko czarna kura spokój między nami przywróci.

(64)

~~491~~

67

Korniów – 5 Kwietnia – 1864 r.

Wtorek

Najdroższa – Kochana – najlepsza Wujenko!

Nie umiem wypowiedzieć przykrości i zmartwie-nia mego z powodu – iż mimowoli a jednakże ja sam zrobiłem tyle bałamuctwa z moim pierwszym listem po powrocie do domu – który napisałem tak spiesznie – wyprawiłem tak prędko – i wszystko to mi przez to się zło-żyło tak nieszczęśliwie podobnie! – Niechże mi Droga Ciocia daruje niespokojności jakiej Ją i Wuja tem bałamuctwem nabawiłem – niech zważy moje chęci w wykonaniu Jej woli co do natych-miastowego z tąd napisania – a resztę złoży

~~439~~

na karb tego fatalizmu — co często niespodzianie
spada na najpewniejszych ludzi — zapewne
z Bożej woli i dopuszczenia — a kto ich umar-
twieniami i przestrogami że nie wiele mogą sami
dobrze zrobić — zwłaszcza wtenczas gdy myślą
że robią najlepiej. — List Wuja z poprzednio-
ny tylko teraz dzisiaj odebrałam — Cioci zdrowie
[illegible] nie lepsze skoro Ciocia tak osłabiona —
ale i trudno nie być zdenerwowaną a z tego
i osłabioną — skoro się same tylko złe nowiny
słyszy..... W Bogu nadzieja że pocieszymy się
prze niezadługo..... Nasze dzieci zdrowe — dzięki
Bogu; ~~zdrowe są~~ — Kazimira coraz milsza się
robi — swawolna gaduła — i niezmordowana śpie-
waczka —

ogromnie rozwinie – a z nią razem jej śliczne
włoski – których że mi żal obcinać – jeśli nie-
można zawijać w loki – ale splatają się w dwa
warkocze i okręcają koło główki. – Co do ry-
sek i figury – to te niezawodnie wzięła od
Lici w sukcessyi – takie ma paluszki na koń-
cu różowe – i takie dołeczki na członkach
jak to niegdyś u Lici pamiętam z zupełnem
podobieństwem. – Mała Basia od czasu jak się
pokazało że wrodzi duchem swywolnej jejm–
daje próbki codziennie swego rozumku –
lecz zarazem i próbki także hajdamackiej
energii – że dziecięciu chłopców niebrakowało by
się zdobyć na podobną. – Smutną ofiarą tej

energji byłam najczęściej Ottyi nos jej prze:
smutki — ale że to ładne bobo ma także swo:
ich wielkich przyjaciół w pannie — w obu
babach — w Józi — więc zamiast jej ganić te
wybryki rozmaite — to jeszcze chwalą że Basia
mądra — i nikogo nie słucha przecież tylko
nas obyje — a mnie która częściej więcej
widzi jak Ojcu okręcone się boi — choć to
nieprzeszkadza że mnie bardzo kocha. —
Trzecie bobo wielkiej już ukochane jak
dwa pierwsze — zanosi się także nie na
flegmatyka — Czem niezmiernie cieszy swoją
szanowną rodzicielkę — która znowu Dzie:
dziców modlitwie poleca siebie i z nimi ra:
zem....

65

Kurminie – 27 Kwietnia – 1864 r.

Środa

Najdroższy Wujowie!

Dzisiaj są urodziny naszej Kasiuni – trzy lata skończyła o piątej z rana – ta śliczna moja Kolenka! – i na tę uroczystość mam przyjemność napisania do Wujów – by się z Nimi podzielić uczuciami mojemi z tej okazyi! – Nie pisałam zaś tak długo – najprzód przez niemożność ten ból czy kurcz w kościach – który mi bardzo fatalnie dokuczał i jeszcze czasem dokucza; – a potem przez słabość Ka: siuni – tem smutniej wypadło że właśnie przedtem doskonale wyglądała; – przyszła

jej do słabości niewiedząc z czego – a że Mi:
czystawa niema w domu – tem więcej się prze:
straszyłam. – Dziś już dzięki Bogu dużo jest
lepiej – ale kochana dziecina niechce się ze mną
na chwilkę rozłączyć; – wczoraj mi powiedziała
że kiedy jej Mama nosić niemoże – to bodaj
przynajmniej główkę trzyma na Maminych
kolankach. I biedactwo leżało na kanapie
z główką na moich kolankach. Ciągle mnie
po rękach całuje – niechce spać tylko przy
moim śpiewie – i mogę ile napisać wnukę
uspiwszy kochankę moją. – Doktora nie pusczam
z domu – aż pokąd Mieczysław niewróci. –
On mi dowodzi – że te wszystkie przypadło:

na biedną kuzynkę pochodzącą z robactwa – to
też pamiętam na to co mnie mówił Pan
Wawrzatkowski – zaraz na tym trwonię za:
czną używać Jego lekarstwo. — A jaka
też ona zabawna jest moja Zosia kiedy
zdrowa! – Ciągle czemś zajęta – wszystko ro:
zumie i o wszystko się pyta. – Przyszła kie:
dyś do mnie z bardzo poważną miną
i spytała: „Powiedz Mamo Zosi czy Bozia
zawsze jest cacana? czy Bozia nigdy nie
była niegrzeczna?" — Na częste pytania
jej z kąd Mama ma ten pierścionek –
albo miednicę lub lichtarz na toalecie –
kołnierzyk lub perły – zawsze odmiennie odpo:
wiedź

~~498~~

że to Babcia dała; — otóż gdy bardzo zdzi:
wiona przyglądała się święconemu — zajęta
już bardzo jedna baba ubrana różami
cukrowemi; aż klasnęła w rączki — a odwra:
cając się do przełożonki rzekła: „o! to pewno
Babcia dała!" — W przeszły tydzień
zrana — zaprosiła sobie Basię do wspól:
nego pacierza; — uklękły obie — poskładały
rączki i zaczęły mówić coś po cichu. Aż
naraz słyszę głośno powiedziane przez
Ciuciunię za którą Basia powtarzała:
„Boże Boże daj nam chleba z Komody":
I oto pokazało się że ta mądra osoba
z całego Ojcze nasz

499
71

najlepiej spamiętała: chleba naszego powsze-
dniego; — ten że dla niej bułeczka jest
zawsze schowana w komodzie — przeto
zdecydowała — że zamiast chleba po:
wszedniego lepiej jest Bozi prosić o
„chleb z komody" — Często usłyszą:
wszy to że się wcześniej ograniczę
a niechcąc aby widziały iż się śmieję
z ich modlitwy — wychodzę z pokoju —
myśląc sobie czemu chociaż na dwie
godzin dziennie niemogę dać wid:
nieska drogiej Eci z moich małych
Aniołków — bo czuję że lepiej by jej

zbawiły Koncepta i wszystkie pomysły tych Czwartek – jak figle niebożątki Mikitki – Żółtki – i papugi całego świata.–

29 Kwietnia – Piątek

Mieczysław wrócił – Kasiunia zdrowsza – doktór odjechał – a Basia na raz czterech ząbków dostaje i troszeczkę marudzi.– Kasiunię odebrałam – parasolkę – herbatę ale tylko nie było. Mężuś wczoraj książkę dostał od Wuja – w której naprawdę dzieła szukaliśmy... Dziękujemy za wszystko – rzec tęsknimy całem sercem

Mieczysławowie

66 534 72

Korniów – 4 Maja – 1864 roku
Środa

A – moje drogie Siostry – jeżeli w Krakowie takiż sam jest Maj jak u nas nad Dniestrem – to Wam ogromnie Siostry żal że pewnie ze swego zamknięcia odtąd na świat wyjrzeć niemogły! – Toż to istna desperacja doprawdy!... Zimno – brzydko – szkaradnie; – codzień grad – wicher – i zamieć – a obecnie śnieg jakby za najlepszych styczniowych czasów. – Roboty wiosenne ledwo zaczęte – skiełkowane oziminy zmarniałe – a moje biedne dzieciaki w zimowych sukienkach wyrywają Maja w ogrzanym

pokoju. — Przynajmniej że mi wróciły do
zdrowia — a Kasimira tak w tej chwili wy-
śpiewuje krakowiaki — że zachwycona
jej Matka zapomina — że to właśnie
pora do śpiewu słowików. — Właśnie sie-
działam dziś do obiadu z Moniuszką i Kasi-
mirą bo Mieczysława nie ma w domu — gdy
nadszedł pielgrzym z pustelni Potoczyckiej —
który tylko co powrócił z Jerozolimy gdzie
był wyszedł wtenczas księdzem był w jesieni
w Krakowie. — Dał mi w podarunku bardzo
ładnie rzeźbiony medaljon z perłowej macicy
wielkości małego talerza — z wyobrażeniem Wnie-
bowstąpienia Pańskiego —

poświęcony w Kościele Jerozolimskiem — a
z Rzymu z Błogosławieństwem Papieża reli:
kwje Świętego Stanisława Kostki i wsze-
żałuję że z Mieczysławem nie mam w domu — bo
byłby wam opowiadał dużo rzeczy; — ale sama
byłam i od tego niebardzo zdrowa — oddałam go
na pastwę Pani Molińskiej — obiecuję że
kiedy będę w Łotoszyskach odwiedzę go w
raz z Ojcem w pościeli: — Dzieci były tem
bardzo zajęte; Kazimira mi zaraz powiedzia=
ła że ją stworzył Bozia — a Basia która
kaszlem przyjaciół wzięła się do paciórków
i pasa — i całowała krzyżyk większy przy
paciórkach —

~~504~~

Mój Wuju — czyżeś też niewykrył tego hiego:
dziwny rozbójnik — co tak potrzebował
biedny Panny Sołtykowej? — To okropna hi:
storya doprawdy — we własnym domu — w śród
Miasta; — Kochana Pani Romanowa pamięta
Pani jak się zawsze ze mnie śmiała że
mam zwyczaj zajrzeć zawsze pod łóżko
zanim się położę. A to przecie nie zły jest
zwyczaj! teraz Pani pewnie sama siedzi [illegible]..
Ściskam i całuję ręce drogich Wujów — w imie-
niu wszystkich moich; pozdrowienia [illegible]
[illegible] przesyłamy od Babci. — Mój Wuju-
prosiłam o uściśnie [?] Terezany przyjaciół — bo
mi się zdawało że go bardzo dużo będzie —

w [illegible] zwrotu tylko małe paczki przyjmuje.

1) (67) 505

Korniów – 30 Maja – 1864 roku.

74

Poniedziałek

Najlepsi drodzy Wujowie!

Gdybym już był studentem a Wujowie szkoły-
nauczycielem prawdziwą a przyzwoitą wymó-
wkę mego lenistwa: – to raz burszek – to
znów główkę. – Że zaś pisywanie do Was
jest mojem największem zatrudnieniem – przeto
co u studenta jest lenistwem – u mnie staje
się zmartwieniem – i gniewam się na te
moje różne przypadłości – jak ból zębów –
głowy – kości i wielką często niemoc – które
mi oto tak długo nie dawały znowu pisać.
– Jak się ma droga Ciocia? – to jest py
tanie –

~~506~~

z którem się same budzę – i wieczór spać
kładę – i gdyby się koło Ciebie zwalała
jakaś zaraza dusza (która ze względu na
to że Wy nie ma czasu – a bez względu
na to iż ja byłam tej niedopisywała –) –
chciała bym częściej odnosić choć w krótkich
słowach jak postępuje zdrowie Twoje –
czy wyjeżdża na świeże powietrze – czy sił na-
biera – czy ma apetyt? – miałaby doprawdy
ruchoże – bo uspokajałaby ciężką kobiecą
która wszystko mocniej czuje – i każdy
dłuższy przerwę w biletach o Twoi-
oparta swoją niespokojnością! — Dzieci
nasze zdrowe dzięki Bogu;– dorzucają

507 75

się nareszcie gorszej zimy — cały dzień biegając po dworze na bosaka — co bardzo bawi Kuzynkę — a co się dziś nie podoba grubej Basi — która gdy chodziła w trzewi=kach — wyrzucała zawsze nóżkami ziemię do góry — i śmiała się z tego kurzu jaki tym sposobem robiła. — Bardzo się zabawna i miła robi teraz moja Basia — wymawia ma dalko lepszą od Kuzynki — zęby dostaje wybornie — ale rosnąć odrasta się jeszcze co miesiąca i czerwieni mocno buzię. — Kochają się ogromnie obiedwie; ani rusz jedna bez drugiej — a gdy jeżdżą w wygodnym wózku siedzące naprzeciwko siebie — buzie im się nie zamykają od ciągłego szczebiotania. —

~~508~~

Kasunia ma pamięć i wrażę szczególną — ale jeszcze szczególniejsze ma serce — które jeżeli co wycierpiałam przy niej już mi sowicie z procentem wszystko zapłaciło. — Jak ona umie kochać ta droga dziecina — jak ona mi już usługuje — to trudno u: wierzyć kto tego niewidział! Kiedyś zdjęła mi pończochy i trzewiki — włożyła pantofelki na nogi — poskładała wszystko — pochowała do szafki — i jeszcze prosiła jak o łaskę żebym mogła Mamci ciągle nóżki pocałować. — Najlepiej lubi żeby jej opowiadać o Bozi — a kiedy obrazek każe sobie zaraz tłumaczyć co znaczy. — Pokazywałam jej kiedyś obrazki z historyi świętej

2.) ~~509~~ 76

w drugim pokoiu; — zajęła ją najbardziej
wieża Babel — i zaraz spytała: „czy ten Babel
to jest dla baby?" i pokazała swoją babę. —
Poszliśmy kiedyś na spacer obaje drogą do
Białowiec z dziećmi i z babami aż do figury
z krzyżem stojącej na granicy. Księżniczka ka:
zała się Basi przed figurą przeżegnać —
a gdy widziała że się zawracamy do domu
kazała się wysadzić z wózka — i zaczęła
iść piechotą dalej. — Z początku śmialiśmy się —
ale widząc że bobo energicznie postępuje co
raz dalej — nawróciliśmy ją koniecznie do
domu. Przez całą drogę była smutna i nic
nie mówiła — a gdy potem pytałam jej się czemu
od razu niepocieszna:

Tatko nie Mamy i szła dalej kiedyśmy ją wołali — zmartwiła mi się poczciwa Kasieńka że ona chciała iść do Fratowa do Babci i Dziadzia — a teraz już będzie czekać aż Mama z nią pojedzie. — No — moja Zosiu jakże się to gniewać na to szczególnie ze swoim rozumkiem tobie? — Mnie się zawsze płakać chce ze szczęścia — jak ona coś takiego zrobi lub powie — zjadłabym ją i na tem koniec. A propos jeszcze obrazków: parę dni temu był u nas Pan Ostaszewski z Maryenią Wyleżyńską — Kasieńka chcąc ją zabawić przyniosła historyę świętą z obrazkami — otworzyła i natrafiła na ofiarę Abla—

pokazywała paluszkiem Maryni baranka i ogień ale mi niemówiła. — Siedząc blisko niej i dojrzawszy w książkę powiedziałam Kasiuni że nie trzeba pokazywać — trzeba także powiedzieć że to jest ofiara Izaaka — a ona mi na to: „Mamo — kiedy to nie Izaaka tylko Abla." — Zawstydziła się szanowna Matka za swoją pomyłkę — lecz zaraz i uwielbiła przytomność swojej trzechletniej córki. — Ale moja Siostro droga — temat ten dla mnie nieskończony — wszystkie sło: wa Skargi całego świata — nie wystarczą: tyle dla mnie — gdybym raz na piękne puściła wodze gadulstwa o moich dzieciach — kończę więc o tem na teraz.

Ósmego Maja w niedzielę mieliśmy tutaj
miłego nam gościa Pana Władysława Dobrzań:
skiego — szkoda tylko że na bardzo krótko —
bo we wtorek z rana odjechał — i to ledwo go
uprosiliśmy że został przez poniedziałek — a
zdaje mi się że głównie na to pozostanie
wpłynęły starania aby go jak nieboszczyka
Króla Popiela myszy nie zjadły — gdyby się nie:
przychylił do mojej prośby.... Widzi że teraz
zdrowszy bo humor miał bardzo dobry i miły;
przy mnie ostatni raz Korniło był pod szczytem —
— Odebrałam szczęśliwie przesyłkę — za wszystko i
Wujowi łapki stokrotnie całuję i pieniądze
odsyłam z podziękowaniem — ale transport z
Paryża w Kosztyje — nie wypadał mój — przeto
posyłam więcej i Ciocię i Wuja ściskam w ręce
i nóżki Paulina

Korniów – 18 Czerwca – 1864 r.

Sobota

Najdrożsi Kochani Wujowie!

Dziękuję Wujowi serdecznie dzisiaj dopiero że dwa Jego listy – ale Bogu podziękowałam że mi natychmiast po odebraniu – bo byłam bardzo niespokojna tem milczeniem o Cioci – co mi się mało nieprzysłużyło do zdrowia. – Poczciwa Stefcia została tą wyrocznią przezacną „Zacną duszą” i wzięła na siebie pisywanie do nas biuletynów o zdrowiu Cioci; – Bóg jej to wynagrodzi z pewnością lepiej niż ja podziękować umiem – bo niechaj wierzy – że robi bardzo chrześcijański dobry uczynek! – Proszę jej powiedzieć że mam żal że Pan Władysław był w tak złej porze w Korniowie –

5~~11~~

teraz było by mu się wszystko lepiéj wydało-
a nawet same panny Dziedruszyckie byłyby
zyskały — bo wtenczas miały nosy zakutarzone
i jedna kaszlała a druga ciągle kichała. —
Jéj uwielbieniu dla pana Alexandra Dzied:
szyckiego zapełni się niedziwię — bo ten człowiek
w każdem lepszem sercu wzbudza takie uczucie;
spotkałam niedawno młodą jedną osobę bardzo
wykształconą która tylko co poznała Pana Ale:
xandra — i tak była nim zachwyconą — że nakaz
wszystkie aby na drugi(?) kilkotygodni [illegible] z ludź:
mógł jéj się podobać! — A że Stefcia ma wnią:
szyję całem sercem takiego przyjaciela — to
niechże się dowie że On nie przyjacielem ale
jest naszym Bratem cioteczno rodzonym — po
Matce Mieczysława

najbliższym ze wszystkich krewnych — oprócz
pokrewieństwa po Ojcu; — że jest najlepszym
przyjacielem Mieczysława; — że był naszym
Swatem — i do oświadczenia Mieczysława Wujem
o Mnie — przyjechał umyślnie w śród zimy 6
mil kilkadziesiąt jeszcze <u>nie koleją</u> w tarant-
zostawiwszy chorą córkę w domu; — że na-
reszcie jest Ojcem Chrzestnym naszej drogiej
Kazimiery — i tak ją kocha — że ostatni razem
kiedyśmy Go widzieli we Lwowie na obiedzie
u Państwa Włodzimierzów — powiedział przy
<u>wszystkich</u> że sam miał tyle przecież dzieci
i to ładnych — i niebliżej innym dzieciom całego
świata — ale że równie <u>estetycznego dziecka</u>
jak nasza Kazimiera nigdy w życiu nie zdarzy-
ło Mu się spotkać — i że wierzy iż na Ojc-

576

spotyka jakieś osobne błogosławieństwo Boże.
Niechże teraz Stefcia zrozumie co się to dam
za Szmerek zrobił w mojem sercu Matki-
na takie słowa krewnej przed którą
cała rodzina czołem bije!!.......
Wnuki za Kupelnicki Babcine zgadła
całuję; są doskonałe — kasieni szczególnie ta-
dnie — i przemiczne które są wielką uciechą.
Najdrobniejsza Stefci w ciągłej wojnie ze
swoim Kupelniczem — gniewając ją dnie skry-
ta — i chwilkę na niej niepatrzy to Kupelnis
już na plecach — a Kędzierzawa łepeta na słomie,
ale że panna zna moreś przed Matką — to
tylko spojrzę — a Kupelnisz wraca z pospiechem
na głowę. — Moja Pani jaka ta Basia ładna
się robi — to codzień trzeba to przyznawać.

List Tatka

2/VII. Lwów, 2. lipca, 1864 (Sobota)
Dzieduszycki: ~~517~~ 60

Najukochańsi Wujostwo
Dobrodzieje!

Wyjechałem z domu przeszłego Poniedziałku — dla załatwienia rozmaitych S Jańskich interesów tu do Lwowa — i dla odwiedzenia przy tej sposobności Kochanych Wujostwa w Krakowie i drogiego mi Miecia w Ołomuńcu. Do Lwowa przybyłem pocztą ze Stanisławowa we Środę. Paulinkę i dzieci zostawiłem zdrowo w domu. Jużto tego lata wprzódy dla zimna, a obecnie dla słót nie wiele mogą używać córy nasze na świeżem powietrzu ku nie małemu nietylko nas ale i ich zmartwieniu bo się do tego przyczynia i to że nie mogą się stroić w swoje kapeluszki nowe — które Babcia z Krakowa przysłała — a które im bardzo do gustu przypadły.

może po części i przez instynkt wrodzony niewieści, w przeczuciu że im w nich bardzo ładnie. A trzeba Kochanym Wujostwu wiedzieć, że panna Basia nic nie ustępuje w urodzie pannie Kasi a według mnie nawet ją przewyższa (może dla tego że bardzo do Matki podobna!) Kiedyż a kiedyż pozwoli Bóg mi ją Wam przedstawić by Wasze zacne poczciwe i ukochane dłonie jéj poblogosławiły?! Gdyby nie to że się dla interesów po drodze zatrzymywać muszę – byłbym może uległ pokusie, i nieuważając na koniec niemcje, przywiózł Wam ją pod opiekę Baby Kosinninéj. – Paulinka obecnie bierze kąpiele w domu po dwa razy na tydzień w letniéj wodzie i te orzeźwiają ją i sprawiają jéj ulgę w jéj obecnych dolegliwościach właściwych jéj stanowi. Nie ma jeszcze tygodnia jak wyjechałem z domu a już ogromnie stęskniłem się za żoną i dziećmi i radbym totem ptaka już być z powrotem w domu.

Ta tylko myśl mię pociesza iż mam sposobność
odwiedzenia Kochanych Wujostwa i Miecia Pawli-
kowskiego — a muszę oddać tę sprawiedliwość Pau-
lince że z chęcią deklarowała się zrobić ofiarę
z dłużej za mną tęsknoty — dla odwiedzenia
przezemnie Wujostwa i Miecia Pawlikowskiego.
U nas deszcze, zlewy, grady i burze rozmaite
i znaczne szkody porobiły w okolicy — chociaż
mnie dosyć oszczędziły — gdyż tylko 1/3 siano-
żęci woda mi zamuliła, przerwawszy groblę
u stawu mojego sąsiada Wielowiejskiego.
Jak tam zdrowie Wujostwa Kochanych a w
szczególności biednej Cioci przy takich silnych
zmianach powietrza i temperatury. Ja już prawie
załatwiłem się z mojemi interesami we Lwowie
i jutro pociągiem wieczornym odbym wyjazd
do Krakowa — gdzie da Bóg stanąłbym w
Krakowie w Poniedziałek rano. Na wszelki
jednak wypadek możliwego opóźnienia jeszcze
mojego przyjazdu do Krakowa piszę list ni-

~~520~~

niejszy który w tym ostatnim razie by mnie wyprzedził — a zarazem korzystając z wielokrotnie doświadczonej Łaskawej gotowości Kochanego Wuja w pośrednictwie w naszych interesach, — załączam do niniejszego listu 1050 Złr Wal. Austr. do przesłania ich za pośrednictwem Bankiera Kirchmajera w Krakowie do Bankiera Torlonii w Rzymie dla doręczenia ich Eugenii Romerowej tamże mieszkającej w Rzymie pod adresem:

Via Gregoriana No 22.

wraz z załączeniem maleńkiego bilecika do Romerowej który dołączam; — bojąc się opóźnienia dłuższego tej przesyłki. — We Lwowie rozminęłam się z Wandzią Korytowską — która dzień przed moim tu przybyciem wyjechała z tąd do Berezowicy — Natomiast zastałam tu z familji oprócz około tu zamieszkałych: Maurycostwa Dziedusz: i ciotki Pawlikowskiej — Kazimierza Włodzimierza i ~~Aleks~~ Aleksandra Dzieduszyckich; dalej Stanisława syna Kazimierza i Stanisława syna ś.p. Edmunda Dz. — i obojga Jabłonostwa (Antoś — i Zunia). — Kończę serdecznem ucałowaniem Rąk obojga Wujostwa i wyrazami szczerego poważania — Wasz przywiązany [illegible]

Czerniewo – 28 Lipca – 1864 r

Czwartek

Drodzy – Najdrożsi Wujowie!

Chociaż krótko – bo niemogę dłuższego napisać – aby Wujowie dowiedzieli się doczekałam Mieczysława aż dopiero w Piątek 22 – bo dla interesów Wandzi musiał się tam zostać dłużej o czem mnie zawiadamiał z każdym dniem zwłoki abym była spokojną. – Wrócił zdrów dzięki Bogu – i dzieci zastał zdrowe – a mnie

Stefci pozdrowienie – za list dziękuję

drogi głupiuteńkiej bo to już
teraz taki mój zwyczaj . . . Dziś
jestem zupełnie kiepska – ale to
mi byle Bóg dał bym była
zdrową za dwa tygodnie – z całą
nadzieją w Bogu i w Matce Jego!
– Tulkiewiczki ściskają moją drogą
Ciocię – i moja Kwaltka także jako
i Mankiewiczki – W niedzielę 24 – mie:
siąca u Siebie w Kaplicy Mszą Ś:
i poświęcenie nowego ornatu. Jedno
i drugie odprawiał ~~ks~~ Zralkowski

Dieckan ze Świątyni Ksiądz Roman
Dobrzycki – który był potem na
obiedzie i na herbacie w raz
z całym Bakkowsem – Myż panny
ubrane w nowe sukienki – jedna
w warkoczach druga kędzierzawa-
ista dwa Aniołki prowadząc się
za ręce – wprowadziły się przed
obiadem do pokoju gdzie były
goście; myślałem że mi je po-
zjadają! – Ksiądz Dieckan który był
w Kownie jeszcze przed urodzeniem
Basi

Kartenka dla Panny Nowakowskiej —
o Krecie Wuja upraszam. —

czem swoim się wierzył że wyrosła
przez ten czas dziatka wielka kobieta
jedna i druga.— Był zachwycony śpiewem
obydwóch — i żegnaniem się Basi przed
obiadem; — w prawdzie Ducha Świętego
wypadło na oczka — a Amen na brzu:
szku — ale On mówi że i to modlitwa
najmilsza Bogu bo nieprzymuszona i
własnego a wielkiego dziecka przejęcia..
Basia robi ciągłą furorę — na parę dni
przedtem był tutaj Pan Juliusz Zaleski
mąż Karoliny Dziedzickiej.. która od Basi
oderwać się nie mogła i w desperacji że
jego syn młodszy niż od niej —

Pozdrów wszystkich i całuję drogiego Wuja z Marią:

Wiedeń – 8 Czerwca – 1865 roku
Czwartek – południe

Drogi nasz i najlepszy Wuju!

Najprzód – niech Bóg zapłaci czem ma najlepszem – za staranie o dzieciach naszych – za tę wyrafinowaną dobroć jedzenia obiadu u Siebie aby mi nie:robić oskomy łakomnika – i za dwa listy Wuja które mi są droższe nad skarby – bo mi dają spokój serca tęskniącego już za memi Aniołkami mnie całą miłość i poezyą Mie:czysława któremi mnie otacza ciągle. –

Wyjechawszy w poniedziałek z domu o czwartej — stanęliśmy o północy w Ołomuńcu — tu się ogranicze na stanach generalnych; cały wtorek włóczyliśmy się po fortecy nosząc się z obiecaną nadzieją ujrzenia naszego Więźnia we środę dopiero po dziesiątej rano; — jakoż stało się według obietnicy — i w assystencyi oficera i Profosa rozmawialiśmy z Mieczem przez trzy kwadranse!... rozmowa po niemiecku — powiedziałem że niemiecm — a że są na świecie w ludziach wyjątki na dobre — przeto słuchamy mnie

przez szpary ...... i zrobiłam co chcia-
łam a tarzej rozmawiałam jak chciałam..
Mnie wygląda wiele - niepotrzebnie mó-
wić czy tam był rad - Wujowi składa
swoje uszanowanie i uściśnienie - Weź
sobie dzieci z Molinksy bo im się najlepiej
podobały. — Z Ołomuńca wyjechaliśmy
z hotelu wczoraj we środę w południe
a z gwizdaniem się na stacjach stanęliśmy
w hotelu w Wiedniu o dziewiątej wieczór
a korzystając z przeszłej nocy oble-
cieliśmy ogromną część nowego Wiednia
dziś już dosić rano nabiegaliśmy i

nagawędziliśmy się — wybraliśmy nawet już dwa obrazy — i upatrzyli całe dziesiątkowa że nim Ołomuniec tak dziś czasu zmarnował zdaje się prawie z pewnością iż przed niedzielą nie wyjedziemy — tem bardziej że w niedzielę idzie pociąg spacerowy do Semeringu — gdzie mnie mój Mąż = Kochanek koniecznie chce zanieść. — Zupełnie wyglądamy na Wojażerów po ślubie — trochę w prawdzie podtatusiałych — ale niemniej mimo że nas żeśmy już konsolacyę zostawili po za sobą dobrze biegającą. — List pierwszy Maja już miał na sobie retour Krakau napisane — i

~~529~~
86

o mało że nas gorliwość austryacka nie pozbawiła najmilszej chwili w Wiedniu — zjawiliśmy się właśnie kiedy list miał wędrować do poczty. — Mamy tu różnych *polnische Grafen* — o dziesięć Arcy: księżnach Kronowskich rzeczkach patrzących mówiących do Kelnerów o swych żonach *die Gräfin* — i z góry patrzących na szla: chetkę Wszystkowa nazywającego swoją żonę gdy o niej mówi — *meine Frau*.. Panne Nowakowskiej serdeczne dzięki za pilnowanie dzieci — Wszystkim co nas słuszą i koło nich chodzą niech Bóg da zdrowie i pociechę — a proszę

~~530~~

raz jeszcze — aby szpilka — igła i wszystkie
i noże i.t.p. rzeczy nie pozostały w dzień-
bo o nieszczęście nietrudno — a Barbara
kocha się w szpilkach wszelakich —
Niech drogi Wuj całuje — uściska — u-
kocha te kochanki nasze — niech im
o nas mówi — Panu Woźniakowskiemu
oświadczy nasze pełne ukłony — a
sam przyjmie takiego całusa od jakiego
tylko całem życiem wdzięczności zdobyć
się serce może

Mieczysławowa Dzierżęcka

Detto — Detto — detto — Mężuś wyżej podpisanej

Wiedeń – 11 Czerwca – 1865 roku
Niedziela – po południu

Drogi nasz Wuju!

Raport piąty nas doszedł – Bóg zapłać Wujowi! – ręce i kolana całujemy Mu najserdeczniej. – Wczoraj byliśmy w Semmering aż do Mürzzuschlag – bawiąc się [illegible] (to jest jak) spacerowego pociągu – który wychodzi o szóstej z rana o północy – a zatem wieczorem o siódmej cały dzień w Mürzzuschlagu. – Semmering jest cudownym dziełem – prawdziwie ostatnim cudem świata. – Dzisiaj jedziemy do Laxenburga – jutro

chciałabym być na posiedzeniu Rady Stanu
a wieczorem do Boz koniecznie wyje-
dziemy i tam we Włoszech ukażemy
się w Wojennym kostyumie – Moja
persona strasznie się zestarzała – bo też
biada temu sercu wiem że niemożna
wszystkiego to się kocha wozić i mieć
zawsze przy sobie.... Ogromnie cieszymy
Mój Wujaszu – wytrenował mnie Alężuś
jak konia do kursów – a na szczęście
że kiedyśmy to raz już przyjechali to
zobaczymy wszystko. – Dziś mamy tak
chłodno

że wszystko niepotrzebnie wkładać przez-
łej sukni – w której mnie troskliwy Mie-
czysław zaopatrzył – ale wczoraj cała czarno
ubrana z Józefem wieczorem i Męża także
oczekując fajerwerków Strussych – które
zaraz dzisiaj deszcz rano sprowadziły. –
Polonii tu pełno – w tej chwili u obie-
dzie widziałam Pana Wolffa starego. –
Jest tu także Pan Kazimierz Dzieduszy-
cki – a spodziewana Pani Jeżewszczowa. –
Dzisiaj rano był u nas Artur Grotger –
a my jutro mamy zwiedzić jego pracownię.

Niech Wuj kochany będzie

[illegible]

~~534~~

Zrzucz jutro jeżeli można zamówić u
fotografa Rzewuskiego – ~~jeden~~ dwa tuziny dzieci
wszystkich obu razem (bez Molickich) – i 1 tuzin osobno Kasi
i 1 tuzin osobno Basi — bo mamy krótko
już czasu bardzo – a chcielibyśmy to jeszcze
sami odebrać. — Lalki śliczne z ubra:
niami zupełnie i ta Barbara – niech
to Wuj oświadczy kochaneczkowej Wujen-
i jeszcze jedno niech cała lalka papier
wyrażając się językiem Kasiuni. — Ściskamy
Ojca najlepszego – złotego – najdroższego Dzia:
dzia Wuja – pozdrawiamy dom cały – osobno
pannę Kowalkowską – dzieci malować proszę

Do zobaczenia! Marysia Turnowa

U Panny Chwalskiej zamówiłam sobie kapelusz na rano we wtorek

73

535
89

Lwów – 3 Lipca – 1865 r.
Poniedziałek

Drogi Wuju!

Deszcz leje jak z cebra – My z ciocią
z Panem Aleksandrem gryzą się i
kłócą z adwokatami – mnie przy-
krości słabo nadzieja wyjechania
z tąd jutro.... interesu – Wandzi
koni nie mają! Trzy dni całe
moja głowa szalała – dziś przecie
zdrowszy jestem – ale zmęczony. –
Dzięki Bogu wszyscy zdrowi – ka-
sunnia

bardzo miła i dobra jak Aniołek;
ciągle jej się zachciewa Dziadzia
zobaczyć - pyta się czy prędko dzieci
wrócą do Krakowa - a jak ją za:
wieziemy do dzieci Włodzimierzów - to
po godzinie prosi żeby wrócić do
Mokrsk - którą tam ze sobą zabiorę
ze względu na mnogość dziatwy i
psów; - zostaje z Janem naszym -
z którym się bardzo polubiła - a spać
niechce inaczej tylko przy samym
mojem łóżku na materacyku. —
Surpryza z fotografią

udała się wybornie! do samego końca
ani nie odpowiedziałem — Pan Aleksander
przy rozpakowaniu był przypadkiem —
Mężnie z niej uradowany — sprawił
śliczne ramy — wozi ją do Włodzimie:
rzów — zdania o niej są różne — a Wu:
jowe jakież? — Ręce Wuja całujemy
za podjęte z niej trudy — Mieczysław
sam się nie przypisuje — dość bowiem chciał
tego — bo i czasu na to niema — i nie:
dzy trawi mnóstwo — interes Wandzi
wyżej uczony niż się wkłady — biedak
musi zawsze pokutować

532

że cudze winy.... Pan Aleksander

ciągle cierpiący – źle wygląda – niezdrów;

o Wuja też bardzo pytał i kazał

Wujowi oświadczyć ukłony serdeczne.

– Wielce czemu dziwił się Pan Woz:

niałtności szybkiej fabryce w poko:

jach – gdy Wuja zna przecie dobrze;–

mnie u Wuja w działaniu dziwiło by

tylko mazgajstwo – ale wszystko co

jest mocną wolą i silnem postanowie:

niem i wykonaniem – zawsze czy na:

turalnem – bo Wuja znam . . .

Cały dom pozdrawiam – Wuja ściskam

całem sercem – Mieczysław

(74)

~~539~~ 91

Horniów – 19 Lipca – 1865 roku.
Środa (Ś: Wincentego à Paulo)

Mój Drogi Wuju!

Ostatni mój list do Wuja – onegdajszy – a trzeci z porządku pisany z Horniowa już posłałam przez Pragę w Marienbadzie – poste restante; niewiem czym dobrze zrobiła bo mi Wuj w tym względzie nie dał informacji – i dlatego ten wyprawuję na Kraków po staremu – a o tamten niech się Wuj upomni na poczcie. – Od Mężnisia miałam telegram z wczoraj

ze strony tak wiadomości o Teodorciu:

kie; myślał że przyjemnego skończy interesa

aż tu ledwo żywiej odetchnąć. Spadły

mu nareszcie dwa owe ciężary z ramion

Wyskołyszy i Wandzi - i będzie teraz dostatecznie

miał czas dla siebie i swoje tu własne

zatrudnienia. Chwała Bogu! a moralna

opieka nad biedną Wandzią - o! to trzeba

zupełnie tarcza - jak te lichwiarsko-szach:

rajsko-czeskie interesa po tej wyżej Nie:

szczęśliwym... Śniło mi się mej Wuju Księże

że mi było bardzo tęskno

i smutno - niby płakałem jeszcze za moim
zmarłym dziesięciolatkiem*; przyszedł ktoś jakiś kogo
niepamiętam twarzy a z nim Wuj - i dał
mi Wuj bransoletkę w kształcie węża z
samych przepysznych brylantów - a tak był
zrobiony - i powiedział mi: „Ciotka Ci to prze:
że mnie przysłała" - ja spojrzałem na to - aż
mi blask brylantów oczy zaćmił i rzekłem
do Wuja: „o! ja wiem że Ciocia teraz już
takich ziemskich ~~prze~~ presentów nieprzesyła
Wuj żartuje ze mnie - a mnie zbyt smutno
żeby mnie bransoletka pocieszyć mogła."
W tem zrobił się szelest

* Jurcio +20 Sierpnia 1864 r.

jakaś zieloność drzew nas otoczyła – i pokazała
się Ciocia cała w bieli z jasną twarzą – i z
wyrazem wymówiła do mnie te słowa: „
Paulino – Ty nigdy od razu nie wierzysz co ci
Ciotka powie i każe – a ja mówię weź tę
bransoletkę – taka piękna jak jest noś ją
ciągle i zawsze – a ani smutku ani żalu nie:
doznasz niepotrzebnego" i znikła – ja bran:
soletkę na prawą rękę włożyłam powtarzając
„wierzę – wierzę – wierzę" a Wuj siedząc koło
mnie podparty patrzał ciągle na mnie – i zie:
loność znikła – a ja się też przebudziła...

Wenecya – 17 Września – 1865 Rok
Niedziela (po południu)

Drogi nasz Wujciu!

A jakże się tam mają dzieci i Wuj z niemi? Czy Wujowi nie robią tym razem wielkiego kłopotu? – Bardzo pragniemy listu od Wujcia – i posyłaliśmy wczoraj Kama-tem na pocztę – ale z niczem powrócili… dziś sami ten list odnieśliśmy – by się dowiedzieć czy tam co nie przyszło dla nas. – Przyjechaliśmy tu we czwartek po południu zamiast rano – przeto rzeczy z Wiednia wyjechali dopiero

~~544~~

koło jedenastej zamiast przed siódmą

z rana. – Odbyliśmy podróż szczęśliwie –

napatrzyli się przecudnej Styryi – ładnej

Goryzyi – i kamienistej okolicy Montfal:

cone – a przybywszy do Wenecyi – zaraz

pojechaliśmy z hotelu San Gallo gondolą

stanęli na Lido – aby zająć się urządze:

niem się z kąpieli – by dnia nie tracić

i od piątku rozpocząć kuracyę. Tymczasem:

atak siadł Bóg dał – dwie noce spędzone

w wagonie – z dodaniem kołysania się gon:

doli sprawiły – iem obudziła się z nie:

zmiernym bólem głowy i osłabieniem -
i zamiast kąpać się w morzu - cho-
rowałem na piękne - że aż Mieczysław
pomyślał już o doktorze Dworskim - prze-
straszywszy się jak mówi tego najwięcej -
<u>zein na którego patrzeć nie chciał</u>!...
Choroba przeszła - wieczorem chodziłem już
po sklepach szukając korali dla Pani
Pociostowej - a wczoraj i dziś - kuracja
idzie po wszelkiej formie - wstajemy
bardzo rano - wstrzymujemy się z wieczerza-
niem - jedzeniem - i całym sposobem życia -
Kąpiel najzbawienniejsza -

dziś były duże bałwany że w kształt Osten-
de – pogoda aż nadto – z kąpiących już
nikogo – bo pora przeszła – słusznie tutejsi
aż drżą widząc nas raniutko wy-
chodzących do morza – bo dla Wenecjan
już jest zimno – a jabym z tego gorąca
oddał jeszcze dobrą połowę. – Mieszkanie i
żywność tanie tutaj – ale wydrwigrosze i
muzykanty są gęściejsze jeszcze jak mos-
kity – które mnie dziś po raz pierwszy
pokąsały – i z bąblami na twarzy –
muszę przyznać że wyglądam szkara-
dnie! –

2.)

~~547~~
95

Mieszkamy w hotelu S: Gallo N: 4
na 1 piętrze – podług instrukcyi Pana
Kwiatkowskiego. Jest to hotelik drugorzędny,
ale śmy w nim zostali – bo że la saison
est morte teraz – bardzo tanio zgodził
się gospodarz z nami – 1 Reński na dzień
za dwa pokoiki – taniéj niżeli przyzwoicie
chciano na placu S: Marka; nie mamy
wprawdzie żadnego widoku – ale też
właściwie nie mieszkamy w mieszkani-
wogi płacić niepotrzebnie – byłoby niedorze:
cznością. – Gondole na Lido brane na
godzinę –

548

wielelnie są drogie za auto. Pierwsza godzina 40 centów — inne następne po 20 centów — tak że cztery godziny kosztują 1 Reinskiego — i trzeba brać na godziny, bo inaczej nie moglibyśmy powrócić — tam na Lido ani jednej niema — i my dzisiaj zamierzaliśmy sobie nawet kupować w Kapsingen na winogrona koszyczko — bo pora przeszła i tam już nie niema prawie tasiemek do zbierania — a wielkie tasiemki owe piękne jakie Pan Wszechmogący pamiętasz Matki —

rozebrane po 48 roku – bojąc się

zdrady od morza . . . . . . Wszystko

robi zbawienną kuracyę – powietrze na Lido

nieporównane – otwieram całą paszczę naj-

tak mnie Mezios pilnuje w używaniu

tego powietrza że aż go straszę iż mi

kiedy Mewa wleci do gardła – a było

ich dosyć całe stado – Och! żeby to można

było zabrać ze sobą wszystko co się

tu ma – do tej kilka tygodni byłyby nam

wielce przyjemne! Dobrze nam tutaj – i

dzięki Bogu że tutaj odbywa się kuracya

552

którą już odbywa się gdzieś musiała; - a
cóż za porównanie podróży do Ostendy i
pobytu tamże - z podróżą do Wenecyi i z
jej pobytem! - A ponieważ Bóg chciał
aby wszelkie dobro na mnie spadało
przez Wuja na Ziemi - a Wuj - jestem prze:
konany że to Wuj musiał podsuń
Panu Woźniakowskiemu myśl wyprawie:
nia nas tutaj zamiast do Ostendy -
porozumiał sobie Wuj: - jeśli wszystko
jedno co do kąpieli - czemu skorzystać nie
mamy zobaczyć piękniejszych darów
Bożych i dzieł sztuki?

(76) ~~551~~ 97

Wenecya – 23 Września – 1865 r.

Sobota

Mój drogi Wuju – mam nos jak trąbę – uszy jak pomidory – całą twarz w bąblach – tak mnie okropnie kąsają moskity! gdyby nie woalik którym osłaniam te wielkie zniewa[ż]one wdzięki moje – byłabym postrachem na placu S: Marka!... przeklęłam te nieznośne stworzenia wszystkiemi piórami Pana Seweryna – i przyrzekłam sobie nie przywozić

tu Wenecjanami – bo by nam się zjadły żar:
łoczne moskity – koniecznie wszystkie
były Krzyżakami Moskali lub niem:
ców – które mi tak bardzo polską
krew smakuje... Uważaj wszę
dobrze dotąd dzięki Bogu.. – gorąco
troszeczkę dziś mniejsze – bałwany
morskie; zwiedziliśmy już sześć wysp
i dwie części miasta; gondola przestała
działać na mnie w sposób emetyku;
polaków widzimy ale nieznamy nikogo;
żyjemy jak śpiewa gdzieś Bajron

w swych wierszach: „Samotni w śród
wszystkich ludzi" – Bardzo nam tutaj
dobrze – gdyby nie kuracya nie widziała-
by nas zagranica a dużej obczyzna-
a gdy być musiało – wolimy ją w takich
warunkach. – Przyjaciół mamy już kilko-
ro: gondolier który nas wozi codziennie; –
mały uliczník który toruje przed:
nami i z daleka przecina tłum ciekawy; –
dziadek pod kościółkiem na Lido; –
stróż w łazienkach którego chodząc
po kąpieli uczę po polsku z wielkiej

jego i Mężusiu pociecha - i Smutku od uszczęśliwił tego stróża - który zjada wszystkie Waszego śniadania kręcąc ogonem na podziękowanie.. - A jakie Mieczysław robi zadziwiające postępy we włoskim języku - to za mi owa sławna Wajowa Cestja con Carba! — Dziś nasze drogie ukochane malowani proszę.. - och! mój Wuju - za jedną chwilę ich tu ukazania lui się - oddałabym wszystko cokolwiek w Wenecji pięknego i wielkiego widzieć mogę!.... Rachuję dnie i godziny.

Do Warszawy (Hotel Litewski) (77)

~~555~~ 99

Kraków – 7 Maja – 1866 roku
Poniedziałek

Drogi mój serdeczny Wuju!

Moja kochaneńka jeszcze niema – więc tęsknota nieprzemożona... a że i Wuj jeszcze tam zatrzymany dłużej – przeto wesołości mi nieprzybywa.... A że Wuj: nie brałam bury alias kapelusze za to żem siedziała zamknięta – więc poprawiłam się i troszeczkę birbantuję. Wczoraj miałam na obiedzie Piotrusia i Remborskiego. Dziś poznaję Bajorka z Kocią – jutro święto – więc znowu Piotrusia –

~~656~~

W czwartek na raut z Kiery i Cielęciny
z czosnkiem zaprosiła się Pani Anna* z
Alfredową× i Rembo który doprawdy prze:
ciwie jest Ixtaszysko. Alfred pojechał do Złotej. —
Pani Anna nie mogła przeczytać Stein in
Keller i wczoraj — spotkawszy mnie na
mieście dzisiaj — wsiadła do powozu i poje:
chała ze mną do domu — abym jej to prze:
czytała — a była bardzo ciekawa co to jest
żeby Steinkellerowi dać krzyżyk — który
Ona żadnego Steinkellera nie zna . . .
Te panie zaprosiły mnie jutro do teatru. —
Pani Adamowa° wreszcie się nadziwić nie mogła
zeszczupleniu — Państwo Adamowie°° byli

* Walewska. × Wodzicka. ° Potocka. °° Potoccy.

byli u mnie w sobotę z wizytą - ale mnie
nie zastali. - Dziewczątka nasze uszczęśliwio:
ne - zrobiły bowiem znajomość z chłop:
czykami Mysielskich Feliksów - chodzili
razem na spacer - chłopcy u nich byli -
ja znowu wczoraj z niemi u chłopców -
jutro Mysielska do mnie z dziećmi przy:
jedzie - stąd radość wielka ze strony
chłopczyków - którzy mówiąc prawdę są
rzeczywiście bardzo miłemi i grzecznemi. -
Galeryjka na przedzie w powozie bardzo
się przydała - Gucimcia lubi siedzieć na
przedzie. Jeździłyśmy z Bajerką po obie:
dzie i z dziećmi

po za miasto wyjedzie szanse; - straszny co z
miastem porobiono! - pełno domków i do-
mów zburzonych - Kamienickiego już burzą;
Dziś w żałości za tym domkiem. - Łukaszo-
wa dziś z Drezna wróciła - ale nie widziałam
jej. - Biedny Władysław coraz smutniejszy -
odwiedziłam go wczoraj. Ta szkaradna
Matka wielna chyba wszystkiemu nie
tylko sobie - żeby nie przyjeżdżał do tego
Łazarza! Usamowolniwszy się nie rozumie
przedewszystkiem matkę - która być o że-
branym chlebie nareszcie przywlokła
się widzieć dziecko moje. - A teraz
nie tak jej wygląda!..

Kraków – 28 Września – 1866 –

Piątek

Najdroższy Wuju!

Mieczysław powrócił rano wczoraj zdrów i cały Bogu dzięki! – Był on w Potoczyskach był wszędzie między cholerą a Bóg Go zachował od nieszczęścia. W Kozmianie bardzo się cholera rozpostarła – tego dnia kiedy przyjechał tam Mieczysław było 9 pogrzebów – a w Stanisławowie bywa ich dziennie do 40! – Tutaj w mieście nakazują ostrożności; płuczemy codziennie różne rzeczy wodą z siarczanem żelaza – jarzyny – owoce – leguminki skazane na banicyję zupełnie; – to ostatnie bardzo się Basi nie podoba.

Z jednej strony Bóg mnie pocieszył po-
wrotem Mieczysława - lecz z drugiej mnie
zasmucił - bo z Wujaszkiem mi - a prze-
cież to już tydzień od Jego wyjazdu! i do
tego - Wuj mnie dosyć popsuł pod tym wzglę-
dem - pisując często zwykle ze swoich po-
dróży. - We wtorek przyjechała do mnie z
Radziszewa Wandzia na obiad - tylko do
mnie - siedziała do piątej i odjechała zaraz ze
Milą i Stefana. Dostała za tę wizytę por-
cję gorących kiełbasek po zupie które
bardzo lubi - i zjadła aż cztery!! - We środę
wyszłam na świat po raz pierwszy z Mę-
ściem - byłam zaraz u Pani Anny której
winszowałam - i znowu będę u niej. —

We czwartek z dziećmi - Molusią i Rogo:
dzianką jeździliśmy do Radziszowa - bo
Wandzia koniecznie nas zaprosiła i przy:
słali konie cztery z powozem. Był tam
i Marcelli - cóś przeszliśmy - i bardzo nam
radzi byli i serdecznie radzi. Starsza Pani
jeszcze w dobrym humorze... Stasia zdro:
wa i dobrze wygląda - obie z Wandzią ka:
zały <u>całować</u> Wuja; - Molusia była wielce
honorowana - a narzeczonki ogromnie
wszędzie przyjmowany.... Dziękuję zamiast
we czwartek - w piątek był to na obiedzie -
to jest wczoraj - bo trzeba Wujowi wiedzieć
że go bo piszę dzisiaj w Sobotę - choć ten list
zaczęty wczoraj - ale biedna moja głowa tak
się

~~562~~

nagle rozszalało - że sama nie wiem jak prze:
żyłam i przebyłam te kilka godzin okropnego
bólu. Napadło mnie to w samo południe -
Mieczysław zaraz posłał po Pana Woźniałko:
wskiego - był w Kramicach - ten mnie zapro:
wadził do Waszego pokoju na sofkę gdzie chłodno -
a sam w białej sali przyjmował Dziekana
zamknąwszy czerwony by do mnie żaden
nikt nie zajrzał. - O piątej już mogłam wstać
i gorączka mi przeszła - a o siódmej Pan Woź:
niałkowski zastał mnie już nad jajami ber:
do mi straszliwemi. Dziś zupełnie zdrowa
jestem - czekam na jego zapowiedzianą mi
wizytę o dziewiątej - a i Gbywatka także by
biedaczka zdrowa być pragnęła. - Ręce Wasze
całujemy wszyscy - a list Wasz proszę! ~~Ma:~~

62. (79) ~~563~~ 103

Kraków – 4 Marca – 1867 r.

Poniedziałek

Mój drogi Wuju!

Tak jestem zbałamucony wczorajszym (Stadnickich) balem u Sztiadów z przenosinkami – że się prawie jestem w niemożności pójścia dziś na bal do Pani Chrzanowskiej – i tylko uprosiłem Mężusia aby pośród na godzinę – co mi obiecuje – brakuje jeszcze pewności w otrzymaniu. – Mię: czysłem wrócić w Sobotę – i wczoraj też z ochotą bałamuciłem – ale nim wrócił musiałem zmartwiony – bo były wieści

~~564~~

ze Lwowa o Pani Włodzimierzowej naszej że jest w niebezpieczeństwie życia - i serdecznie mi żal było takiej dobrej krewnej i miłej kobiety. - Przeczytanie jest temu coś amorinatkiego w innych wiarach: dziwi się Tobie - ale przeciw którego ze Lwowa wyjeżdżał z Mieczysławem to się pisze mi czegoś niezrozumiałego. - Mieczysław doskonale sprzedał Łazarów - tego - całuję Mają życie serdecznie - a stroi tu pokój obrazami od samego południa. - Państwo z drugiego piętra byli wczoraj u

tentrze – dzisiaj posyłam herbatę do Pani
Felicyi – o wyjeździe nic niewiem. –
Wszyscy skłodzają który dowiedziawszy
się że mam pisać. – Ale gdzież Wasz
drogi obraz? Ani literki niemamy
od Wuja – a pisać mi list ten mamy
wielką ochotę i niezmyśloną. – Były
tu różne <u>głupości</u> między ludźmi z
wielkiego świata – już załatwione
i zamydlone – ale możnaby zastosować
do nich w samej mierze owe słowa
z „Ogniska" <u>wsław pożar lecz swych</u>
<u>pozostań</u>. . . .

566

Sprawy władzy. Ks. polecam Dziekanowi
u Sędka ex z Pleszewa... Marcellego
Mieczysławem. — Zdrowi wszyscy jesteśmy
nawet Helenka już [illegible] do Warszawy.
Pani Eugeniuszowa z Mierzki to była
kazała Wujaszowi bardzo a bardzo podzię:
kować za ~~z~~pamięć o francuskim zie:
mniaku okazałej — a mnie przysłała zawsze
na wczoraj 15 Kamelii czerwonych.
Jutro ostatni wtorek mamy być
4 Marca 8 godzina wieczór u Państwa Pawłowskich P. — Ściskam Wuja
na wszystkie strony. Mieczysławowa

Listy zastaw: poz: — 76¼ — 74¾.
Ruble rosyj: za 100 — 171 — 167.

Dobrzańsky (80) H. Rzewuski

567 105

Kraków – 8 Marca – 1867 roku:

Piątek

Drogi Wuju!

W poniedziałek odebrałem list od Wuja na poczcie pod adresem wska-zanym mi Jawornickiego do Ra-domia. A gdy mi Wuj w pierw-szym swym liście (który aż we wtorek wieczorem odebrałem) do-daje na końcu: „niewiem kiedy wy-jadę z Radomia – i dla tego sam ci piszę niedzieli wtem z powro-tem" – więc nie pisałem do War-

szawy by

568

listy próżno tam wieleziły — a otrzymawszy dzisiaj list Wuja że we Czwartek zapewne wyjedzie już z Radomia do Warszawy — chciałam właśnie dziś i pisać do Niego gdy nadszedł telegram — na który spiesznie odpowiedziawszy — siadam tu do listu — by i ten także natychmiast wyprawić. — Zdrowi jesteśmy — tylko ja po słusznym wkołkowanym bucie w Sandomierzu

Popielów

przez dwa dni na głowę pokutowa=
tam – bo zabawiliśmy do godziny
czwartej – tak uprzejmości gospodar=
stwa były nieprzebrane – i wró=
cili karetą Pani Anny – odszukawszy
przybyłego Karola ... północy. –
Pani Anna prosi Wuja aby
jej przywiózł pakiet z trzewi=
kami – który Wujowi w War=
szawie doręczą od Księżnej Lu=
bomirskiej – O obrazki upomina
tam Franciszka

aby były większe – przyrzekł że bę=
dzie dobrze. – Państwo z drugiego
piętra wyjechali wczoraj do Drezna
z wymeldowaniem. – Były dwa listy
tylko dotąd do Wuja: jeden od
Czesiowej [illegible] której się serdecznie
żal jeśli pewnocha w sukcesach –
i od Antosia Setwina – który mó=
wi co może chcieć od Wuja. –
Katastrofy świątek Krzysztofa tej
okolicy wcale nie zabawne! –
u nas przeżycie ze śmierciami ciche.

We środę 13 Marca - chcemy się
my z Wujo wypłacić światu za
całe i wszystkie zaproszenia jakieśmy
odbierali - chcę być z ludźmi na
czysto - i niemieć żadnych względem
nich długów. - Będzie raut; herbata
obnoszona z ciastami - lody - poma-
rańcze i cukierki - wino i torty -
wszystkiego dosyć i elegancko -
muzyczne ~~[illegible]~~ wynajęte od Stana-
łoskiej na odpowiedzialność Jano-
wej - oba salony biały i czerwony

~~5721~~

oświecone ad diorno – Kupujemy
wszystko w mocy z Jaworowskiego
aby pozwany Kupiec zrobił – a
ornamentem tego wieczora będzie
muzyka Marka Sokołowskiego
na gitarze – którem tym sposobem
wróci się lekko pod – w czem wiele =
mieć tylko dla Wuja – bo to
cierpliwy rodzi kiedy w swej arty=
stycznej biedzie – i prawie for=
tetem mieć go będziemy. – Chciu=

tobym żeby się ten wieczorek udał -
i niegdyś nami mniejsze - chciałabym
się już go pozbyć .....
Dzisiaj wiosna - słońce piecze -
w tej chwili przyszła na obiad
panna Konstancya - dzieci Ję
bawię - które mało codziennie
siedzą w Dziadowskim pokoju
by tam bliżej Dziadziu - listy
piszą - jeżdżę na spacer -
zdrowe są i poczciwe - Mo=
nika okropnie chrapi=

~~544~~

przypomnieniu o portrecie Wuja
z Chybia – co się robi z Jadwisią?
a mnie z Mojemi ściele się
pod stopy najdroższego Wuja

Mieczysławowa

8 Marca – 1 godzinie w południe – Pięciotetry:
Listy Zastawne pol: 76 – 74.
Ruble rossyj: za 100 – 171 – 167. –

Posyłę ten list nieopłacony – może
będzie lepiej – który nawet z dołączeniu

Do Mietusia (81)

~~575~~

Kraków – 12 Marca – 1867

109

Wtorek wieczór

Drogi – Najdroższy mój Wujo!

O mój złoty Wujo – jakżeby stosowniej było rzec: „i Dobrodzieju mój"… gdyby to niebyło z wszystkich pó= szczych tylko ową formułką – i niestało się przeto tytułem od parady. Myśmy byli przekonani – że po powrocie Wuja – Mieczysław będzie niezwłocznie musiał jechać do Wiednia – ani mu przez myśl nie przeszło –

~~576~~

żeby i tej pierwszej podróży Wuj kochany
chciał się sam podjąć — a gdy myślę
o wszystkiem co Wuj dla nas uczy=
nił i czyni — mimo woli przypomina
mi się owa odpowiedź córki Wuja
w Objanowie przed dwoma laty dnia
na zapytanie: „O czem byś się
modlić umiał?" — „Módl się Ojcze
dobremi uczynkami." — Wuju!
ci nadto czuję to w sercu mojem
że Jej duch raduje się Wujowemi

modlitwy!....

Pisałam do Wuja onegdaj wieczór -
do Warszawy - wystaw że mnie te
interesa niedawniejsze zajmą Wuja
samego. Z tym listem nie wiem czy
się Wuj nie minie - ale że piszę na
wszelki wypadek. - Uniknęliśmy strasz-
nej okropnego nieszczęścia mój Wujo!
Anioł Stróż święty zatrzymał Basię
idącą przez pokój w wpół krótko-
ważnej spadającej spód bronzowej od
lampy w moim pokoju byłaby ją

578

Wszystkich uściskam gdzie należy: —

zabił na miejscu. Jakbym nie miała
głębokiej mojej wiary w moc Bożą i
Wszechmocnej Opatrzności – byłabym jej
wczoraj niewątpliwie zabrała!...
Wróciłam do pensji nieżywa – ale
wesoła. Wczoraj było nadzwyczajnie
u nas – wszyscy byli na Wesołej.
Jutro u nas – we czwartek u Pani Zofii
W.: wodzickiej – z przyjęciem u Adamowej Ł: i td:
Wszyscy razem ogromnie zaciekawieni
będzie – zabawnej o tem anegdotce
które za widzeniem opowiem – a
teraz wszystkich ściskam się pod stopy
M.D.:

(82)

Nowosiów - 1 Maja - 1867 r:

Środa

Najdroższy Wuju!

Wyjechawszy z Krakowa - zabierałem się spać na kolei, ale gdzież tam!... Dwie pary młodych oraz moich córek - a między niemi Dziadzinowa tysiarka - stały przedemną tak uporczywie że ani oka zmrużyć... Rano o piątej w Przemyślu - śpiew skowronka zaczął na mnie działać sennie: go w Medyce - Wyście do nas Stanny niespodziane jadącej za interesem mo: srebrum do Lwowa wybiło mnie z dobrych sennych intencji -

Dołączam Wujnej Pani Gawrońskiej... i kłaniam się Pani Rosnowskiej D:

~~580~~

i ci Kopiery przed samym Lwowem – wy=
uzyskawszy się naturze na prośby Mamy
wszystkim starań dziesięciu sprawiedliwych
razem – tak że Mieczysławo z połączeniem
Mamy ustami ledwo mnie wyrwać
potrafił z objęć Morfeusza – gdy trzeba
było spieszyć we Lwowie z trzaskiem
wysiadać – Mam tobie wspomnieć
chciała by z powrotem do Medyki nie=
wstąpić. Mnie samej by się to okropnie
podobało – bom tam pięć lat niebyła
i tam jest Wandzia – ale samej wracać
bez Mieczysława – to i tego mi się chcieć
niebędzie. –

Na dworcu zjedliśmy śniadanie - a wsiadając
już do wagonu - zetknęliśmy się z wielką
uciechą z kochanym naszym Panem
Aleksandrem Dzieduszyckim wracającym
ze Lwowa do Zydorówki - i przez Stryj
dalej aż do Bortnik jechaliśmy w jednym
wagonie we trójkę - wtedy wiele jak
Wuj się spodziewa ten czas spędziwszy.
Obiecaliśmy Mu - że jutro z dziećmi do
Horniówki w lecie wstąpimy do Zydorów-
ki - tym razem tego zrobić niemożemy -
choć z Bortnik do Zydorówki tylko
mil dwie. - Pan Aleksander kazał Wuja
najserdeczniej pozdrowić. - Na kolei Czer-

~~587~~

Mniejszej szybie dwa tęczy - ale niektó:
re książki jeszcze mają ochotę fajki palić
pociągiem.... Ze Stanisławowa do Kornicza
jechaliśmy naszemi końmi i wszystkiem
maleńkiem podług twego życzenia - który ko:
niki nasze biegły - mały deszczyk kropił
czasami - wiatr podmuchiwał - błyskało
się ku tobie świetnie strony - ciemność nas o:
garnęła na Bakuniackich górach - ale
bardzo szczęśliwie stanęliśmy przed dworem -
a skoro tylko weszli w dom - powstała
burza z okropnym wiatrem - piorunami -
ulewą - że aż staruszek nasz dworek
zaczął trzeszczeć i szklane.. Cały Kornicz

spał jak zabity – jeden Paweł tylko czekał
na Pana – bo o Pani wcale nie wiedział że
zaszczyci swą bytnością – Nie budząc ani trzebu-
jąc nikogo – napiwszy się herbaty – Mie-
czysław drugi zaimprowizował mi posłanie
na łóżku – spałem aż [illegible] A rano jednym
ciągiem po dwóch prawie bezsennych nocach –
rano wstałem z bólem boku i poszedłem
do ogrodu – gdzie tak się upiłem powietrzem
że wróciwszy po kilku godzinach niemo-
głem się utrzymać na nogach. – Wytrzeźwiawszy
się trochę i obejrzawszy dom na około
zanuciłem sobie razem z Karpińskim:
„Ten sam domek ubogi – wszystko tak jak było,
„Tylko się ku starości trochę pochyliło...

584

a nawet przeprosiwszy nieboszczyka poetę
zamiast „ptaki" mogę powiedzieć „wilki"
bo już do naszego porzeniosa chałupa zu=
pełnie dach wygląda jak grzyb koło Trzy:
tygodniowego..... Jestem teraz dzisiaj od
niczego – powiedziałam żeby mi wszystkiego ou=
zam dali pokój – a więc pani Kozielska
nieczynna bo tylko co wróciła z drogi od
chorego śmiertelnie syna – A propos śmierci:
mój Wujciumcio! na tyfus zszedł Dorio
Romanowski! Ta nieszczęśliwa rodzina
wymiera w moment – już się mało co z dzisiej
liczby zostało. — Co porabiają Kochaneczki
nasze Kasia z Basią? Czy mówią o Mamie?

Wieczorem

Jeździłam na godzinkę odwiedzić panią C: Starzeńską w Krakowie i zaniosłam jej zdrowy od Wuja. Ach miło tak bardzo była rada!.. Zdrowa jest — doskonale wygląda — gospodarstwo idzie jak należy — pragnie żeby Pan Seweryn dzierżawił — aby się kierował i ile można roz=szerzał. Wujowi składa uszanowanie. —

Prośby mam do Wuja: najprzód — o czem ciągle tak zapominałam a w tem się stro=nnie pilnuję — mojej pannie wypłacić 8 Reńskich pensyi na 1 Maja — a Rozydzianne 3 Reń: Spostrzeżenie: W kancelaryi Towarzystwa Rol: Wiesz że niech Wuj każe kupić pół korca pięknego tatarku i takiemu frachtem to wysłać

~~586~~

pod adresem: Jan Lipczak ogrodnik w
Krasnowie p: Skrzedenko — i to jak można
najprędzej; — za co wszystko Ojcu zwrócę z po:
szanowaniem Dziadziowej bo zi kiedy kapelka
całowań nie poznała. — W ogrodzie będzie nie:
ładnie a nawet brzydko w tym roku — bo
z sadzeniem drzew porobiono ni baniałki!...
Pomiędzy Karasowskiej Wujaszy Walerianym nad
Ojcem w Kutnowem stał biały dom altana-
gdzie Wuj nam pił herbatę — a my ją tam dzisiaj
zrobiono... Wielka wiewiórka Pani Seweryno:
wej — i biały taki zasadzono na grobowcu.... Wielki
żuraw i dwa pieski i coś tam jeszcze czworonożnego
Moje Aniołki — moje drogie pieszczotki do
serca przyciskam — wiele ich p. Szwalkowska wy:
woził do ogródka Pana Moszyńskiego —

Całuję Cię przez Wujcia Wuja — Państwo Szemiotów się kłaniają.

Kraków – 10 Lipca – 1867 r.

Środa

Najdroższy Mój Złoty Wuju!

Jakże mnie Wuj zasmucił swemi częstemi li:
stami – Że mi się to pomieścić w głowie
niemoże – żem w Sobotę żadnego już nie:
dostał! – Lepiej mi jest na zdrowiu –
bo też pierwsze siły moje robię dziś
próbę na tym oto liście – kosztowało i
obrzydko – bo mi głowy spuścić niemogę –
bo mnie ból zaraz w szczękach chwyta.
Zupełnie to ta sama okropna newralgia co
przed trzema laty – tylko to mniejsze – prędzej
ratunek – nie trzeba Dr Skorodecki jeździ
za Kasią zmianę lekarstwa

a ileż już to spróbował Pan Woźniakow-
ski z ostatniej homeopatyi użyto! – Ale to
mnie mniejsza – znowu i to przyschnie
jak ten rodzaj pójdzie – bo mnie już widać
Bóg kazał przyznanie cierpieć całe życie
by tem opłacić po części moralne szczęście
moje... i dzięki Mu za to.. Lecz to
mnie to bardzo przestraszyło mój Wuju
że choroba ciężka Jerzy Rzygodziański
wypadła w jednym czasie z moją. – Już
była słaba na gardło – nikomu Ona
niepowiedziała – zaziębiła się przytem
i dopiero ja sama spostrzegłam że ona
bardzo zmieniona i zaczęłam się dopy-
tywać! Niebyło wtenczas Pani Woźnia=

Kraińskiego — po Wróblewskiego postulum — a
teraz jeszcze leży — chuda jak szkielet —
podobna do trupiej główki. Leży na dru=
giem piętrze — powietrza zakazał jej Pan
Wozniakowski zupełnie — ani okna otworzyć
ani na ganek wyjść — ja się tak bałam
żeby smutku nie doznała — ale mi rzeczy
Pan W: że przyjdzie do siebie — tylko płuca
ma bardzo delikatne. — No — mój Wuju —
kiedy Wuj wyjechał z Krakowa — mnie
się też gwałtem chciało Kamionnę —
coś przeszkodziło — a ja sobie poddaję
się Woli Bożej, wymówiłam przecie: „cie=
kawam co tu z tego dobrego wy=
niknie. Zośiny tu na górze Lipie

~~590~~

zostali sami bez Wuja?"... A tu i Lipiec
leje sobie jak z cebra – dziś mam tem-
peraturę Listopadową – i z temi chorobami
Nielepiejże tu jak u was? Pan Bóg
taki dobry – a człowiek zawsze chce myśleć
że sam jest mędrszy! – Ministerstwo dziś
mam wrócić ze Szczytna. – Dzień grzeczne
bardzo – pod opieką przeważnie Wojskowości. –
Od tygodnia niewidziałam nikogo widzę
zamknięta zupełnie; – jest to Stanisławo
celem ze takie niewidziała bo ja mówię
niemowy; – a pierwszy raz dzisiaj spodziewam
się zejść Kawalerskie Księża – bo mi zęby tro-
chę rozdziawiły przez... W Branienku Mu-
rzem Babcianka mamo stała na zupełnie
sam – jedź tam codzień Pan Wozi – Antyż [illegible]
[illegible]

Kraków – 14 Lipca – 1867 r:
Niedziela

Drogi mój Najdroższy Wuju!

Dawno już nie pisałem do Wuja – bo już cztery dni – ale nie miałem ani czasu ani siły pisać – bo bardzo miałem zgryzotę z tym biednym Józiu Rogodzieńskim – Ten się uspokoić nie: mógł! Niech sobie Wuj wyobrazi że w dwadzieścia cztery godzin po położeniu się w łóżko ma bardzo silne a zaraźliwe zapalenie gardła – wywiązał się także

straszny tyfus

~~593~~

że już onegdaj w piątek w południe
pokazały się petocie – i Pan Woźniakowski z
z Wróblewskim który ją miał w
kuracyi – stracili zupełnie nadzieję aby
żyła. Wszystkim nam powiedziano po po-
łudniu o czwartej wyspowiadała się
na śmierć tegoż dnia – Ale jeszcze
okazywała trochę przytomności; bar:
dzo spokojnie przyjęła wiadomość o
śmierci – od krucyfiksu oderwać
się niemogła – dostała ostatnie na:
maszczenie – i czekaliśmy końca.

118

Tymczasem żyje dotąd jeszcze – a Bóg dobry da mi tę pociechę że ją może cudownie uratuje. Niedałam jej wziąć do szpitala mej Wuji bo mi żal bardzo bie:dnego a uczciwego dziewczęcia; ale się niech Wuj nie boi o nas – odcz:wani jesteśmy i z dziećmi wcale najmniejszej komunikacji. – Leży na drugiem piętrze w jednej sali wchód do doktorów przez drugie wschody. – Jest jedna kobieta najęta ciągle nieod:

stępna – druga przychodzi na kro-
be chora w ciągłej gorączce zrywa
się po nocach i trudno jej poradzić.
Ze Skrzyńskich nikt tam nie chodzi
ani Ludwisiek nawet – tylko
obaj Franciszkowie niech im
Bóg płaci służą tej nieszczęśliwej
prawdziwie po chrześcijańsku –
on ją nosi na rękach – ona
obmywa – ni się nią nie brzydzi
jakby kto to rodzonego dziecka
robi. – Ojciec wykłada się ciągle –

2). Wszystko się robi co tylko możno
byle ją uratować. Bielizny ani=
pierze się w domu - codziennie
zabiera obca praczka co zdejmą
z chorej. - Tylko kości i skóra
zostały na niej - tak zmienioną
była już przed tyfusem że istnie
jak trupia głowa wyglądała. -
Dzieci bardzo za nią żałują -
a my wszystkie strony staramy
się o kogoś do nich - bo
Chwatkosia nie może nadążyć,
dreptać.

Serdecznie wszystkim się nie:
dłużyło Wuja Kochanego po:
wrotem - zwłaszcza mnie to bez-
miejsce. Ludzie się dopytują
o Wuja powrót - ale my
nie wiemy. - Wszystko
w okropnym stanie - straty
nieobliczone - nawet trzeba
było przed Wodą uciekać
na inną wieś. - O Galicji
i powodziach wie Wuj z
„Czasu" —

Mieczysław kupił 5 egzem-
plarzy tych życia – sztuka
po 2 reńskie – ale dobry –
odstąpi Wujowi ile Wuj
zechce. – Przepraszam
za żydy – dziury – i pisanie
całe – bez uszczęśliwienia
piszę jak szalony prędko
bo trzecia godzina a ja
chcę posłać to w mieście
Ręce i usta całujemy
wszyscy

Panna Badenianka żyje i
może żyć będzie – ale tą
chorobą na kilka miesięcy
a może całe życie. – Była już
zupełnie czarna i zmizerniała.
Jeszcze tam Dietl z Woniakowskim
Gabryśka u nas i były nie=
skończone że okna zewnątrz
niemalowane – i kuchnia z
kredensem niebielone – ale
cóż robić – teraz niesposób
prawda mój [illegible]ajiu złoty?

do Marienbadu

121

(85)

Kraków – 15. Lipca – 1867 r.

Poniedziałek

Drogi mój Wuju!

Nie pomogły wszelkie starania – biedna Józia umarła przed godziną! Tak jestem zmartwiona i tak mi jej żal że nie mogę sobie wyperswadować tej tak prędkiej śmierci – Dziś wyprawiamy do Rajsko do starszej Pani Milieskiej – biedną Józię ubierają w grobie

~~600~~

i zaraz wyniosę do Kruchty
bo Pan Wozniakowski
mówi że ten tyfus jest
z najstraszniejszych — i
lękam się udzielić każdego
komendanta dla drugich
W obec zmartwię się więc.
Odebrałam list od Wuja —
ręce całuję za tę pamięć Wuja
i przywiązanie do nas. Niech

Bóg Wujowi zapłaci kiedyś szczęściem wiekuistem – bo po tem życiu to sprawdzi wszystko jak trawa na polu! Dziś jesteśmy – jutro nas nie ma! Prosiłam Mieczysława aby zrobił biednej Józi był koło Cioci – to jakby koło Matki bo wszak Ciocia pierwsza te sieroty do siebie przytuliła – a gdzie ich matka przebywała [illegible] niepamiętna.

W gorączce ciągle widziałam
swoją Matkę – i ciągle kazałam
się ubierać aby pójść na cmentarz.
Ja już zdrowa jestem – tylko
serce mnie boli czy też Dziewczynę!
Dziś płaczę że księdz wzmianki
o niej – równo gdy mówiono że
bardzo źle – Basia się uczuła nie=
mogła – Bóg wiesz będzie z
Wujem Mydrzickim. Wszyscy
Go całujemy i Pan Sewery który
tu jest – bo do Gabrysi doktór się zmówił.

86

Kraków – 18 Lipca – 1867r.
Czwartek

Serdeczny mój drogi Wuju!

W takiem osłupieniu i rozgorycze:
nami zrazu byłem przez chorobę
i śmierć biednej Józi – że sam nie:
wiedziałem co robię! [illegible] [illegible]
[illegible] o tem Wujowi doniosłem – ale
zważywszy oboje że kiedyś ale więcej
trzeba z pomnożeniem faktów roz:
trząsnąć po swojemu – myślimy że lepiej
iż Wuj w prost szczerej prawdy się
dowiedział – jak żeby kto Mu o
niebaczny o śmierci w domu – i

604

przestraszyło kochane serce Wuja
przywiązane do nas. – Stało się!
żal mi dzieciątka prześlicznego – ale
gdy sobie pomyślę że Bóg także
z tyfusu uratował mi dziecko
a zabrał mi dobrą sługę i wychowanicę
widzę iż temu stworzeniu dobrotliwie
postanowił – nie wybrał mniejsze
strapienie!.. Wiecznie Mu będzie chwa-
ła nauki! – Umarło po chrześcijańsku,
oczom było wszystko wyrywać w chorobie
miało sympatyę wielką we wszystkich
zmysłami – wiele się mi niebezpieczeństw

nikt się niebał strasznej choroby – a wczoraj nabożeństwo za jej duszę do Ś: Piotra zgromadzono się bardzo licznie – Zoś Kwaśiebny zwłaszcza po: pod nabożeństwem krwiotok [illegible] wystąpił. – Dzięki Bogu wszyscy jesteśmy zdrowi – choć niewiele kto sypia może ja skoro się tylko położę [illegible] snu niemam – obraz biednej Józi mnie nieodstępuje. Radabym zapomnieć o tem – radabym gdzieś wyjechać – na: de jestem wszystkiem zabalamucenia Jest tu Pan Kazimierz Wodzicki

z synem i córką z pierwszej żony. Bardzo
poczciwe dzieci - chłopiec dowcipny i
zabawny nieskończenie. Byli u nas
wczoraj na obiedzie i Pani Anna także
która jest u mnie wielce łaskawa -
po obiedzie z temi dziećmi jeździłyśmy na
Wolę i do Panieńskich Skał - i chłop-
czyna mnie tak rozbawił że mu szcze-
rze wdzięczną byłam. Dziś mamy
ich znowu na kolacyi.. Podług życzenia
Wuja nikomu nie mówimy o przyjeździe
Wuja choć dużo jest ciekawych - szczególniej
Nowackich mnie korci - która mi pokoju
nie daje bo jej chodzi o jakąś kolorę - ale
ja milczę jak żółw... Do zobaczenia! MD

Jutro 19 Lipca świętego Wincentego a Pawła ... Całuję Wuja całego,

(87) 125 607

Korniów – 24 Wrzesień – 1867 r.

Wtorek

Najdroższy mój złoty Wujo!

Po zapieczętowaniu wczoraj mego listu przyjechała poczta z Wujaszkiem. – Niechże Wuj – wyobrazi sobie jak starego Szelągo- pomyśli – jak mi się tam koło serca zro: biło kiedy te słowa od Wujenci „ciężko bez nas i Dziewcząt” i żebyśmy przyjeżdżali „bo jestem gotowa teraz.” – Jakbym chciała być w Krakowie – gdzie mi to przestało być dobrze – zupełnie tak szczerze jak moja Kasia: „tam być lubię gdzie jest mój Dziadziuś.”

~~608~~

i hinc z Mieczysławem dnie i godziny
kiedy wrócimy do Krakowa – a raczej
kiedy się złączymy z Wujem – bo to nas
obchodzi przewodnio najwięcej między Wami
całe trzeciego towarzystwa będzie. . . .
Więc ja wróciłam teraz z powrotem od Wan=
dzi sama jak do Krakowa odprowa=
wszystkiej dzieci lub dom. Ale Mieczysław
przyszłego października na pierwszy termin
powołany w Grodnie – ale najpierw
zapewne bo wiele jeszcze z tem związane.
Czytałyśmy tutaj i dotąd dziesiątego
października. Mówi że sama będzie z
dziećmi

w żaden sposób nie pisać – a umieściłby na-
tychmiast po odjeździe mnie chyba – wra-
cać tutaj na te twoje ważne rzeczy – Droga
Mam nie na Kwointę spraszony – bo tych
warunków dwóch przyjdzie mi Kraków-
przyjechawszy teraz być już z Wujem –
a Kraków dla mnie droga rzeczywiście
bez tego Mojego Anioła a wszystko prze-
widzi – ułatwi – dla mnie i moje uspo-
sobienie gdyż zbada na wylot i wszy-
stko dla mnie zrobi i obmyśli. – Więcej już
ani Tyszkiewski po drodze ani Szwarca-
bytko wprost pojedziemy do Krakowa
zdaje się na Mołomyje za

Wuja przykładem. – Cały czas gdy to piszę
na mnie biórko przy mojey – stoi roz:
czochrany przy mnie Baśka i tyle tu
ciągle rozmaitych rzeczy dyktuje dla Dzia:
dzia że na Walnowej tyskorze tego niespo:
sob. przekonanie i dobrze jest że ja to
wszystko spieszę – od drugiego poleceja
chodzi po wiadomości od Kasiuni – ja
się tu nie odzywam a swoje robię. —
Wiem tylko że i rosołek i kasza z
kolegów brode – wszystko ma być ucz:
towane bo wszystko kochają obie.
przesyła Tobie z końcem kartki.

(88) ~~611~~ 127

Berezowo Wielk. – 27 Wrześn. 1867r:
Piątek.

Najdroższy Wujo Kochany!

Bardzo szczęśliwie – bo zdrowo i cało przyje-
chaliśmy tutaj wczoraj w nocy – z takim
deszczem i ogromnego wichru jaki nas
spotkał w drodze – bo z domu wyruszy-
liśmy w prześlicznej pogodzie po wszystkim
ciepłym tylko spadłym umyślnie aby się
nam nie skończyło. – Jak raz to zimno z
wichrem w drodze nas złapało tak nas
nie opuszcza; zimno – zimno aż strach –
nam nawet na ganek pokazać się nie-
można.

812

Dom nowy i świeży jak cacko - Z jednej strony rzeka Seret dotyka o: grodu - z drugiej strony gościniec twardy; potem z jadącemi ciągle wozami i koniami. Zwierzyniec dziś i [illegible] w tym samym i domie - Wandzia go: spodziewa się z [illegible] i serdecznie - ale [illegible] nie tylko wyzwany - bo jak powiadam Wujowi - nawet dotąd z [illegible] domowi [illegible] się przypatrzeć - taki czas fatalny! - W pierwszy raz wszędzie [illegible] - i wszystkie psy towarzysze Wandziny samotności

grzeje sobie przy niech łapy. Mo-
nie życie bardzo podobało – i miałem
wielką ochotę pójść za tym przykładem –
ale dostawszy wspomnienie – wyperswa-
wałem sobie tę przyjemność. – Najwię-
kszym z wiadomych towarzyszów jest
czarny śliczny pies czarny tłumy – któ-
ry był z pewnym postrzałem kasmini-
ale doszedł już do takiej przyjaźni – że jak
wesoło jadły podwieczorek przy stoliku –
pies lub położył między dwoma dzieciarni –
i merdał długim ogonem – obliżywał się
szerokim językiem z wielką ich uciechą
a potem

Ostrowscy / wszystkie krów z Mieroszyn był
bardzo zadowolony. — Wuju! mniej paźdz-
grod — teraz dojdzie co się dzieje!! My się
zatrzymali jak w domu — a Basia mówi
że się nie wychodzi — bo prędzej wrócimy
do Krakowa... Wandzia — Mieczysław i
dzieci siedzą wszyscy na dywanie na ziemi —
Wuja całuję — ściskają — ścielą się pod stopy,
Wandzia która serdecznie dziękowała że
Wuja z nami wczoraj — ten się teraz
pociesza że w tak bardzo brzydki
czas — może lepiej że Wuj nie wyjedzie
będzie — bo by się jakieś zaniosło na
stopy. Uprzedzę jeszcze Ojca do Wuja —

w domu Ojca wielkim całuję serdecznie — Bóg i wszystkim moi przy Dzieci ofiaruję.

614

89 625 129

Berezowica Wielka – Października
1867 r:
Wtorek

Drogi kochany serdeczny Wuju!

Jutro rano o dziesiątej do [illegible] wyjeżdżamy z domu od poczciwej Wandzi: Mamy nocować w Buczaczu – a w południe we czwartek stanąć w Kornowie. Jeżeli list Wuja tutaj odebrałam jeszcze w sobotę – odtąd codziennie posyłamy do poczty ale niema nic – a mnie żal! Może jutro – może; tutaj blisko od Tarnopola – w godzinę posłaniec nam przyniesie – może będzie [illegible].

Dzisiaj po raz pierwszy było słońce
pogoda ranna aż miło; natychmiast
przejechaliśmy z dziećmi do Zwierzyńca
i była wielka uciecha z uciekają-
cych sarneczek. Mieliśmy po obiedzie
jechać do Tarnopola oglądać z dziećmi
olbrzyma — ale w południe zmienił się
czas — pochmurno było — zostaliśmy w
domu — Wieczorem we trójkę z Wandą
jeździliśmy do Szlachcińców do Państwa
Alfredów Borkowskich — było tam z
naszej strony zawiśnięto — bo tam z bratem
stroną i Szwagrem przed czterema laty

130

odwiedzała nas w Krzniowie.- Wy:
glądała w tej chwili tak jak już
umarli wyglądać w połowie Marca..
Czwartkowy przez godzin - strach było
Ażeby katastrofa przy nas nie na:
stąpiła..... Wandzię umówiliśmy na
przy miesięcy zimowych do Krakowa
do Wujowego domu - ani niewoli
wiadomo swoim zegarkiem - ale kto
wie czy się biedaczka nie umrze.-
Swobodna tam wprawdzie teraz i
spokojna z ustaleniem ...
... - dobrze u ... ...
ależ sama jak ... !..

Niech mi Wuj wierzy – że Basiu wy:
rwie tęskni za Dziadziem. Strasznie
w humorze – i codziennie pyta się
czy: „jeszcze daleko jak do Dziadzia pojedziemy
z Korniowa" – Kuzynka Cioci Wandzi
opowiadała że zawsze tęskni z Dziadziem
jak bez Dziadzia – ale jest wesoła i
gadała i zawsze często bardzo jak
Basiu gada o Krakowie. – Mój
drogi Wuju – dobranoc Mu serdeczne,
i prośba by nam z Tuchli swej
~~[illegible]~~dowanie reszty przysłać zaraz
do Korniowa – bo strach zimna
a rzeczy chcemy jak można najprędzej
i wszystkie pozostałe całkowicie by urządzenie.

Pamiątkę do podróży była w Kruszwicy – a z tej przez drogi –

Korniów — 7 Października 1867 r.

Poniedziałek

Mój najukochańszy serdeczny Wuju!

Niedawno jest powiedzianem że: po d:szczu nastąpi pogoda — a po smutku radość. Wyjeżdżając z Berezowicy we środę rano drugiego Października tak jak pisałem w ostatnim liście — zaturbowałem się że mi z poczty Tarnopolskiej nie przywieziono listu od Wuja — a powróciwszy tutaj we czwartek w południe i widząc posyłając na pocztę — bez listu wracającą torbę bardzo mnie martwiło to jeszcze; — aż teraz

wydobywam się z owej stale próżnej torby
trzy listy Wuja – jeden w powrocie z Berze:
zowicy a dwa z Krakowa – Wuj: „Gloria"
jak powiada w ferworze czasem uciechy
Pan Seweryn – i bez względu który naj:
wcześniej pisany – czytałem jeden po drugim
z wielką pociechą z Mieczysławem – czytałem le:
kcono – a potem dopiero skombinowałem
sobie w głowie sens i następstwo jak się
należy. – Otóż najpierw że drugie piętro
wszystkie cztery łaski Wuja przyjąłem do
siebie – odetchnąłem! bo perspektywa przy:
musu na całą zimę Limy ciężyła mi

mnie więzowisko = Rokno = szczytem umyśle
jak chmura gradem brzemienna . . . .
Cóż robić z tak słabą naturą mój
Wuju? dla mnie gdzie przymus - tam
nie ma życia tylko wegetacja . . . .
Ale z swobodą i wypowiedzeniem się
nieskończonem - to przepraszam! Znowu
kąpiel z ukropu w której Dziadzio
wszystko spłaszczone - wyrzucił jak szydło
z worka . . . Mój drogi Wuju - to tak
niezawodne do przyjechania Wandzi jak
prognostyki dyplomatyczne gazet całego
świata. Przy pożegnaniu z Manią wy:
płakało się przez:

ciu Wandziutko - a gdy jej Mieczysławo
mowa zafrasowana jeszcze Krakowa
powiedziała: „Dzięki ci pokój mój drodzy-
kocham Was i kocham szczerze Waszego
Wuja - ale mnie tak trzeba co wszystkich po
wszystkiem mi przeszło - że wyjmij każdy
dzikiej uwagi zagrzebać się na jakiś czas
na wsi by mnie ludzie i świat nie widzieli:"
Po takiem dictum nadzieja została zbyt
słaba - aby mi tylko budować cokolwiek;
a swoją drogą - ja jej wszystko wypiszę
z listów Wuja co się jej tyczy - i później -
niech wie że są ludzie co ją cenić umieją.
że to jest Anioł kobieta ta Wandziu

133 ~~623~~

2.) do rzeczy pewnej. Jest tam u niej kurczętom dobrze – jak ona musi wszystko z siebie zrobić byle dogodzić drugiemu – to jest nieo: cenione. Śmieję się tylko z niej – że z jednej strony jej porządku i gospo: darstwa to są psy faworyty którym wolno wszystko. Małej psicy przecież też dozwolonem jest robić dziwne – jeziora i sadzawki po bardzo twardej posadzce; – w prawdzie jest Janek na zawołanie ze ścierką do wycierania tych map geo: graficznych – a na nasze zarzuty i przymówki skromnie mówi Wandzia że te posadzki niewyczerpanie się wcie:

~~624~~

mych swych przyjaciół – w sercu jej wszystko
w samotności. – Przeczywiście ów wielki
– pies legowy jest znakomicie rozumny-
umie przeróżne sztuki – a jak się go
spytasz jak przygaduje? – to jak krótkie
szczekaniem to aż dom się trzęsie chwi-
lowy i na liczanych podstawach – Wandzia
bardzo polubiła ~~mojej~~ nadzwyczaj teraz
grzeczny i miły Kasiunię wielce gorliwy-
a Kasiunia potrzyła się swoim związkiem
przyjaźni z wielkim legowcem – on kładzi
ogromny mordę przy jej wiaderku – a ona
ma od bucie jedzenie odejmuje dowolnie sobie
i była ogromnie wesoła – bo pies wie-

przebiera - śliwki cukr - gruszki i orzechy -
wpadają w jego pysk jak do przepaści -
i z tego powodu biedny gymnazista Malinka
musiał co tydzień codziennie wysłuchiwać
kilkanaście nauk moralnych - żeby brał przy-
kład z Kara i zjadał wszystko wśród
dadzą. — W Borowcu nowożytnej z
przygodami - a odkąd skończyłem szczęśli-
wie na naszych śmieciach - od chwili
czasu niemamy spokojnej. Przyjechała Stara
Kitrowa - za nią Siostry Miłosierdzia z Ker-
mierzagrodu - czas się zabawnić - więc to
wszystko ze strachu umierało. Wesołej
odpust - w życie poleciało - zostałam sama
z dziećmi

na obiad znowu Piotra – po obiedzie Wielo:
wiejski z podziękowaniem dla Wuja że
wybrał list od nich na branie.. Nie:
cystawo teraz z południa dziś wyjeżdżał
do Stanisławowa z interesem swej kiezdenzi-
sam nie wie kiedy wróci – może aż w
piątek. Z Rakowa nikogo jeszcze nie:
widziałam – prócz czesnej dosiej którą mi
przysłali – pewnie co Wuj kazał ze widzenia:
Oni znowu chorzy na nogę bardzo – bratowa
przyjechała. A jak się ma panna Głowacka:
Resztę dopiszę w przyszłym liście – bo trzeba
ten pierszetowo. Ej Wuju! co Wuj wyrabia?
Wiem ja tam intrygantki Pauliny – a Franciszka
na perswaduje Kuzynkom że Wuja wodem wiema!

74. (91) 135 ~~627~~

Korniów – 14 Października 1867

Poniedziałek

Serdeczny mój Wuju!

O ile ustalenie powrotu może być pewnością – o tyle jest pewnem że ten oto mój list ostatnim jest z tych moich listów na teraz. O godzinie przyjazdu i dniu – będziemy Wujowi telegrafować z drogi – w tej chwili nieoznaczony czas bojąc się zrobić bałamuctwa – bo sami jesteśmy obałamuceni sposobnościami dla których i pieniędzy na które dziś wszystko rachować –

a przez które że nie przyszły jutro jeszcze
wyjechać nie możemy – i mamy nosy na
kwintę spuszczone... Ja wiem że chciało-
byś być wszystkie czworokątniki przenie-
sione do Krakowa – a Krzeszowice
światu tego się mi wcale nie na rękę. –
po tym liście wiem Wuj kochany już do
Mnie nie pisze – a jutro mam nadzieję
że list z poczty jeszcze jeden list od Wuja
przywiozę. – Horyzont o tyle się wypogodził
że deszcz dziś nie padał – posadziłam kilka
pięknych drzewek i dwie cebulkowych
kwiatów – a po południu była godzina

takiej ciszy po tym wrażeniu nie:
szczęśliwym — że umieć dziś pół godziny
cicho możemy spacerować po wystawie-
Ach! jak one się pałują — to sto pociech!
Pilno im jakby ich kto gonił — a zaba:
wna Kasimira (która mówiąc nawiasem
zjada za czworo) robi nam wyrzuty naj:
zabawniej żeśmy dziś przywieźli na świeże
powietrze — a powietrze takie że go umieć
Stolicy niechce! Wczoraj Ojca trudno
było wypędzić — ale Staszek przyjechał po:
żegnać się z nami — zmoczony i przemokły
jak dzieciątko kur — rozbawiły nas wszystkich
aż burzę wstał za te

630

poczciwości swojej. Antek chłopiec spał w
nieopalanym pokoju bo nie lubi ciepła -
a pierwszy spać o dwunastej - dziś rano
o wpół do szóstej odjechał do siebie -
bo ma w domu gościa swego przyja-
ciela Pana Sopiela Jana - a dziś tam przy-
jedzie Pan Jan Stadnicki. Chciał Wujowi
swoje uszanowanie oświadczyć - i bardzo
podziękować za odpisek w liście Mieczy-
sława. Był pewnym że zdąży jeszcze Wuja
przyjąć - a tymczasem zaszedł interes
i musiał w inną stronę ruszać. Za da-
lki samy egzemplarz ten Staszek mój
Wuju -

92

137 ~~631~~

Kormiów – 8 Września – 1868 r.

Wtorek

Mój najdroższy Wuju!

Aż dzisiaj dopiero zasiadłam pisać żeby do Wuja napisać – w tak ciągłej jestem ruchawce lub niemocy... W piątek po wyjeździe moich panów a Niemrowskie Dziadzia – były wielkie dudki! Obie stare nasze poszły do sionek niby z robotami – i tam w towarzystwie Karoliny roz: pamiętnowując wszystkie dobroci Dziadzia zalewały się łzami i na gwałt wybie: rały do Krakowa. – Skutkiem pod ~~dni~~

drzwiami

tych serdecznych a pewnie prawdziwych
żalów i mi się nieprzeszkadzałam —
bo lubię być sprawiedliwą — i będę
z Mamą w równej kategoryi — wściekła
tobym była żeby mnie był kto prze:
szkadzał... W piątek zasiadłyśmy do
herbaty z czerwonemi oczami — gdy na:
djechali Państwo Wielowiejscy i byli
bardzo zdziwieni że Wuja już nieza:
stali — Odjechali dopiero po kolacyi z
takim okropnym wiatrem — że się
zdawało jakby wszystkie drzewa chciał
połamać! — W sobotę nazajutrz byłam
bardzo głupiuteńka — ani kroku stąpnąć

a wiatr taki był niemiłosiernie że ani
nosa na świat pokazać. Wszystko wró:
ciło z Kolonji na obiad – Kontent że
Dziadzia bez żydów wyprawił – i zarze:
kliśmy na serio myśleć o odwrocie do
Krakowa jeżeli to zimno z wiatrem
potrwa dłużej. – Przestraszona burzami za:
miarami Aura – zmieniła front – i
od niedzieli mamy czas prześliczny. Ko:
rzystamy z niego ogromnie. Zaraz w
niedzielę o trzeciej z południa poszliśmy
wszyscy piechotą do Ratkowa – i piechotą
wróciliśmy do domu wraz z Litką na
wieczerzę o siódmej. Wczoraj byliśmy w

Olejowej w Niebowiejskich wszyscy ale
koczem – bo nas tak serdecznie o to
prosili że trudno mi było odmówić –
Zosia była przepyszna w różowym czepe=
czku – zlatywał się cały dwór na ogląda=
danie tej królewny i w ~~ogle~~ ogóle dzieci
Kromirowskich. – Dzisiaj całą noc niespałam
bo Zosia grymasiła – a we śnie burza
miotała – tak żem nawet leżeć na lewy
bok niemogła... Wstałam rano jak z
krzyża zdjęta – ale z południa o trzeciej
znowu całym taborem ruszyliśmy
na Dolinę gdzie się ratki polowają –
pół mili drogi – tam i na powrót pie=
chotą –

2/ Dzieci przewracały się po kupkach siana–
Zosia spała także na kupicy – pachniało
nam bardzo – strumyk szumiał – śli:
czne ciekawe kotki skakały – Zosia je
wszystkie łapała – i jednego tak mocno
zdusiła ~~zem~~ aż zimną wodą biednego
kotka Karolina trzeźwiła.. – Wszystko
było dobrze niby – ale Dziadzia drogiego
niebyło – a Kazimiera prawdę mówi że
tam jest najlepiej gdzie jest Dziadzio..
Za powrotem o siódmej do domu – Za:
staliśmy Pana Krasnopolskiego – który
trzy godzin na nas czekając – bawił
się zbieraniem laskowych orzechów w
ogrodzie..–

~~636~~

A propos — w niedzielę rano był P. Stecki
u nas — zastał mnie samą bo Mężuś
nabożny był w kościele — i dziś był Sta-
kszé. — Pani Sewerynowa bardzo Wuja
wituje — parę razy w niedzielę prosiła mnie
bym Wujowi jej wspomnienie napisała —
Pani Wanda z Bogdankami odjeżdża na
Ukrainę. — W niedzielę idąc z góry
Ratkowieckiej się już spuścili — spotkaliśmy
Niewiarowskich od Semeniuchi jadących
także do Ratkowa. Wyprzedzili nas —
i powiedzieli Pani Ostaszewskiej siedzą-
cej w ganku z Moniszką że spotkali
bandę cyganów idących ku dworowi —
że są Pani i Dzieci

i wóz i psy – dużo tego aż strach. Zatur=
bowała się poprzednia Pani Sewerynowa – bo
Ulezi w domu nie było – Święto – więc nie:
wszyscy officialiści na miejscu – co tu robić?
a tu przyjemniej on jest – Wielmożejski –
bo jej z temi niepotrzebnemi gośćmi raźniej
będzie – i niespokojna nie wychodzi z nimi
do pokoju – ale przed domem na dziedzińcu
czeka na cygarnię. Czeka cały komendans –
i dwelkuje się nas wszystkich z Zosią
wreszcie – z psami – bo z całym z
niezmiernym językiem! – Tak było na
cygarnię przygotowane – że oczom swoim
wierzyć nie chciało – i radośnie było
bardzo. –

~~638~~

Zaraz nazajutrz po Wuja odjeździe – przy:
nieśli do nas czereśnie bardzo ładne – po:
wiedziałam jej z gniewem: żeby to w nas
bodaj się gęsi skopały... Aż tu na drugi
dzień przynoszą drugie!! Ach – to impania!
wpadłam w złość i odesłałam ją gdzie
pieprz rośnie... Szalony czereśni – gdzie
one pierwej siedziały! Antoś uszczęśliwiony
był że gotuje czereśnie o których tylko
w książce kucharskiej czytał – jadł tedy
i smakowały mu. – Mój Wuju – Pannie
Chwatkowskiej proszę ukłoń się i przypomnij o
kosztach dla dzieci – same już szarpie
mają na sobie – pozdrawiam wszystkich –
Wujaszka całujemy – a co tam Rudo Lwow
ska – mój Wuju – nie pisze?

Worniówka — 14 Września — 1868.

Poniedziałek

Mój drogi Wuju — do dziś dnia nie mam jeszcze ani kawałka listu od Wuja! Od czwartku — gdy mi nieprzyjemnie — codziennie posyłamy na pocztę — już z Mieczysławem miał telegrafować — Który przecież przyszedł jakiś list w którym Wuja tylko opisany jest adres... Rozczarowanie! Wielki Boże Mój niechcący!! widzi tylko — czemu Wuj nigdy wierzyć niechce — że Jego listy do mnie pogubione zostały:

642

tego pocztmistrz nabił w armatę i
wystrzelił – ostkuracyjny szwab co mu przy:
kości i zmartwienia ludziom powiatu
[illegible]skiego robi... ja wiem że mi że:
pewno dni kilka żyłem – od kiedy wiem że
Wuj może chorować (czego dawniej nigdy
nieprzypuszczałam nawet) nieodbieranie
listów od Wuja – jest po prostu mnie cho:
robą!... Ja już ten ołów przez kilka dni,
Basi bardzo dokuczają robaki – przez trzy
dni biedne dziecko pomimo mi niejadło-
mawet na kompocik patrzeć nie=
chciało. Kasimira robi się pyzata – a
zamiast jedzenie wyborne. Zosia wy=
dra

naprawdę bardzo – tylko mi dziś spać nie:
pozwoliła – bo niechciała sama spać bra:
ciej tylko przy mnie – a dziś pewno
lepiej jak ciotki wszystkie. – Pan Se:
weryn dowiedziawszy się o naszej nie:
spokojności o Wuja – codziennie prawie
przyjeżdżał dowiadywać się czy niema
listu – a choć oba z Mieczysławem
ciągle mieli to na myśli że listy zgi:
nąć musiały – ucieszyli się przecież
szczerze zobaczywszy Wuja pismo
w tej ostatniej ekspedycji. – Wczoraj jeździł
Mieczysław wszystkie zaproszenia do Kościółka
pojechała i Ludwiczka i Karolcia i inne
jeszcze

drugą brzytkę – ja się zostałem z Zosią
i Basią w domu i pannu. Czas był
przeklęty a nawet gorszy bo cały ten
tydzień niewidzieliśmy po dwadzieścia prze:
szło stopni. Ledwo wróciłem z tego się
zawczasu ściemniało się i naraz ulewny
deszcz – padał przez parę już godzin –
siedzieliśmy w pokoju stołowym – okno
było otwarte – baba z Zosią chodziła –
naraz – jakby nam kto z pistoletu
strzelił nad uchem – padł piorun tuż
za oknem gdzieś w ogrodzie! Straszny
krzyk – zbladł – Kasiunia na kolana
upadła – baba ledwo Zosię utrzymała –
zbiegł się cały dom – wszystko w okn

Usłyszeliśmy – każde się pytało gdzie upadło
bo gdy potem zakończyło już wiedzimy
co to było – ale pierwszej chwili który
myślał że ktoś wystrzelił. Ledwośmy się
opamiętali – i okno zamknęli – ściemniło
się jeszcze bardziej – deszcz lunął jeszcze
większy – i upadł drugi piorun okropny
ale trochę dalej już. – Wszyscyśmy ~~uklękli~~
i zaczęli się głośno modlić – Mieczy=
stwo klęczał przed Matką Boską
Częstochowską zapalili lampkę
pioruny i grzmoty oddalać się zaczęły
ale deszcz lał – i zmoczyło się życie na
długo się zabrało. –

~~674~~

Szymanskim po czwartej - słownie zawiadomio-
a o piątej powinni Państwo Seweryniowie
odkrytym koczykiem zajechali na herbatę-
Zostali nas jeszcze pod wpływem obrazów
przemownych - Dzieci niemogły się dość
naopowiadać jak to było - odjechali przed
kolacyą - bo dziś wyjeżdżają do Ja=
stkowa na jutrzejsze Imieniny. —
Otóż w tej chwili odbiera Mieczy=
sława list od Stanisławowa zapraszający
go na jutro na Imieniny w i=
mieniu Pani Marcelliny - gdzie On
wraz ze swoją Siostrą Panią Za=
łęską wyjeżdża - a z Nią z tamtąd

we środę do Boży przyjeżdżają do nas..
Pan Aleksander był w Justynowie parę
godzin i więdzie więcej — nawet do
Staszka nie odpisał — jest chory — a
co gorsza cierpi melancholią na którą
umarła niegdyś jego matka! —
Wczoraj przywieźli żurnów z Czersnego i
to bardzo wielką... to moja desperacja
te Czersnyj po wyjeździe Dziadzia.
Tym razem powiedziałam jej: — „bo-
daj cię licho wzięło" — a z zupełnym
spokojem posłaliśmy ją przez Panią Sewerynową
na jutro do Justynowa. — Nareszcie sekre-
południe też zbliża — oto Wuja całujemy!

Stanisławów, 28/9. 868.

Najdroższy Wuju!

Zaskoczony tu w Stanisławowie wiadomością o odroczeniu przyjazdu N. Państwa – rozczarowałem się i wracam dziś do domu załatwiwszy różne interesa. Wszyscyśmy zdrowi. Pogodę mamy prześliczną, ciepło – a nawet gorąco letnią. — Jeśli pogoda potrwa do [illegible] około 15 Października mam zamiar zwinąć obóz w Kor-niowie i przenieść się z całą armią do Krakowa.

Ręce drogiego Wuja ściskam

niezmiennie przywiązany

Mieczysław

P. S. Rozpieczętowałem list ażeby napisać Wujowi że z przedmiotów przesłanych poprzednio na wystawę owoców Korzubowskiego: ofiaruję połowę miodku lipnego Wujowi, połowę plastrowego miodu Wujence i połowę winogron piękniejszych; z warunkiem pokazania ich i dania skosztować pani Mazarowskiej starszej. Resztę oddaję na własność Towarzystwa Sadowniczego Korzubowskiego, temuż do dyspozycji.

~~648~~

146

~~649~~

STANI...

Wielmożny Pan

Wincenty Karwicki

w Krakowie

(Ul. Grodzka, L: 101.

650 28/IX. 1868. Dziaduszycki

Stanisławów

KRAKAU 1/10

95

147 651

Lwów – 12 Maja – 1869 r.

Środa

Hotel Angielski

9 rano.

Najdroższy ukochany Dziadziu!

Zdrowo – cało – bez wszelkiego wypadku – ale z [illegible] wspo:sobieniem lokomotywy jechani czy ciągnieni – stanęliśmy we Lwowie – i omnibusem w ho:telu. – Spragnieni [illegible] sami – z rozespanemi Kasiami i Basiami – z uśpioną kłopotliwie Zosią –

umieściliśmy się tu we trzy pokoje
z siedmioma łóżkami... Rozcza-
rowanie było niemałe – gdy nas
wprowadzono do dwóch pokoików
z trzema łóżkami i jednym wchodem.
a Kitman wszystkim zatrudniony
zaczął nam robić wyrzuty
czemuśmy wieczór lub przynaj-
mniej rano wczoraj nie telegra-
fowali – od dziesiątej bowiem
wszystko zajęte – a on telegram
odebrał w południe. Nie było
co robić

biedny Mieczysław puścił się
po hotelach na szukanie —
a wróciwszy z próżnemi rę:
kami o jedenastej — umieści:
śmy się zgodnie z losem. Wy:
jechali też pary państwo pusto
koło północy dali nam ich po:
kój dosyć na korytarzu — tam
ja się z Mężusiem przeniosłam —
i cały ten mojej Zosi nieno:
dziatam!! a spałam wreszcie do
ósmej — pierwszy raz w życiu
od mojej Królowej na tyle go:

dzie wtłoczona.... Znam jednego
Dziadzia który jest esencyą Dzia-
dziów całego świata — poczynszy
od Abrahama a skończywszy na
tym który żywcem będzie końca
świata oglądał — Dziadzia serdeczne-
go najdroższego złotego jedynego —
ale — upartego jak sto Rusinów...
Stolim szczęśliwiam — świata
pod ławką w wagonie wszy-
stkie kości z [illegible] Łosinego —
i świeżą wodę w [illegible]
skorupie. — A propos wody: Mój
Dziadziu nie tylko [illegible]

zmienia usposobienie... Ale dzie-
cyi to trzeciemu zobaczyliśmy tam-
tejszych dziedziców – Ukłoniwszy
się tedy z wysokiego wagonu
zaraz pytają i wołają jak się
ma Pan Surowiecki najszano-
wniejszy – dotąd nic; – my im
prezentujemy Zocię – a w tem
któreś z dzieci woła wody.
Obydwa państwo wszystkie wszy
"wody" zapominając o go-
dności niedostępnego ministe-
rstwa – prawo w tył – puścili
się cwałem za wodą.

~~650~~

i w minutę tęż jedna za dru=
giém złami niesioną wodę - i o-
podsadza ją - która elegancko
ubrana w otkrami szklanié=
czkami jedyie nam sztuczkę
wody! Oczywiście widzisz że
musza była stosowna do zna=
czenia - ale ja sobie powie=
działam że prawda zawsze jest
prawdą i serca szczerą - bo
ja za czasów ich ojczyzny
słowa takie okrutne prawdy
polskie gadałam tej pani

a w Mnie przecież szczęś-
bo znać że serce jest po-
czucie stworzeń.........
Deszcz leje jak z cebra —
grzmi zupełnie tutaj — dziś
z Ojcem i Panną Duchowską
zwiedzały już Miasto — teraz
wieczorem w dalej będzie — ale
ja nie odjeżdżamy —
Miał się tam Dziadzio
drogi do wieczorami zgrzy-
wić Pan z Wszystkiemi —
Mój Dziadziu przeczytał od
nas

Drzewa wszystkiemi stróża Jó=
zefa. Nie było go jak się o mego
przyjazdem — potem nam się okazał
w przejeździe na Wesołą z czapką
do ziemi jakby widome przypo=
mnienia — Okropnie mi się
jeść chce!!!... Kwiatek Zosi
czerwony pod okienkiem trzeba
było do przechowania do botaniki
więcej się przyszyje a szkoda
bo śliczny! Nie wiem czy go do
hodowania bo on tylko z
wiosny kwitnie — Ścielemy się
jak dłonie pod stopą! —

77a 659

(96)

Krzemieniec – 15 Maja – 1869 r.

Sobota

Najdroższy Dziadziudziuchniu!!!!

Dzień Świętej Zofii – a drugie w

życiu imieniny ukochanej Kró=

lowej serca i życia mojego. Ach!

mój Boże jakaż ona śliczna – a

jak dziś słońce mówi! Wczoraj opo=

wiadała że Dziadziu „tam – tam"

i pokazywała klaskając rączkami. Po=

wiedziała „boli – nogi – do widzenia –

kochanie" i jest rozkoszny Aniół

mój drogi!..

~~660~~

Ale co się zrobiło w środę mój Wujcu. Z Kolomyi jechały wiel=kim koczem dzieci z panną Du=chowską wszystkie — mama i pan=na Antosia na koźle. Ogrodnik prowadził rzeczy — a my Obydwoje ma=leńkim koczykiem odkrytym z Ludwisią na koźle jechaliśmy tuż za dziećmi. Stęskniłam się za Zosią — czas był prześliczny — Uprosiłam Mie=czysława że mi ją wziął na kolana pozwolił. Więc bobo jechało naj=milsze u mnie i tak jak furman

lejce – trzymała sobie dwa rzemyki
od związanych szalików wołając „heta
wiśta koło mnie – Mężczyźni na ko=
źle. W tem śliczny robak taka
krówka zielona usiadła jej koło
ucha – a za nim miałam czas ręką
ją strzelić – już w mgnieniu oka
wpakowała się w ucho!... Ach!
mój drogi Wuju com ja przeżyła
przez ten czas w którym ten szka=
radny robak tam siedział tak
schowany, że nie nawet wierzyć
nie chciano iż tam wleźć mógł –

~~662~~

Za pomocą wody którą ualano w wszystko biednej dziecinie przekonaliśmy się że Ani się nie przywidziało — bo robotnika skomuszek się podkasał — z resztą podróżnych szybko został wydobyty. — Kiedym widziała jak ona pakunkiem skrobie w sztuki i przestraszona zbladła krzyczy zaczęła — i wyobraziłam sobie że ta <u>okropna beczka</u> przejdzie do wózka a moja kochanka w męczarni umiera umrzé — przekonałam się że nie-

szytko

153 ~~663~~

czyściec ale piekło spotyka w życiu
człowieka. – Wszystkim czyściec w tej
niezapomnianej dla mnie chwili –
od piekła Bóg mnie zachował –
za przyczyną Matki Swojej w
Częstochowie – do której o pomoc
całem sercem i całym głosem woła=
łam! ...... Spotkało nas to w
czystem polu – powóz wielki gdzie
był woźnica oddalił się o kilka staj
przez czas mego zarzęczania nie=
prawdopodobnego o robotkę – Nie=

czystemu miał przytomności za stro-
ją się tém niepochwalę — a dro-
ga cóż przeszkody z miasta napo-
wrót do Drezna Skoro — uniknęło zwo-
czona awanturę — i cieszy się dziś
najzupełniejszem zdrowiem. — Dowiedzia
się drogi Wuju jak mi to posłużyło
fizycznie.... przepadłem na całą dobę —
Ledwieśmy stanęli w domu [we czwartek] zjawił się
Stryj Stanisław Tarnowski z żoną
w Ratnowie — nawet go widzieć nie-
mogłem. — a że dziś wyjechali — więc
wczoraj [w piątek] napisał list z respektem

do Stryjostwa czy mogę złożyć czoło=
bitność – Wolałam sama tam jechać
by uniknąć Pani nie trzymała się po
wszystkich parowozach z powodu wiel:
kich swoich a szczęśliwych nadziei...
Więc po trzeciej – gdy mi koń główny
ustąpił – samym zaś całym dworem
wszystkimi do posiadłości Rakowa.
Zosia niedomyczająca zrobiła furorę –
Pani Stasiowa ledwo już nie zjadła –
a Pani Sewerynowa ledwo z u=
ciechy nie płakała. – Wszystko to
razem chórem zaskrzypiało o drugiej

686

Dziadziu – i serdecznie się cieszę obiecanym przyjazdem. – Seweryn przywiózł mi przeliczne – One lubką samą – Stasiowa zbladła i ma napisane na twarzy bardzo że jest matką – a także rośli pięknie jak siedmnastoletnia panienka.... ale czepeczek różowy jest na głowie. Jadę teraz zwiedzić w Sadole do Moskaliwrzeniu za kilka tygodni do Starego Grodzka – Uszanowania i ukłony od wszystkich. – List Dziadziu teraz otrzymałam wieczorem – i Dziadeńkowi mego odpiszę w miesiącu.

~~Wincentemu Polowi odstąpi własności.~~
Pan Włodzimierz musi wyrażać się
się o pewnym Maurycym że jest
s....a — Czy to wystarczy jako
komentarz do Francuskiego Sądu
i wszystko Wuja?..... Janowi wró=
żyłę syna chociaż urodziła córki.
Niech bierze co Bóg daje i niech u=
rzeka mu umarła. Ja tak robię-
i moja Zosienka jest moim szczę=
ściem niewypowiedzianem! — Starsze
moje siostry cały dzień w ogrodzie-
mają się pisać na gwałt literę Z

Żeby mówił Dziadziuni pisać o
Zosi. Ogromnie ją kocham — częste
mię zajęte — Kasienia zjada wszystko
jak czarny smok — Kowalkowin cią-
gle na planu — pozdrowienie prawie
panny i całej Dam. Kowalkowej
proszę jak ukłony robienia
niech ją spalluje — i do Kwadratki
kartkiem wyszle — a włoży razem
pudełko z fiołkowym pudrem
który jest w jednej szufladce
w biórku mojem przy drzwiach
Żegnam i sto razy Dziadziunię całuję

156 ~~669~~

tysiączne — i dobranoc bo jutro do
Czerneckiej na Świątki ze Mszą
Świętą — ~~trzeba~~ rano wstać — bo
Dobrodziej czekać nie będzie —

Paulinę Mieczysławową
z wszystkiemi
córami
i
jednym jedynym
Wnusiem
ścielę się pod stopy
Najjedyniejszej
Dziadzia

Pannę Duchowską całuję —

Kornmów – 25 Czerwca – 1869 r.
Piątek

Najdroższy drogi Dziadziu!

Odebrałem onegdaj telegram z mnogiemi osobami – z których wiem że jedna najmłodszej podpisana – sama jedna pewnie pamiętała o tych imieninach – o których ja sam prawie zapomniałem... Wszystkie Laski Dziadziowe całuję za niego. Przyjęliśmy ten telegram wielkim chórem wszystkim – myśląc że nam zwiastuje

672

przyjazd Wuja do Lwowa. — Pospadały też drzwi na Kwiatkę czy przeczytały przeszczepienie!... Z którą pocztą już — już myślimy że będzie list z poleceniem wystawnie kiedy na Kołtę do Królowej lub Stanisławowa — i z którym dniem — wasz zawód! — Dziś widziałem Kapelusik dla Naszej Królowej z Karaczkiem niebieskim na wierzchu. Kazała Mamie się w niego ubrać — a sama wsadziła sobie na główkę swój dawny — w którym zwykle robi tajemniki z piaskiem. — Dziś już sama stoi —

158

ósmy ząbek wychodzi – urośli bardzo
i wyszczupleli. – Dostałam w pudełku
liście od Dziadzia – i znalazłam kar-
teczkę malutką a taką tajemniczą –
że za mnie cała apteka homeopatyczna..
Dziadziu! dobrze – ja mam – a przyjmij;
mój list na wszystkie zapisanych
bolki. – Nowaczkowi dziękuję za wszystko
wszystko zawsze dla nas dobre i czułe!
zrobi poniższa Nowakowska. Cały
dom pozdrawiam i za pamięć dziękuję.
Ja jeszcze z moją nogą biedują – i za-
czyna mi się to trochę przykrzyć – a
wspominam co chwila pana Wozni-
kowskiego – bo z jego rady pewno-

byłam tak długo niecierpiąca. – W pra:
wej nogi – na kostce mego małego pal:
ca zaczęło mnie ogromnie piec; potem
zrobiła się jakby narośl – przyłożyłam
dyachylum – zeschło – wisiała skórka – ja
przecięłam nożyczkami. Znowu bolało
przeszło – Doktór kazał ciągle co pół
godziny robić okłady – robiłam tak
tydzień, – zeschło – przyschło – sczerniało i
bolało okropnie. – Kazał mniej dłu:
giego przykładów – i moczyć nogę
dwa razy dnia w letniej wodzie z
domięszaniem jakiejś aptecznej
wody – bo w ogromne spuchło bał
się zarazić materyą. Zleciało –

675
159

i zrobiła się dziura – rana – i bo:
lało fatalnie! – Koniec końców –
dziura zarosła – rana ustała – ale
ja trzeci tydzień już trzewika na
nogę włożyć nie mogę – ani być bez
maści. Dzisiaj – chcąc na dróżkę jechać
odwiedzić Lubego Pana Seweryna –
zdjęłam nieszczęśliwy spadający mi
z nogi pantofel i włożyłam cienki
bardzo i szeroki bucik – i ani
wytrzymać. Cała noga zdrętwiała –
a ona sobie zagojona rana –
całym tysiącem żarzących iskier
mnie piekła – że aż zęby ściskałam. –

~~676~~

A żeby wiecie wszystko — byłabym jak
matumi bardzo teraz zdrowa — ale
widocznie tak mi już sądzone żebym
zawsze cierpiała wszystkiem grzesznem
cielesnem. — Mężem — da Bóg — 30
Czerwca będzie we Lwowie. na
zjeździe agronomicznym. — W nie=
dzielę 27 to jest po jutrze — wy=
jeżdża do Stanisławowa najprzód
do swego adwokata z interesem. —
Seweryn dosyć w dobrym humorze —
Koncepterni dziś sadził — byliśmy
tam u nich parę godzin — ja
w pantoflu na mojej nodze.

160 ~~677~~

Wyjawię zastępuję we wszystkich uwagę-
a pytają także kiedy przyjeżdża
„Kochany Pan Karnicki?” — Mieck
Pan Nowakowski wsadzi Dziadziowi
kołowrotkę Zosieńki robotę Pani
Anny — do kuferka podróżnego —
pierwej przyjęcia nie trzeba. —
Był tu u nas wczoraj brat Leon
Lepszyn z Krakowa po kweście —
jeden z wysyłanych warszaw=
skich biedaków. Bardzo jakoś
przemawia dusza. Dwa miesiące
jak wyjechał z Krakowa —

~~678~~

trzeba było widzieć jak woźnica
jego (bo od samego Krakowa wszyst-
kiem jadą) cieszył się ujrzeniem Kra-
kowa. Panu - szczególniej kucharzem
który mu też także rad był o-
krutnie - i my kwestarzowi - a on
znowu upodobał sobie kominiarz -
i całe dwadzieścia cztery godzin
z nimi został - a był na wszy-
stkich przeklętych miejscach nad
Dniestrem - i kąpał się sam
wczora w dzień Ś. Jana Chrzciciela.
- Z Dziadkiem - to nigdy było
słowiczej miłości - tylko gadanie i
gadanie!

Dobranoc!

3 Lipca — Sobota.

I trzeci list w tym tygodniu odbieram od Mojego Dziadzinka — a skończyć tego nie mogę. — Pan Seweryn siedział u nas wczoraj do późnej nocy — a ciągle o Wuju gadał. Ona wracała dziś z małą Wicią z Jastrowem gdyśmy kolacyę z kartofli młodych jedli na wystawie. Usłyszawszy jej dzwonki koło ogrodu — zerwaliśmy się wszyscy wrzeszcząc co siły — i Kazystan zaczął dzwonić w duży dzwonek — i Stolcin zaczęła szczekać — i wszyscy pośpieszyliśmy się do furtki. Biedna Pani Sewerynowa myślała że to ją kocia spotyka wszystka —

~~680~~

a zobaczywszy kur w gremie wysiadła z powozu śmiejąc się do rozpuku. — Przypominam że Przeyorzały są probostwem Księdza Dziekana — bo może Wuj zapomnieć co są Przeyorzały. — Wielka nowina! mamy w dziedzińcu prócz masy i mnogości pieczarek — mamy także przecudne rydze pod smereczkami!... Panna Dunikowska ich odkryła — a ja mówię że mi się ona przez to wierzy.. Czemu Dziadziu z nami nie ma! Co tu malin! co pieczarek! grzybów i poziomek! a co jest melonów w perspektywie!... Czyż to Dziadziu źle — kiedy się wybiera kurację poczwórne kupować w Wiedniu?

M. D.

Korniów — 14 Lipca — 1869 r.
Środa.

Dziadziu — o mój Ukochany Dziadziu!

Przyzwyczajona jestem do Boskiej do- broci — i do Dziadziowego dla nas Serca- niezmiennej przeto — _Hosanna_ w mojej duszy dla Boga — a dla Dziadziu z głębi piersi „Bóg zapłać" — Właśnie miałam pisać do Wuja wczoraj zaraz po powro- cie Mieczysława ze Lwowa — ale tak się nim cieszyłam jakby mi powróconym na nowo do życia — że aż mnie w końcu głowa rozbolała! Dziś przyje- chała do nas Anna Szycowa z Mężem

683

i z bratem Wielmożnejszym. Bardzo to prze=
cznie ze strony Pana Szyca bo jest tu
tu kilka dni i jutro wyjeżdża o czwar=
tej rano na kolej. Ogromnie mu się podo=
bał Kraków – zachwycił się Wawelem –
umówien w płaszczach – malowaniami – i Dwie=
strem gdzieśmy go wozili. Po ich odjeździe
dostałam Wuja list – a potem zaraz tele=
gram. Niech Wujowi Bóg da zdrowie –
niech Wuj da z nas jakąkolwiek po=
ciechę! – W telegramie stoi bankier Paff
ale my się domyślamy że to Wolff. Mo=
czystam także Wujowi powiedzieć że się
przed Dziadziem jak długi rozciąga – i

ofiarę przyjmuje z wdzięcznością – a to tem bardziej że ma w sobie nadzieję wyjścia raz przecie z tych trudnych interesów… Teraz jest w oczekiwaniu <u>lada dzień</u> zawiadomienia się o mozolnie podniesieniem kilku tysięcy reńskich z depozytu – co zaraz z Wujaszkiem – wykupi Go przed terminem od tego niesłusznego długu…. Z Wolffem tymczasem porozumie się stanowczo – żeby Obrazy nie były zamknięte jeździć do Lwowa i Krakowa…. Opowiem resztę Wujowi o tem wszystkiem osobiście – co daj Boże jak najrychlej!… Pisałam do Wuja onegdaj – zawiadamiając Go że już spokojniejszą. Najbardziej ciężało mi

na sercu

~~684~~

zdrowie Mieczysława — truchlałam — bo zapo-
wiadam Dziadziowi — Żółty był jak wosk.
Wrócił znowu ten sam — spokojny — poczciwy —
cichy — przebaczający — tylko mu się tyciutko
znacznie zaokrągliła. — Czyż ja wypo-
wiedzieć Wujaowi jak mi jest na tę miłość
Wuja do naszych dzieci?… bo czyż ja umiem
powiedzieć jak ja ich sama kocham — i
czem jest dla mnie ta Zosia nasza?! To
Anioł cały dziewczyna — śliczna jak żadna
nie była — a mądra rzeczywiście nad podziw.
Wczoraj wynosząc kwiaty z balkonu ciągnęła
mnie do okna — paluszkiem wskazywała —
wołając na cały głos: „Mama — tata tam!“
Myślałam że ją zjem — i spłakałam się jak
bóbr!

164 ~~685~~

Zazdrościny się nie zaleca wprawdzie amel; s/Łu – ale śmieszota taka energiczna – że to daje czasem do myślenia.... Po więk-szej burzy – jak spojrzy na mnie – uśmie-chnie się moja Królowa – i obejmie mnie rączkami za szyję – tak już po mnie – myślę że się rozpłynę w tym wszystkim. —
Dzisiaj zastali ją Szymanowie w piasku u-babraną – malinami zamazaną – z rozczo-chraną lepetą – boso i trochę usmarkaną – i znaleźli ją prześliczną. Starsze bardzo ją kochają – zowią ją <u>nasze dziecko</u> – noszą dla niej maliny – które bardzo lubi – i jak je zajada – schodzą się wszyscy przypa-trywać taka jest zabawna – bo sama je. –

~~686~~

Żal mi Izydorowego Wuja bitego jedynego – brat-
te party. – Pan Artur mi się podoba z tego
co wiem o nim – panna Olesia nie bardzo
choć ją znam – jeżeli się kochają – byłoby dla
niej prawie dobrze i dla niego także – tylko
że krewni tacy bliscy – Czy tam z Lwowa bracia?
Listeneczku z Zastępcem doskonale! Dwadzieścia
siedem panienek musiała Pani z Marcelina od-
mówić tego roku – bo już miejsca niema. –
W tej chwili – sto osób składa klasztor. —
Zbytki – zbytki mój Dziadziu dla mnie tego
roku z Karetą nową. Poczekajmy jeszcze – może
ze wzrostem moich Kochaneczek lepsze czasy
nastaną – Za same chęci dziękuję – a nawet
bez odnowy koczyka byłabym się była obeszła –
ale cóż z Dziadziem *elegantem* poradzić?

Najświętszych dzisiaj drugi dzień — zbierało cały
dzień kukurydzę dla pana Kowalskiego —
chciałam ją posłać do ręki Kowalskiej — a
z biletem teraz Wuja — poślę w prost do pana
Kowalskiego. Teraz się suszy — jest już dużo
kopiasty półmisek. — Staruszek Wisłocki
ex gouverneur Mieczysława jest u nas od
wczoraj — przywiózł go Mężuś ze Lwowa,
Rozpływa się biedaczysko we łzach za każdą
grzecznością — nie może się nacieszyć powietrzem
i swobodą — wziął go Mężuś z domu ubogich...
Ma lat osiemdziesiąt jeden czy dwa — bardzo
przytomny — odrobinę głuchy — z dziećmi mówi
po francusku i ciągle ich bierze na
egzamin co im imponuje — Łaził cały

wnet po Korniaowie – chwali nasz po-
rządek – urobiona je z pieprzem – i tkwię
prawdy bez ceremonii. Wszystko do-
brze to życie przechodzi koleje. –
Był tu i Wieniawski – Zenek – stroił ko-
perczaki do Panny Oktawii – i obiecał
swoją wizytę jak Wuj przyjedzie – Panna
Oktawia zastawiła sobie twarz rękami
na ów brzuch wołając „oh! Madame –
c'est affreux!" – Pan Seweryn zajechał
do Lwowa żegnać umierającego Pana Le-
wickiego. Zastał go już nieboszczykiem –
i został na pogrzebie razem z Zofiją. –
Dobranoc Dziadziu ukochany – niech się
Wujowi przyśni najdroższy z tamtego świata. –

Kornin? — 19 Lipca — 1869 roku.
Poniedziałek
(Dzień S. Wincentego à Paulo)

Dziadziu!

I jeszcze deszcz! i ciągle deszcz! i znowu deszcz! desperacya!!!..... mokniemy jak kaczki — a jeśli nie zapleśniejemy i grzyby na nas nie porosną — to będzie cud świata!... Wprawdzie — zapobiegamy temu — bo w Czerwcu paliliśmy w kominku — a teraz zaczynamy palić w piecu... Przepyszną pszenicę za dziedzińcem dziś żęli — ale co jeszcze z niej będzie? Pięć lat temu — w takie samo mokre lato — porosła sobie pięknie w snopach.—

Barometr poszedł trochę w górę — może
przecie zobaczymy jak słońce w Lipcu
wygląda... a biedak barometr temi
czasy mógł zwarjować takie ewolucye
wszak tu czas wyprawiał. W sobotę
obydwie jeździłyśmy do Wielmożnych do Pani
Szymonej; — zyskałyśmy co siły żeby odjechać bez
deszczu — za to z powrotem zostało nam się
przemoknąć. Te Panie jutro mają być u nas
na herbacie — notabene jeśli będzie [illegible]-
siem — więc przez Pana Olesia z Czernelicy
który jedzie do Krakowa na obiad wstą-
pił do nas — kazałam prosić Pani Sewe-
rynowej żeby także przyjechała — to zobaczy
[illegible] z Królestwa ktoś będzie

rada. – Pan Oleś przyjechał do nas na
herbatę z odpowiedzią: że Pani Sewerynowa:
wa z Królestwa kochanu tylko jednego
Pana Karwickiego – i jemu tylko jednemu
będzie rada na lokaniu – a zatem przyje-
dzie jutro spodziewając się tego miłego i
upragnionego gościa zobaczyć. Zawiedzie
się biedna Pani Sewerynowa! – Pan Oleś
siedział u nas ze trzy godziny. To mądry
człowiek – z mieszczańskim obycieniem w domu-
i jeszcze z małą znajomością świata – ale
materyał na człowieka jest niezaprzeczenie.
Jeśli się nie wybiera w światowe sukcesy wy-
prawne – za to w potrzebny czasie pójdzie
na stanie jak

682

średniowieczny rycerz. – Ogrodnik – panna-
Srodowska – i nawet Lokaj Tarnaski a
Uianna przed wszystkiemi dekoratym
Miodem pili Dziadziunie zdrowie z
wielką radością – a Ogrodnik z serdecznem
życzeniem zdrowia Starego: „temu dobremu
Panu co już takich nie ujrzyć na świecie"
Staruszek Witocki słyszy że wszystko
prosił – by mu Dziadziunia fotografię po:
kazać – by zobaczył „człowieka co ma tak
miłość Anielską" – Zniosłam mu jakie po:
siadam – a on powiada: „ten nie jest sam
na świecie bo go tylu kochają"... biedu:
czysko – miał żonę i dzieci – wszystko utra:
cił – i tylko mu zostało na starość; Dobra:
noc Dziadziu mój Jedyny – Bądź z Dziadkiem! –

Już list popisałam i siadłam do Kola:
cyi – gdy przyniesiono pocztę – a z niej
list Dziadzia – nad którym z początku
czytając rozpłakałam się szczerze i po
mogłam – czytając jak Wuj chce żyć
i umierać z nami – a w tym razie
powiedzieć bez względu świata że
jest kiep – i jechać stąd z nami
dalej a dalej!..... O! mój drogi Dziadziu
Bóg dobry nieszczęście na nas nie
może takiego złego – wielmożny przeto
polecajmy Dziadziunia w księgę zastę-
i wynagrodzi sobie w Wieczności – tak

jakby przez zrobiony było — czuję to w
duszy mojej — która mi skaże do Wuja —
i jeśli Wuj w tej chwili nie czuje
mego okropnego wzruszenia — to tylko
chyba dla tego że nie będzie otoczony
ciałem — trudno Mamo duchowi czy prze:
zroczemu wydrzeć się z jego objęć
ołowianych gdzie pragnie polecieć...
Dzieci przestraszyły się mego serdecznego
płaczu — i też co rzęsisto wpadały w
pierogi nad talerzem przedmuchy stojącym
wołając „Mamo! Mamo! co się stało
Dziadziuniowi?" — ale gdy czytając sobie

tak dalej – przystałam do miejsca jak Onej
pięknie osadził na łodzie swoich gości
we wszystkim zaspokoiwszy za swoją kawa-
lerstwo się tak śmiać jak pierwej
płakałam serdecznie – co widząc dzieci
znowu dalejże wołać: „Mamo! co
Mama dzisiaj z tym listem wypra-
wia" – i Onej śmiech ogarnął
tak wszystkich że śmiali się jak
waryaty niewiedząc z czego —
Notabene: trzeba Dziadziowi wiedzieć
że od czasu tego niefortunnego
brzuchu na watkę — wiele się nie-
kwapię czytać głośno. Dziadziowie też.

~~686~~

Ten mój list do trzeci z tych co prost adresowany jest z Marienbadu.— Pierw adresowałem do Krakowa niewiedząc Wuj wyjechał — z Drezna listu nieodebrałem. Wszystko tyle i mogi z kolumnami które Wujenci malowali — Dzień wczoraj uświetnił całego Dziadziu — panna Drochomyska składa ses respects.— Kłaniam Wołyńcowi — Panią Romanową także — a niech się Wuj powie jakto moja Rzecz z Cieplic.... Dobranoc! Dobranoc! wszyscy co się Dziadziowi będą dziś śnić niech będą z białemi skrzydłami.... Dziadziu ja nie przez łakomstwo gram w loteryą i nie dla siebie głównie — że ja wygram.— Czego się też nam zrobił cały nowy nieboszczyk Jan z Mierzeszowski?

Kormów – 11 Września 1869.
Sobota

Mój Dziadziu najdroższy! Właśnie wie-
ztem siadać do pisania listu do
Dziadziu – kiedy odebrałam list od
niego. Dziękuję za mnogość wia-
domości – wesołych! czytam że była
w nich kroniki skandalicznej....
U nas w tej chwili najważniej-
sza wiadomość że biedna Kro-
wsia [illegible]! – Tak już jadła
jak wilk – nie przebierając nawet
między kluskami i kaszą – a

chodła teraz bardziej. Wyraźnie
konsumpcya. Cztery dni temu prze=
stała zaraz jeść zupełnie i za tem
się włóczyć – i w nocy nie przestała
spać koło mnie na dywaniku jak
zwykle. To mnie zastanowiło. Wsta=
łam i poszłam zobaczyć co się z nią
dzieje. Zastałam ją w koszyku zu=
pełnie skostniałą; więc okryłam
ją zielonym jej suknem we dwoje
obwiłam podnosząc – za co na mnie
tak podniosła. Odtąd zaczęło się
konanie. Wyniosę ją na słońce z
rana

171 ~~699~~

na wystawkę okrytą przed słoń=
cem — a na wieczór przed zacho=
dem słońca wnoszę do pokoju z
koszykiem przewietrzonym. Mi jest
wielkie i wiernoże — ale wody świeżej
wypija całemi talerzami bardzo często
i że trzeba jej trzymać talerz pod
samym pyszczkiem bo już wstawać
nie może. Żeby Wuj widział jak
ona tu u mnie wygląda kiedy jej
wodę podaję — okulary lub głębsze
szkiełko nasadzone mam osobne rękawiczki
do tych usług pomiętujące na zadzie
C. K. Wozniakowski

że by Ci świat czasem łzy do oczach
tak jak ja. Ledwo do mnie się=
przemówi! jak mój głos słyszy to
już Tibek jak może podnosi — a
wczorajszej nocy znów jej się lepiej
zrobiło i przywlekła się do mego łóżka.
Zdaje się że już będzie z nią koniec;
wiem że to tylko pies — wiem że
niebezpiecznie chora dla ludzi — wiem
że lepiej żeby zdechła kiedy tak cho=
ruje — z tem wszystkiem żal mi
poczciwej Smyczyny! Zosia we spiżarni
na koszyczek do portarza: „Tam —
tam — mamo — psia — chcia"! —

Worniowo – 16 Września
1869:
Czwartek

Mój drogi Dziadziu – Mościu zdatku!

Dopiero w wilję śmierci przez
godzinę mogła pisać i wyszła bez:
Do smutno – potem ciekła i wody
podano jeszcze piła. Ale że już
czuć się było mocno kazał się
Mieczysław wynieść z sypialnego
pokoju do sali z łóżkiem i
przykrył ciepło. Całą noc zupełnie
spokojną była – a kiedy o siódmej
rano

zbudziwszy się poszłam do niej i zaga-
dałam – poczciwa psina zerwała się
na cztery nogi – ale w ten moment
upadła i wyciągnąwszy łebek do
mnie po za koszyk – trzy razy mnie
rzmiła i zdechła. Myślę że to
tylko taki spazm ją porwał –
podłożyłam podstawkę pod wyciągnięty
łebek i zaczęłam głaskać – a tym-
czasem ona już nie żyła i tylko
wyraźnie czekała na mnie żeby
zdechnąć. – Żal mi psiny serdecznie –

a nawet przyznaję się bez wstydu
żem ją rzewnie opłakała na deszczu
w ogrodzie nie chcąc by mnie dzieci
widziały, — powiedział mnie Ogrodnik
który ją w klombie koło wystawki
pochował — i Mieczysław który do-
myślając się mego żalu przyszedł
i bardzo mnie zaczął całować — czem
wywołał takie rozrzewnienie żem
się utulić nie mogła — Teraz ze
mnie żartuje mówiąc — że ile razy
trzeba tego gdzie — Zamiast pocie-
szać i całować — zbieraj

~~704~~

Mnie u [illegible] od Kija się dzieje; i

Od kilku dni ciągle wszelkimi gości-

ustalenie Państwa Sewerynów - z

których ona dalekim afektem przejęta

Za cygara że niezwrodnie [illegible]

dzieci w szkole wszyscy o tych

muszą już wiedzieć - "bo to - powia-

da - wszystkie były pachnienie wy-

obrazcie sobie Państwo!"...

Niech Wuj będzie łaskawy dnia Ostro-

wskie Księdzu Serwatowskiemu -

z prośbą odemnie ażeby we środę

22 Września pierwsza Msza ś.

była odprawiona na intencyę Basi:
O północy bowiem tego dnia kończy
ona lat siedm – staje się człowiekiem –
wchodzi w grzech – niechże jéj Matka
Boska da łaskę i uprosi też u
Boga – by tego nieszczęśliwego grzechu
było jak najmniej w życiu!...
Przy téj sposobności polecamy się pa=
mięci Zacnego Dziekana – i Do=
brych Znajomych. – Dostaliśmy z
poczty rewers z Krakowa na paczkę –
domyślamy się że to Nowakowa
dla Lusi sukienkę przysłała – i bardzo
za nią dziękujemy.

706.

Legorz dnia Września.

Dziadziu serdeczny jak się to robi że Wuj niema listu od mnie? Odebrałem oto list Jego z 14 Wrze=śnia z Wtorku – i zmartwiłem się Dziadziu żalem za mnie i tem pytaniem: „cóż Wy tam robicie że mnie zapominacie i nie piszecie – czy Wam tam tak dobrze – czy go=ście Was wyjeżdżają?"... Nie by mi nigdy nie przeszkodziło długo do Dziadziu nie pisać! Pisałem 6 Września w poniedziałek

dwa listy do Wuja. Jeden zamie-
drugi wczoraj - i ten zaraz piszę -
Pisałam w piątek 10 Września - opi-
sując chorobę Mobusi i wyprawę
Dniestrem ku prowincji. Piszę ten list
czwarty z kolei. Zatrzyma Słowo-
dzińska poczta robi awanturę -
dowodem list z Rudy Gusowskiej
do Wuja który tam leżał trzy
tygodnie. - Pannie Nowakowskiej
najpoczciwszej pod słońcem od pisz-
jutro bom dzisiaj zmęczona
a już późno. Tymczasem ser-
du serdecznie dziękuję ale

do Carda za tyle jej życzeń się

mnie interesem. Sukienkę Zosi

czapeczkę i kaftanik odebrałam

już teraz – ale żadnej bransoletki

~~której~~ mnie Dziadzio posyłał...

Czas tydzień przepyszny – 21 stopni

w południe. Jeździłamy do Wielunwię-

skich. Dzieciaki się ubawiły i uśmi-

ewały co niemiara. – Wielunwiejski

z cygarem Dziadziowym w ustach

siedząc tak się pod nogi! bardzo

ucieszony za serce Wujostwa grze-

czności. Andzia opowiadając ~~w~~ o

wystawie Słowackiego. Dla mnie tylko

jeden cud – gdybym tam Dziadzia zobaczyła!

/i ale nie czarnoty kłady!/ wyd Wuja na Dora Szymanowskiej w Krakowie.

(102)

Kórnik – 18 Września – 1869.
Sobota

Mój najdroższy Dziadziu – dzisiejszy list rekomendowany – bo mam ważną kwestyę do rozstrzygania z Nowa:kowską – i pismo do niej grube, – gotowo znowu ekspedytor na poczcie my:śleć że skarby zawiera – i rozpie:czętować – a mi nie znalazłszy schować w łóżku artykuły do mo:jej przyszłej pannie służącej... Ale tamtego bowiem w łóżku znalezio:no dwieście dwadzieścia

rozpoczętowanych historyj! - Afekty i
romanse kochanków - kłótnie mał=
żeńskie - układy dłużników i opisy
niefortunnych doli - wszystko się
razem zmieściło w najlepszéj zgodzie
pod Siennikiem jego ekspedytorskiéj
mości... Odebrałem dzisiaj list
po odebraniu mego trzeciego pisany -
a drugi za recepisem czy odebrał Wuj? -
Natalka Łukaszowa tak się znalazła
jak niejeden nieumiałby się znaleźć
mężczyzna. - Za sposobnością wiele
ją Stanisław pozdrowi ode mnie.

177

U nas we porządku dziennym Wy-
stawa Słowadeńska. Aż nudno! Po-
jechały dzisiaj pod przewodem Jana
nasze cebule - buraki - winogrona
i jabłka. Baranowski powiózł ul i
miód - Mężnis przejechał ku zwierzęty-
a jutro do dnia rano cała kupa
ruszymy do Słowadeńki na nabo-
żeństwo i Wystawę. - Z pod Krakowa
prowadzi Pan Zieliński barany i
owce - jary z Wiednia maszyny - z Sano-
ckiego rogaciznę - ma być przytem
aż czterech Książąt i Pan Minister

~~712~~

Rolnictwa. Obyś się tylko Ciebie Ko-
rodeńska nierozsądka mając w sobie
dekty mnogość wielkości.... Ansz wm-
szek czy wnuczka w Stecyjn Grozden
spodziewany lada dzień. Rekomendowa-
łam dziś Pernarowskiego do szukania
ci tutej mamki – bo jest obawa że
wlodzimierz szczuple i Mama nie da
może rady. – Wraz z Wami wszystkimi
tęskniemi polecam się Dziadziowej modlitwie
i ściskając się pod stopy. Pana Ostaszew-
skiemu dziękuję za pamięć – śmiała się
z artykułu Wiejskiego o zmianie Ojca. –

(103) 178

Korniówka - 20 Września - 1869 r.;
Poniedziałek

Dziadziuniu Drogi!

Uf!!!! ...... otworzyła się nareszcie nasz=
aj Wystawa w Horodence! - Państwo
Romaszkanom należy się wszelka za
jej cześć i sława - zrobili co tylko
można było zrobić w takiej dziurze -
a zrobili z wszystkiem kosztem
i trudem. - Pierwszy dzień wczorajszy
udał się wybornie. Ludzi było rze=
czywiście mnóstwo. Upał taki porę
wszystkimy - zkąd powstało rozpacz

w dwóch niespodziewanych cukier=
niach z przyczyny brakujących lodów—
o które setki osób wołały.— Powiadają
że był w tłumie kronikarz Gazety
Narodowej — więc może Wuj być pe=
wnym że temi dziwami zabawi się w
bliższe dzienniku czytaniem wszystkiego
co było i niebyło śmiesznego na wy=
stawie.— Ja tylko powiem Dziadziowi
że panna Duchowska napatrzywszy się
przez cały dzień wczoraj kolekcyi rzeczy
o jakich wyobraźni niemiała — dręczona
była całą noc zmorą — i obudziła się

179 ~~715~~

trzymając się za ręce swej obiema

rękami — bo zmora groziła jej za:

mianą dzisiejszego hasła — a jeden z

najpotężniejszych widzianych wczoraj.

Z obiecanych czterech liter Książęcych

nie przyjechała żadna! Książę Adam Sa=

pieha niestety! Najgorzej oczekiwany

i obiecywany Patriot!!... W prawdzie

widok owiec merynosów z dóbr jego — i

olbrzymich głów kapuścianych po:

cieszał zamiejscowe serca i oczy — ale

bo wszystko nie to co sama jego o:

sobą zrobiłaby była wrażenia!....

~~716~~

Niespodziankę zato zrobili posłowie Lwowscy - przyjechawszy wczoraj wolnym pociągiem do Kołomyi - a z Kołomyi do Horodenki - trafiwszy na początek sumy wystawionej w Kościele. Moje zdziwienie - gdy naraz widzę kroczących w pełnym blasku karabeli i kołpaku ku Wielkiemu Ołtarzowi Pana Henryka Wodzickiego na czele: Grocholskiego - Szczepanowskiego - Dzwonkowskiego - Torosiewicza - dalej Erazma Wodzickiego, Adolfa Romera - i znowu posłów: Władysława Badeniego - Cieńskiego - i dość:

190 ~~717~~

tego bo się niespotkało wczoraj na
wystawie! aż zdumienie było tak
się Zwyjorwscy Krakowskie z tutej:
szemi uwięzły w oczach i w głowie.
Dwie wszystki tak niezmiernie nam
grały że zdesperowana Kasimira za:
rzekała że już żadnej więcej bo o:
głuchła od tych. - Uszczęśliwione były
obedwie i pytały się komu trzeba po:
dziękować za taką cudownie urządzoną
zabawę. Wyborniej zajęły ich wypro:
wadzane konie. Był między nimi jeden
przecheczny cukanek a drugi kary.
Otóż gdy podziwiano czarnego - a

~~718~~

Ktoś się spytał Kasiuni czy jej się ten konik podoba – odpowiedziała:„ bardzo mi się podoba – ale tamten <u>blondyn</u> jeszcze więcej." – Ten blondyn to miał być bułany koń – z czego powstała wielka uciecha między widzami. – To był: to sukien pomarańczowych z zielonemi garnirunkami – czerwonych i ceglastych – zielonych rękawiczek – wszystko rozpro=szonych wśród bydła – świń – cieląt – i buraków – co sukien aksamitnych wśród prochu małej mieściny i upału dwudziestu stopni – to trudno opisać!

Bawiliśmy się tem wszystkiem wybornie-
a i Dziadzio rad nierad byłby się mu-
siał uśmiać serdecznie.- Teatr wszy-
dziony z Łazami bardzo dobrze. Dzie-
cińsy pokłóciwszy się o lepsze żadna
nie przyjechała do wczoraj – na dziś
była jedna spodziewana.- Jedliśmy obiad
w oberży niewinniutkiej pod białą różą
na czerwonem polu. Wszystkie i zrazy
przez mnogość gości na powietrzu wy-
dzierane niedochodziły nigdy zamio-
wego żołądka. Pani Seweryna
dostała trzeci raz kapustę

~~730~~

Kwaśny z kiełbaską – a gdy też dzieci dla
Kwasu Wielmożnego – i porwała przelatują-
cy przez pokój talerz z kuchni – zna-
lazła na nim też samą kapustę z wie-
przowym tłustym kotletem obrzuconym
na cal cebulą. Bardzośmy się z niej
śmiali – i ja się z nią podzieliłam moim
doskonałym befsztykiem. Wyjeżdżając z
Horodenki nad wieczorem dopiero – wstą-
piliśmy do Baronowej gdzieśmy zastali
na ganku całe grono gości panów.
Mimo usilniejszych zaproszeń – nie-
zostaliśmy na herbatę. –

104 182 ~~221~~

Czerniów – 2 Października 1869.
Sobota

Najukochańszy Dziadziu!

Wrócili z poczty – i nic mi od Dziadziu
nie przywieźli – co mi zrobiło takie
wrażenie jakby nieprzywierzając –
pod nosem szkłem mi potarto.... W
tym samym tygodniu nie miałam
pierwsze listu od Wuja.... To niby
pfe!!!...... Wszystko we czwartek
jeździł do tego Pana z którym ma
interes. Ten odpowiedział czy tam ja=
kieś papiery ma przynieść lub o=
desłać Dzisiaj – a jutro wiezie do Sta=
nisławowa tercza.

~~792~~

stegoda zdrowo od poniedziałku prze=
pyszna. Wczoraj-dnia trzecim od sio=
stersów - zabrawszy Panią Seweryno=
wą pojechaliśmy do Gwoździa Starego
odwiedzić [illegible] Stasiowej - tu wsze=
czystemu świat trochę wyraźnie że się
był w tych tego lata. Zastaliśmy tam
jej Matkę Panią Marcelinę z drugą
Siostrą Zakonną wracające z Sano=
ckiego gdzie mają zakładać filię
swego klasztoru. Bardzo zadowolone
z wycieczki swojej. Wszędzie przez drogę
przyjmowane z wielką sympatią -
znalazły w Sanockiem obywatelki

z gotowym wstępem dla wszystkich - i tysiączne
prośby o założenie filii. Dzięki tego
klasztoru odpowiada duchowi czasu -
a czystości religii dawnej przełożoną
wyrobiła [illegible] a powszechny
szacunek. Pani Marcellina zabawi
w dzieci aż do narodzin wnuczą=
tka. Zabawna rzecz widzieć że dwie
zakonnice pracujące nad powijakami
i czepeczkami dla dzieciątka. Żartują
same i śmieją się z siebie - tymczasem
wszystko czeka swój przyjazd na
ten świat - choć młoda matka wy=
gląda grubo jak monstrum i

ludzi się wiesza. Rzeczywiście Karolcia
nad miarę jest gruba! aż strasznie
patrzeć co tam w niej siedzi! Mnie
się zdaje że na pewno może być bli-
źniąt wyglądu – chyba że jedno pły-
wa w czarnej wodzie. Cała zabrzmiała-
czerwona – zmieniona – nachmurzona do
wody siedzi od trzech tygodni – doktor
od dwóch – obaj sprowadzeni ze Lwowa;
mamka od pięciu tygodni pasie się na
dobrym chlebie – a baba jak ciemna
tak ciemna!... Niech sobie Wuj
wyobrazi moje podziwienie – gdy w
doktorze

2.) 184 ~~725~~

akuszerze w Stusiów Panu Głowackiemu –
poznałem owego przed kilkunastu laty
młodego człowieka skazanego na śmierć
w Salzbrunnie – a potem przez Brana
jadącego z Siostrą na Zimę do Meran –
mającego co chwila okropne krwio=
toki – a którym Twoim Kochany tak
się interesowałeś! Był mocno wzięty
moją pamięcią – bo w do mego po:
wiedział w obec wszystkich – wdzię=
czności jakąm Szanownemu Państwu
Czarnowickim za względy okazywane
mi łaskawie – nigdy mi z serca nie:
wyjdą. – Ów Imbodnik – na potężny
brzaszek –

~~126~~

osiedlony we Lwowie – ma pojętną Żonę
z domu Stanisławską siostrę Pani
Wildowej Księgarzowej ze Lwowa – po-
wodzi mu się bardzo dobrze – Sio-
stra jego za mąż wyszła i mieszka
w Tarnowie – i kazał Wujowi uniżo-
ne swoje uszanowanie oświadczyć.
„Góra z górą się nie zchodzi..." pomyślałam
sobie zobaczywszy Pana Głowackiego.–
Stasio wszyscy prosząc go kochają
by mu zaraz donosił kiedy jak się
temu wreszcie dobrze wodzi. Otóż
martwię jak tam zdrowiem wystar-
czy w dniu jednym i tym samym –
i porządku:

185 ~~727~~

bo żebyście wszyscy przyjaciele tak

mało żyli jak Staś z Miechowa:

który mi kazał zatelegrafować

tylko ten jeden wyraz: „Bęben – lub

Bębnica!”... Bardzo się ten koncept

podobał pannie Dunkowskiej........

A propos: – dostałam odpowiedź na

mój list od Pani Zofii Dziedoszyckiej

z Miechowa. Najuprzejmiej mi pisze

że z utęsknieniem nas tam o=

czekuja – że stacya kolei brodzkiej

jest tylko milę od nich – a cała

podróż ze Lwowa zajmuje tylko

dwie godzin! Ach! mój Wujo – jak

~~728~~

ja proszę odbyć tę twoją ofiarę Panu
Bogu! Tem bardziej ofiarę dziś- gdy
mi tak pilno wracać do Krakowa-
Dwie godziny jazdy ze Lwowa- to
cumnet zysku nie zrobić jeżeli po-
goda służyć będzie jak ten cały ty-
dzień- a z tamtąd do Milatyna mile
tylko piechotą- więc jednego dnia
możemy wyjechać ze Lwowa a
drugiego wrócić. Miejska może być
odwrzona- ale Milatyn- Milatyn!
Zosia ogromnie lubi winogrona. Chodzi
sama po winnicy- zrywa ziarenka i
zjada- a umie doskonale wybierać naj-
lepsze..

Konstantów - w Niedzielę 3/10.

Kortnino — 4 Października — 869.

Poniedziałek

Dziadziu Mój!

Jak się dzisiaj zwrzyło i burzliwie
na Niebie — a barometr tak spadł —
i że wczoraj jeszcze — Zem sądziła że
burza lub klapatura do nas zawi=
ta — a moje Kortanki mogą tam
będzie po świecie. Tymczasem skoń=
czyło się na burmuszeniu — mocnem
spadaniu liści — spadnięciu termometru
z 20 stopni na 10 — ale wicher znowu
przeshiczany — i kropli deszczu nie padło
Dziadzio Mi pisze jak wszystko

~~730~~

na nasz powrót gotowe czeka - powozy
i konie - pokoje i łodzie - a nawet
przedsięwzięty w kredencerza ci-devant
Wiens.... pewno mnie to wszystko
tak nie ucieknie - jak mnie pilno do
tego!.... a czego się nie pragnę obiadów
ku stołu lub żniwa na drogę. - Pomimo
brzydkiego lata - winogrona nasze dosko:
nale dojrzały - szkody tylko wielkiej po=
niosły od gradu. Ale tak się dobrze - że
do kuracyi ciebie. Jakiś ksiądz ty
miał kilka przyjść po mnie - Pani Teo:
dorowiczu także odbywa kuracyę -
a my wszyscy jemy aż się nam uszy

trzeba... Seweryn wielce patrzeć na
swoje po naszych – i jest nadzieja że
odtąd winnica nasza będzie nam wie=
sto stały dochód – tak jak pszczoły – które
w tym roku wielce się popsuły.
Z mojego wspólnego z Sewerynowiczem
bawieniem między listkami z których
się Mnie panowie tak wyśmiewali –
w prawdzie niemam spodziewanych
setek pieniędzy – ale za to dojrzały
kilkanaście ważnych melonów i
kawonów – z których jeden wczoraj
wzbudzał podziwienie Państwa Sewe=
rynów parsową barwą i słodyczą –

~~739~~

i przy którym Dziadziuś był sto razy
wspominany!!!... Rydze mi Dziadzinia
jeszcze prosperują — posełam dzięki do Ra:
kowca w zamian za wyborne bery
gruszki których codziennie koszyk od
Dra Kittla Pani Sewerynowa dla Zosi
przysyła. — Czyby list przez Węgrzyna
nie frankowany poszedł do Wuja. Niech
mi Wuj doniesie czy go odebrał. — W Ho:
rodence zamiast złodzieja dostaliśmy te:
raz osła tak ciężkiego kalibru na
poczcie — że pioruny Pana Seweryna są
w bezustannym ruchu zaprawione
całemi tuzinami djabłów. — Od czwartku
niech Wuj adresuje do Lwowa — Hotel :/:

:/: Angielski — na ręce Jana Hartmanna Kelnera — łapki całuję — Witold.

Po odebraniu Twego listu z $\frac{2/3}{X}$ w dniu
wczorajszym odpisałem zaraz, i odesłałem list na los
szczęścia do Skorowa(?); dziś zaś piszę do Lwowa, w na-
dziei pewniejszej, że go odbierzesz. — Trzeci list odbieram
od Ciebie Kochana Paulino w nadziei dowiedzenia się
którego dnia tu przyjedziecie, a tu ani słowa o tem;
„co mi sprawia wrażenie takie, jakby nieprzyjemnie (?)
„pod nosem szkłem mi podcierano.... To niby
„ptak!!!" Po trzech dniowym deszczu, dziś się wy-
pogodziło, może Wy, będziecie mieli w Waszej
podróży piękną pogodę. — W domu Stadnickich będą
zimować Makowscy(?) ani Czartoryscy, jest dzie-
więc [illegible]. — Założenie Córki p. Filipa(?) w [illegible]
trafia więcej do mego przekonania, jak we Lwowie,
z kąd by Ją niezawodnie wyciągnęli [illegible],
[illegible] i Ich [illegible] [illegible] Zmartwychwstania(?).
List do Panny Duchowskiej z Miecha, oddany dzisiej,
zatrzymałem — bo mi trafia do mego rozumu,
aby Militarny świat był tak blisko Brzeżan(?),
jak to Pani Zofia [illegible] opisuje. — Wszystkim
Kochanka i Ojcu, którym podobno żegna się z tym
światem. Co ja Wam więcej doniosę — mój Drogi
powtórzę tylko że Was kocham! kocham!
: kocham!!! Kasprzicki(?)

7 Października
1869 Krakowo.

736